



Lwowska Narodowa Naukowa Biblioteka Ukrainy imienia W. Stefanyka

NAUKOWY DZIAŁ CZASOPISM IM. MARJANA I IWANNY KOCIW

Sf czas.12877

OGNISKO:

czasopismo dla spraw drukarskich i pokrewnych zawodów :

organ Związku Austriackich Stowarzyszeń Drukarskich

1932 nr 1-6

LWÓW



БІБЛІОТЕКА
НАУКОВОГО ТОВ. ІМ. ШЕВЧЕНКА
у Львові.

II

36506/1932

36506/1932

БІБЛІОТЕКА
НАУКОВОГО ТОВАРИСТВА
ІМЕНІ
ШЕВЧЕНКА
У ЛЬВОВІ.

Ч. 36506

OGNIKO

CZASOPISMO DLA SPRAW DRUKARSKICH I POKREWNYCH ZAWODÓW

PRZEZ WALKĘ DO ZWYCIĘSTWA!

REDAKCJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYCJA:
WE LWOWIE, UL. PIEKARSKA 18. LISTÓW
NIEOPŁACONYCH NIE PRZYJMUJE SIĘ. RE-
KOPISÓW SIĘ NIE ZWRACA. REKLAMACJE
NIEOPIECZĘTOWANE WOLNE OD OPŁATY
POCZT. TEL. STOW. „OGNIKO“ NR. 35—39.

DO SYTUACJI

Położenie nasze jest nadzwyczaj ciężkie. Lat, podobnych rokowi 1931 -emu, absolutnie nie mieliśmy. Nawet najcięższy rok inwazji rosyjskiej nie może wejść w porównanie z rokiem ubiegłym.

Bezrobocie stale wzrasta. Dość prześledzić wykazy bezrobotnych z ostatniego półroczia, umieszczane w naszym czasopiśmie, ażeby uprzytomnić sobie grozę położenia. Kiedy w lipcu roku ubiegłego na okrągło 500 członków (odliczywszy chorych) w Oddziale lwowskim (Lwów i jego bliższa okolica) mieliśmy 175 bezrobotnych drukarzy, to z końcem grudnia mieliśmy ich 249.

Nie lepiej przedstawiają się cyfry i po naszych sekcjach. Sekcja personalu pomocniczego na 280 członków z końcem grudnia miała równo 100 bezrobotnych, a Sekcja introligatorów na okrągło 200 członków miała ich 94 (w lipcu 37!).

Takie to przerażające położenie wskazuje nam nasz miesięczny barometr — wykaz bezrobotnych.

Półowa więc członków pozostaje na liście bezrobotnych, druga zaś półowa — a jeśli odliczymy tu i tam niepełny czas pracy i chorych, to będzie to półowa znacznie mniejsza — pozostaje jeszcze w pracy.

Co gorsze: nie ma żadnych prognozyków na poprawę położenia w czasie najbliższym; przeciwnie, przewidywać można pogarszanie się położenia.

Stan taki odbija się fatalnie na naszej organizacji, a szczególnie na jej finansach. Mniejsza bowiem połowa członków pracuje, utrzymując bezrobotnych, inwalidów (liczymy ich dziś okrągło 42), chorych i sieroty. Cały więc ciężar utrzymywania większej połowy członków spadł nie na państwo, lecz na organizację robotniczą — bo bardzo poważnie chyba brać nie możemy tę „pomoc doraźną“ różnych komitetów dobroczynnych.

Przeglądając sprawozdanie z ostatniego Nadzw. Walnego Zgromadzenia członków i uchwalone na niem nowe normy wkładek i zapomóg, musimy uprzytomnić sobie, że jest to maximum wysiłku, na jaki mogliśmy się zdobyć. Uprzymiśniamy sobie również, że pomimo tego wysiłku, nie jesteśmy w możności udzielać swoim członkom świadczeń w wysokości chociażby małego minimum egzystencji.

W każdym razie stwierdzić tu należy, że stawki i świadczenia członków Oddziału lwowskiego są najwyższe nie tylko w Polsce, ale i na całym Zachodzie. Moglibyśmy operować dokładnymi datami, które posiadamy pod ręką, ale nie pora na to.

I przyznać musimy, że członkowie Oddziału lwowskiego, pozostający w pracy, chętnie spełniają swój obowiązek, pomni na zasadę: Dziś tobie, jutro mnie.

A przecież to fatalne położenie skończyć się raz musi, bez względu na formę, jaką ono przybierze!

*

Do utrzymania sprężystej organizacji potrzebną jest w pierwszym rzędzie dyscyplina. Nic nie warta to wojsko, w którym panuje rozprężenie. Najgenialniejsi dowódcy przegrywają bitwy, kiedy żołnierz jest niezdyscyplinowany. Na nic zdadzą się wysiłki kierowników sztabów, kiedy podporządkowane im oddziały okazują niesforność.

Kiedy, jak kiedy, ale w czasach niepewnych i niespokojnych — dyscyplina musi być ściśle przestrzegana. W czasach pokojowych, normalnych, można było przytykać oko na to, czy inne uchylenie, lecz dziś nie wolno nikomu wyłamywać się z pod rygoru dyscypliny.

Każde uchybienie jakiejś grupy czy jednostki przynosi wielką szkodę całości, o czym pouczają nas aż nadto wypadki dni ostatnich. Zdyscyplinowanym żołnierzem musi więc być towarzysz czy towarzyszka, tak pracujący jak i bezrobotny — jeżeli chce przetrwać ten przełomowy czas i utrzymać to, co wywalczyli nasi poprzednicy. I nie tylko zatrzymać stan posiadania, ale zdobywać dalsze pozycje można tylko solidarnością i silną dyscypliną.

Słowa powyższe piszemy pod wrażeniem naszych ostatnich zgromadzeń, na których spostrzegliśmy pewne rysy niezdrowe. Można je kłaść na karb ogólnej depresji i zdenerwowania, ogólnej biedy i nędzy — pod znakami temi bowiem znachodzi się dziś całe społeczeństwo. I my od nich wolni nie jesteśmy. Rysy te jednak potrafił zdrowy rozum organizacyjny zatrzeć, tak, że nie zaszkodziły one naszym podwalinom. Usunęła je rezolucja Zgromadzenia z 20 grudnia, wyrażająca wotum zaufania dotychczasowemu kierownictwu organizacji. Ogół członków rozumiał zawsze i rozumie, że bez solidarności i bez dyscypliny niema organizacji.

O POPRAWĘ STOSUNKÓW

Jak już donosiliśmy, w miejskim Komitecie dla spraw bezrobocia istnieje szereg sekcji, dla ułatwienia Komitetowi pracy. Klasa robotnicza przywiązywała największą wagę do zorganizowania należytego Sekcji Pracy, po której działalności spodziewała się znacznych postępów w dziedzinie uporządkowania warunków pracy w warsztatach i zakładach pracy. Przewodniczącym Sekcji Pracy jest tow. Szczyrek, członek Rady miejskiej, który ujął energicznie w swoje ręce kierownictwo Sekcją.

Ze strony poligraficznej należą do Sekcji Pracy kol.: Drewniak (introligator), Bober (drukarnik) i Włodarski (lito- i chemigraf), jako zastępcy pracowników, oraz pp. Barszczyński (drukarnik) i Semkowicz (introligator), jako zastępcy właścicieli. Przedstawiciele ci utworzyli Podsekcję dla spraw poligraficznych dla opracowania wniosków, mających być zgłoszonymi na posiedzeniu pełnej Sekcji Pracy.

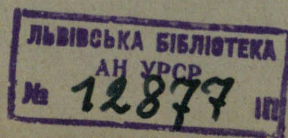
Posiedzenie Podsekcji odbyło się w pracowni introligatorskiej p. Semkowicza, przełożonego Gremjum introligatorów, w którym wzięli udział kol.: Drewniak, Bober i Włodarski oraz pp.: Semkowicz, Barszczyński i Neumann.

Na posiedzeniu tem przedstawiciele tak pracujących jako też pracodawców przedstawili swoje postulaty, mające na celu ochronę tychże warsztatów pracy przed konkurencją ze strony więziennictwa, wojskowości, szpitali, emerytów, zakładu sierociego w Miejsu Piastowym i t. d.

Z obrad Podsekcji należy podać argumentację poszczególnych mówców, z przemówień których dowiedzieliśmy się wielu rzeczy. Należy zaznaczyć i szczególnie podkreślić, iż tak pracodawcy jako też pracownicy zgodni byli w wykazywaniu tych wszystkich zakładów, które wnoszą w przemysł poligraficzny niezdrową konkurencję, uniemożliwiając prywatnym zakładom pracę i zatrudnianie robotników, a tem samem mogą skutecznie wyrugowywać pracę zakładów prywatnych.

Na Miejsce Piastowe i Zakład Salezjanów wskazywali drukarze i introligatorzy (tak pracownicy jak i właściciele). U Salezjanów wykonują wszystkie roboty drukarskie i introligatorskie nie dla własnego użytku lecz na zbył, a głównie na zamówienia. Salezjanie stają do konkursów, rozpisywanych na roboty drukarskie, introligatorskie i dostawy te uzyskują dzięki podawaniu najniższych ofert, ponieważ nie zatrudniają oni ukwalifikowanych robotników, lecz młodzież, przeważnie sieroty, które za miskę zupy pracują w pocie czoła dzień cały!

Na konkurencję litografii przy D.O.K. VI wskazał p. Neumann i kol. Włodarski. Litografia ta wykonuje wszystkie roboty dla Politechniki dzięki temu, że w litografii tej pracują żołnierze. To samo dzieje się z introligatornią, w której żołnierze wykonują roboty prywatne, na co wskazał p. Semkowicz.



W zakładach więziennych („Brygidki“) wykonują więźniowie roboty introligatorskie, odbierając pracę tak robotnikom jako też właścicielom, co poruszyli zgodnie kol. Drewniak i p. Semkowicz.

P. Barszczyński wskazał na Zakład kulparkowski, w którym uruchomiono drukarnię. Dawniej Zakład ten oddawał do druku wiele robót, dziś zapotrzebowania swoje skutecznie ludźmi umysłowo chorymi, zaopatrując również i Szpital powszechny w potrzebne druki.

Kol. Bober i p. Barszczyński zgodnie oświadczyli, iż zniesienie przymusu koncesyjnego pogorszyło w głównej mierze byt drukarni cennikowych. Do drukarstwa rzucili się ludzie, mający trochę gotówki, w tej nadziei, iż na drukarstwie zrobią „złoty interes“. Dziś szynkarz lub profesor Uniwersytetu oddaje się drukarstwu, niszcząc swoją konkurencją tak pracowników, jako też właścicieli drukarni cennikowych.

Co do prof. Ganszyńca zauważył p. Semkowicz, iż prof. G. nie ma koncesji na prowadzenie introligatorni, a jednak pracownicę taką prowadzi.

Wskazano zgodnie na przerażającą liczbę drukarni niecennikowych, w których pracuje się przeważnie uczniami. W drukarniach tych pracuje się od świtu do nocy, bez przestrzegania 8-godzinnego dnia pracy, w niedziele i święta.

Następnie poruszono sprawę Miejskich Zakładów Elektrycznych, w których istnieje drukarnia, obsługiwana przez motorowych i konduktorów.

Poruszono sprawę emerytów wojskowych, wykonujących introligatorstwo lub drukarstwo.

Poruszono sprawę drukarni klasztornych: oo. Bazylianów w Żółtkwi i oo. Dominikanów we Lwowie. Pierwsza, zatrudniając uczeni oraz zakonników, konkuruje od szeregu lat z drukarniami lwowskimi, druga, przed rokiem uruchomiona, wykonuje roboty drukarskie bractwami, którzy odbierają pracę bezrobotnym drukarzom.

W pierwszych dniach grudnia ub. r. odbyło się posiedzenie Sekcji Pracy, na którym sprawy drukarskie, lito- i chemiczne, uzgodnione przez poszczególnych zastępców, referował kol. Bober,

sprawy introligatorskie referował p. Semkowicz. Po referatach tych wywiązała się dłuższa dyskusja, w której zabierało głos wielu członków Sekcji Pracy.

Następnie złożono na ręce Inspektora Pracy wykaz drukarni niecennikowych, zatrudniających przeważnie uczniów, oraz łamiących ustawę o 8-godzinnym dniu pracy.

Inspektor Pracy, p. inż. Zwoliński przyrzekł zająć się zbadaniem faktycznego stanu rzeczy, zapewniając, iż w wypadkach stwierdzonych nadużyć użyje swojej władzy, by zapobiec dalszemu łamaniu ustaw. Co do nadmiaru uczniów, to postąpi wedle umowy, zawartej między „Ogniskiem“ a Korporacją właścicieli i dążyć będzie do rozwiązania umów o naukę przez władzę I instancji w drukarniach niecennikowych.

AKCJA CENNIKOWA W KRAKOWIE

Nasi koledzy w Krakowie przeprowadzili ostatnio akcję cennikową, która wykazała całą perfidię strony przeciwnej.

Mianowicie właściciele drukarni krakowskich, mimo wyraźnego brzmienia § 74 cennika, nie zwołali na czas wspólnej konferencji, ani nie przedłożyli swoich warunków, zwlekając z tem tendencyjnie. Dopiero na skutek interwencji prezydium Związku, oświadczyli, że warunki zostaną przedłożone, a wspólna konferencja zostanie zwołana.

Dnia 23 grudnia przedłożyli nareszcie projekt swoich warunków, który w zupełności przekreślał cały dorobek organizacyjny towarzyszy. Projekt właścicieli to parodia cennika, na który towarzysze pod żadnym warunkiem zgodzić się nie mogli. Uderzenie swoje skierowali właściciele w minimum, w płace maszynkarzy dziennych i gazetowych, w Biuro pośrednictwa pracy, personal pomocniczy i t. p.

Na pierwszy ogień wybrali oni drukarnię Uniwersytecką, gdzie pracują najsolidniejsi koledzy. Widząc, że pociągnięcie to nie potrafiło wyprowadzić towarzyszy z równowagi, postanowili oni prowokować w inny sposób. Dnia 31 grudnia zarządy drukarni „Głosu Narodu“ i Anczyca zwróciły się do swoich pra-

cowników z oświadczeniem, że wobec wygaśnięcia z dniem 31 grudnia 1931 r. umowy cennikowej, przedkładają im nowe warunki, zaznaczając równocześnie, że o ile nie podpiszą przedłożonych im deklaracji, nie dopuszczą ich pod żadnym warunkiem do pracy. Lecz grubo pomylili się pp. właściciele. Pracujący w tych drukarniach koledzy nie zgodzili się pod żadnym warunkiem na ich propozycje.

Powyższe przykłady wystarczają chyba na dowód, jakimi to sposobami „walczyli“ właściciele drukarni z towarzyszami.

Po różnych perypetjach, akcję cennikową załatwiono ugodowo, a jej przebieg i wynik podadzą dokładnie „Wiadomości Graficzne“.

My też we Lwowie z wielkim zainteresowaniem śledziliśmy ruch naszych kolegów krakowskich, wierząc w ich siłę i solidarność. Dnia 8 b. m. Wydział Oddziału lwowskiego odbył nadzwyczajne posiedzenie, poświęcone akcji krakowskiej, na którym był obecny delegat z Krakowa, kol. Jan Kożuch. Na posiedzeniu tem uchwalono przyjąć kolegom krakowskim z pomocą nie tylko moralną, lecz i materialną.

Z ŻYCIA ORGANIZACJI

NADZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE „OGNIKA“

Nadzw. Walne Zgromadzenie członków „Ogniska“ we Lwowie odbyło się w niedzielę, dnia 20 grudnia 1931 r., w sali Stow. „Gwiazda“, z porządkiem dziennym: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego Nadzw. Walnego Zgromadzenia; 2. Sprawy wewnętrzno-organizacyjne; 3. Unormowanie wysokości wkładek członkowskich i zapomóg; 4. Wnioski i interpelacje. Przewodniczył Zgromadzeniu w zastępstwie przeszkodzonego z powodu nagłej choroby w rodzinie, kol. A. Kusyka, kol. L. Schultz, sekretarzem kol. A. Martyn. Obecni na Zgromadzeniu również delegat Filji „Ogniska“ w Przemyślu kol. Fr. Mkruta i Filji w Stanisławowie kol. St. Paszek.

Ponieważ pojawił się wniosek o nieodczytywanie protokołu, przystąpiono do 2-go punktu porządku dziennego, a który referował kol. Gabriel Benrad. W referacie swym kol. Benrad, a później i inni członkowie Wydziału wskazywali na tarcia i rozdzźwięk między pewną grupą kolegów a Wydziałem (piszemy o tem osobno — Red.), co spowodowało Wydział, po przeprowadzonej akcji cennikowej, postawić jasno kwestję zaufania.

Warszawy „Czcionka“ nie otrzymała, co redakcja zaznacza w numerze 7-ym — pismo bowiem było, jak na czasy owe, zanadto „lewicowe“.

Pierwsze trzy numery I rocznika „Czcionki“ podpisywał jako wydawca i odpowiedzialny redaktor Szczesny Bednarski a później Leon Zubalewicz. Pierwszy adres redakcji i administracji brzmiał: „Ulica Zacerkiewna 1. 4, drukarnia Staurupigjańska“, w której podówczas pracował Bednarski, a drukowano „Czcionkę“ w „Drukarni krajowej M. F. Poremby“. Prenumerata kwartalna miejscowa wynosiła 30, zamiejscowa 40 centów.

Faktycznym redaktorem „Czcionki“ od czasu jej powstania po koniec roku 1876 był, z małymi przerwami, Szczesny Bednarski, któremu piórem pomagali Juliusz Birkenmajer, Jan Mittag i Klemens Huczkowski, zaś administracją zajmowali się Józef Wanczycki i Józef Daniluk.

Sam Bednarski, romantyk, bardzo wiele pracy poświęcił „Czcionce“, pisząc anonimowo, a artykuły, wychodzące z pod pióra jego cechowała ideowość, znajomość oraz opanowanie sprawy. Dłuższą pracę poświęcił on wynalazkowi i rozwojowi sztuki drukarskiej, umieszczając w szeregu numerów.

Pisząc tę kronikę w sam dzień 15 stycznia 1932 r., mimowoli przeglądamy Nr. 2 „Czcionki“ z 15 stycznia 1872 r. I nie możemy nie

PRZED 60 LATY

„CZCIONKA“.

W dniu 1 stycznia 1872 r. wyszedł we Lwowie 1-szy numer czasopisma, poświęconego sprawom drukarskim — „Czcionka“.

60 lat dzieli nas od pojawienia się organu drukarzy lwowskich, który, naprzód jako dwutygodnik, a następnie, od drugiego półroczia, jako tygodnik stał wiernie na straży interesów drukarzy, kładąc cegiełkę po cegiełce na istniejący już wówczas silny fundament organizacji towarzyszy. Na fundamencie tym, ugruntowanym przez pamiętny pierwszy strajk drukarzy lwowskich — 24 stycznia 1870 r., a więc za kilka dni lat temu 62, — powstał wspaniały gmach, któremu zaszkodzić nie mogły burze i nawałnice, bijące weń nieustannie od lat dziesiątek.

W słowie wstępnym numeru „na okaz“, który pojawił się jako straż przednia przed periodycznym wydawnictwem „Czcionki“, redakcja, nawiązując do ówczesnej ery konstytucyjnej austriackiej, wzywa do „niezmordowanej pod każdym względem pracy, ażeby polepszyć stanowisko nasze i doprowadzić do zamierzonego celu. Oprócz pracy fizycznej — powiada redakcja dalej — trzeba iść się młodziemczy siłami przedewszystkiem pracy umy-

słowej, tego jedyne go czynnika, w ślad za którym kroczy poważnie i majestatycznie dobrobyt i pomyślność“.

Redakcja kładzie następujący program swej pracy: „Rozbiór spraw, najbliższych nas dotyczących; rozprawy zawodowe; krytyczny pogląd na sprawy towarzyszy; korespondencje; kronika świata drukarskiego; rozmaitości; sprawozdania ze zgromadzeń towarzyszy; wykazy członków przystępujących, chorych, bezrobotnych i ogłoszenia zawodowe“.

Jak widzimy, program wszechstronny, — a przeglądając pierwszy i dalsze roczniki „Czcionki“, przyznać musimy, że — biorąc pod uwagę szczupłe ramki wydawnictwa (4 strony mała 4^o) i ówczesne stosunki policyjne — redakcja sumiennie starała się wywiązać ze swego zadania, stawiając sobie motto:

„Albośmy to jacy, tacy,
By w rozpaczy śnić i gnić?“...

„Czcionka“ nie zamykała się w ciasnym kole Lwowa. Już w numerze pierwszym zwraca się redakcja „do szanownych towarzyszy miejscowych, krajowych i pozakrajowych, do wszystkich, którym sława tak pojedynczych kolegów jakoteż towarzyszy na sercu leży“ — ażeby wspierali ją słowem i czynem, stale i wytrwale w jej usiłowaniach. Prawie w każdym numerze znajdujemy korespondencje z poza Lwowa, przeważnie z Krakowa i Poznania. Debitu do

Nad powyższą sprawą wywiązała się nader ożywiona dyskusja, poczem na wniosek kol. J. Nowakowskiego, poparty przez kilku innych kolegów, wyrażono dotychczasowemu Wydziałowi votum zaufania. W głosowaniu *contra* nie podniósł się ani jeden głos.

Do 3-go punktu porządku dziennego: Unormowanie wkładek członkowskich i zapomóg — referował skarbnik, kol. Marjan Pietruszka. W dłuższym, rzeczowym referacie, opartym na cyfrach z ostatnich tygodni i miesięcy, przedstawił on stan finansowy Stowarzyszenia, który w znacznym stopniu deficytuje. Na rychłe zakończenie kryzysu spodziewać się nie możemy, przeciwnie, bezrobocie wśród naszych szeregów stale wzrasta, a temsamem uszczupla się ilość płacących wkładki i opodatkowanie. Podawszy szereg dat i wyciągów rachunkowych, referent imieniem Komisji finansowej przedłożył nową normę wkładek i zapomóg.

(Szczegółową tabelę wysokości wkładek i zapomóg, wraz z regulaminem otrzymali koledzy osobno. — *Red.*)

W powyższej sprawie wywiązała się dłuższa dyskusja, poczem na wniosek kol. Welednikera, poparty przez innych kolegów, powyższe normy Komisji finansowej, aprobowane przez Wydział, zostały uchwalone.

Przy punkcie 4-tym podniesiono między innymi sprawę zapomóg miejskiego Komitetu dla spraw bezrobocia oraz kilka spraw organizacyjnych.

Po wyczerpaniu porządku dziennego, przew. kol. Schultz zamknął Zgromadzenie o godzinie 4 popołudniu.

WYDZIAŁ GŁÓWNY — LWÓW.

Posiedzenie Wydziału Gł. „Ogniska” we Lwowie, dnia 30 grudnia 1931. Przewodniczył kol. A. Kusyk, sekretarował kol. A. Martyn. — Przed porządkiem dziennym załatwiono sprawę urzędzenia „Gwiazdki” dla sierót po drukarzach, porucząc kol. Zygmuntowi Nowakowskiemu, przewodniczącemu Kółka Zabawowego, oraz kol. Martynowi zajęcie się organizacją tejże. Równocześnie przewodniczący zawiadamia o złożeniu przez kol. M. Chrystowskiego 500 zł. na „Gwiazdkę” dla sierót po drukarzach i 200 zł. na „Gwiazdkę” dla dzieci bezrobotnych członków Sekcji Personalu Pomocniczego oraz o darach w naturze ze strony spółdzielni spożywczej „Jedność”. — Podanie kol. Władysława Klusa o przyjęcie go do Związku załatwiono odmownie. — Podanie kol. Tadeusza Olszewskiego o przyjęcie go do Stowarzyszenia odłożono, natomiast uchwalono wpisać go na listę Biura pośrednictwa pracy. — Skreślono z listy członków kol. Józefa Romańskiego (zmienił zawód) i kol. Karpa Mosberga. — Podanie kol. Krausa o zapom. nadzw. załatwiono odmownie ze względów regulaminowych. — Wstrzymano zapomóg bezkond. kol. K. Gojowiczowskiemu, na przeciąg 4 tyg., z powodu zalegania z wkładkami. — Podanie kol. W. Skrzyżnińskiego o anulowanie uchwały Wydziału z 28 października

1931, załatwiono odmownie. — Przyznano zapomóg nadzw. kol. B. Kulinerowi i I. Schechtlowi. — Kol. L. Fidenkiewiczowi uchwalono 20 zł. na wyjazd do Łodzi na posadę poza zawodem. — Podanie kol. Lagisza o przydzielenie go do wyższej grupy załatwiono odmownie ze względów regulaminowych. — Załatwiono przychylnie podania o przeniesienie w stan inwalidowy (w myśl regul.) kolegów: Antoniego Biesieckiego, Jana Bolkota, Aleksandra Burego, Daniela Damma, Eustachego Daniluka, Józefa Durkalca, Zygryda Klapkowskiego, Jana Kochanowskiego, Władysława Piękosza, Łukasza Saluka, Leopolda Szklarza i Władysława Szpintera. — Podanie kol. Jana Kałmowicza o przeniesienie go w stan inwalidowy, z braku podstaw regulaminowych załatwiono odmownie. — Podanie kol. J. Getza o jednorazową zapomóg świąteczną załatwiono odmownie. — Załatwiono w myśl przepisów podania kolegów z Drohobycza, o czym zostaną oni zawiadomieni listownie. — Przyjęto do wiadomości zawiadomienie Wydziału Wykonawczego okręgowej Rady Związków zawodowych, której prezesem jest kol. A. Kusyk. — Na „Gwiazdkę” dla dzieci bezrobotnych, urządzoną staraniem Tow. Przyjaciół Dzieci Robotniczych uchwalono 25 zł. — Akceptowano koszty podróży kol. St. Paszka celem lustracji drukarni w województwie stanisławowskim. — Odczytano pisma Zarządu Gł. Związku o ukończonej akcji cennikowej w Warszawie oraz Oddziału krakowskiego o rozpoczętej akcji cennikowej w Krakowie. — Wykreśleni z powodu zalegania z wkładkami kol.: Franciszek Kadlec, Leon Kowalski, Klemens Preidl i Jan Zajczkowski. — Wstrzymano zapomóg chorobową kol. Maurycemu Mandlowi z powodu zalegania z wkładkami. — Za niesolidne postępowanie wobec uchwały Komitetu Biura pośr. pracy zawieszono w prawach członka na przeciąg 4 tyg. kol. Karola Scheina. — Za niekulturalne zachowanie się w lokalu organizacji kol. Bernarda Lempla udzielono mu ostrej nagany oraz polecono kierownikowi Biura pośrednictwa pracy przenieść go na koniec listy. — Przewodniczący zawiadamia o interwencji w sprawie nadliczbowego ucznia w drukarni p. Goldmana.

Posiedzenie Wydziału Oddziału Z. Z. D. i pokr. zaw. we Lwowie, dnia 13 stycznia 1932. Przewodniczył kol. A. Kusyk. — Po odczytaniu protokołu z ostatniego posiedzenia Wydziału, omawiano sprawę Sekcji Personalu Pomocniczego. Wobec tego, iż w łonie Sekcji objawia się pewien niezdrowy ferment, który może zaszkodzić prawidłowemu rozwojowi Sekcji, Wydział Oddziału uchwalił zwołać Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie członków Sekcji na niedzielę, dnia 24 stycznia br., na którym powołanie się uchwały celem usunięcia zła. — Następnie uchwalono w porozumieniu z kierownikami wszystkich Sekcji zawiesić czasowo periodyczne wydawnictwo czasopisma „Ognisko”, ze względów oszczędnościowych. „Ognisko” wychodzić będzie nadal nieperiodycznie, według każdorazowego uznania Wydziału. —

Omawiano sprawę wydawania „bonów” żywnościowych.

Posiedzenie Wydziału „Ogniska”, dnia 13 stycznia 1932. Przewodniczył kol. A. Kusyk. — Przyjęto ponownie do Stowarzyszenia z nadpłaceniem zaległych wkładek kol.: Leona Kowalskiego i Jana Zajczkowskiego, z tem, że prawa nabędą aż po wyrównaniu wszystkich zaległych wkładek. — Zapomóg nadzwyczajną bk. przyznano kol. Franciszkowi Skrabskiemu, zaś odmówiono ze względów regulaminowych kol. Janowi Przyszlakowi i kol. Michałowi Działie z Rzeszowa. — Podanie kol. S. H. o pożyczkę na rachunek zapomóg załatwiono odmownie. — Nie uwzględniono podania kol. J. Kuczeka z Kowla o wpisanie go na listę bezkond. — Omówiono sprawę toczącej się akcji cennikowej w Krakowie. — Nowopowstałe drukarnie Czesława Wernera i „Abetka” przyjęto do wspólnoty cennikowej. — Omawiano sprawę Drohobycza i Tarnopola, uchwalając odpowiednie wnioski.

SEKCJA PERSONALU POMOCNICZEGO.

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie członków Sekcji Personalu Pomocniczego we Lwowie w sprawie ustalenia wysokości wkładek członkowskich i zapomóg, odbyło się w niedzielę, dnia 13 grudnia 1931. Jako delegaci Zarządu Głównego obecni byli tow.: L. Schultz i P. Buniak. Zgromadzenie zagało o godz. 11 przedpoł. i przewodniczył tow. F. Tretiak.

Po odczytaniu przez sekretarza tow. Włodz. Kizłyka protokołu z ostatniego Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia z dnia 30 listopada 1931, który przyjęto do zatwierdzającej wiadomości, kasjer sekcji tow. J. Riedl wygłosił obszerny referat na temat obecnego kryzysu i bezrobocia. Następnie przedstawił cyfrowo stan kasy, który w roku 1931 wykazuje bardzo poważny niedobór z powodu wielkich wydatków na wypłaty dla bezrobotnych. Na 280 członków — 100 pozostaje bez pracy, nie licząc chorych i inwalidów. Wobec takiego stanu rzeczy, okazuje się nieodzowna potrzeba rewizji dotychczas wypłacanych zapomóg. Wobec niższej płacy, okazuje się potrzeba również niższej wysokości wkładek. Referent stawia wniosek Wydziału, następującej treści:

„1. Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie uchwala zniżyć wkładkę członkowską o 50 gr. tygodniowo z tygodniem 1-szym roku 1932.

2. Zgromadzenie poleca Wydziałowi uregulowanie zapomóg statutowych i zapomóg nadzwyczajnych oraz doraźnych, ograniczając te ostatnie tak, ażeby rozchody pokrywały się z przychodami”.

Nad referatem tow. Riedla i wnioskiem Wydziału wywiązała się nadzwyczaj ożywiona dyskusja, poczem na wniosek tow. L. Grabowskiej, poparty przez szereg członków, uchwalono, wobec obecnego stanu tak funduszu Stowarzyszenia, jako też i stanu bezrobocia, nie zniżać wkładek, lecz pozostawić je w dotychczasowej wysokości, t. j. 8, 6:50 i 3 zł. tyg. Natomiast drugi punkt wniosku Zarządu co do uregulowania zapomóg statutowych i nadzwyczajnych uchwalono w dosłownym brzmieniu, przedłożonym przez Wydział.

W dyskusji podniesiono między innymi nienormalne stosunki, panujące po drukarniach, podniesiono również sprawę przyjmowania nowych uczniów w czasie, kiedy personal wykwalifikowany pozostaje bez pracy. Na ręce przewodniczącego Klubu maszynistów, tow. Ludw. Schultza, złożono szereg życzeń i uwag, które tenże obiecał rozpatrzyć i usunąć.

Następnie Zgromadzenie uchwaliło, jak i w latach poprzednich, urządzić „Gwiazdkę” dla dzieci bezrobotnych członków i członkiń, przeznaczając na ten cel kwotę 150 zł.

Podniesiono również sprawę zaległych wkładek, wzywając równocześnie zalegających do rychłego nadpłacania tychże, jako też sprawę zasiłków miejskiego Komitetu dla pomocy bezrobotnym. Tow. Schultz jako członek tego Komitetu, udzielił wyjaśnienia i odpowiednie wskazówki.

Po końcowych przemówieniach tow. Schultza i Riedla, przewodniczący tow. Tretiak zamknął Zgromadzenie o godz. 2 popoł., wzywając do solidarności.

Posiedzenie Wydziału Sekcji Personalu Pomocniczego we Lwowie, dnia 2 stycznia 1932. Po odczytaniu porządku dziennego z ostatniego posiedzenia, przystąpiono do sprawy ustalenia wysokości zapomóg tak statutowych, jako też i nadzwyczajnych. Po dyskusji, w której zabie-

podzielić się z czytelnikami treścią tego numeru oraz ruchem drukarzy z przed lat 60-ciu.

I tak w artykule wstępnym wspomnianego numeru uczczono przedewszystkiem pamięć drugiej rocznicy pierwszego strajku (zmowy) drukarzy — „walki pracy z kapitałem”, jak zaznaczono rozstrzelonemi zgłoskami. „Cennik — pisze autor artykułu — który jakkolwiek jest niedostateczny, dość że jest”. Już wtedy więc uważano, że cennik, chociaż niedostateczny, jednak jest on podstawą życia zbiorowego. Ta podstawa umowy zbiorowej była zawsze solą w oku ówczesnych właścicieli drukarni. A i dzisiejsi właściciele — ot chociażby przy ostatniej akcji cennikowej tak we Lwowie, jako też i w Krakowie — uporem i siłą pragnęli zaprowadzić ex lex cennikowe, przeciw czemu tak solidarnie stawali zawsze nasi ojcowie.

Następnie czytamy sprawozdanie z Krakowa z rocznego zgromadzenia, zaś obszerna „Kronika świata drukarskiego” zaznajamia czytelników z ruchem drukarzy w Austrii i Niemczech.

Ciekawa jest rubryka „Sprawozdania z czynności Towarzystw”. A więc 12 stycznia 1872 r. odbyło się pod przewodnictwem A. Mańkowskiego posiedzenie Wydziału „Wzajemnej Pomocy”, stowarzyszenia, istniejącego od r. 1857. Na posiedzeniu tem był obecny również kol. Albin Todschilder, dzisiejszy dy-

rektor I Związkowej Drukarni i najstarszy drukarz we Lwowie, który brał czynny udział w pierwszym strajku drukarzy. Przyjęto kilku nowych członków ze Lwowa, z Kołomyj i Sanoka, zanotowano jednego chorego i wyznaczono Walne Zgromadzenie na dzień 17 stycznia. — Na posiedzeniu „Towarzystwa Postępowego” (założonego w r. 1869) załatwiono korespondencje z Poznaniem, Zagrzebiem i Gmundem; odczytano pismo berneńskiej „Komisji Zjazdu drukarskiego” z wezwaniem, ażeby Towarzystwo rozszerzyło swoją działalność na całą Galicję z Krakowem i wysłało swego reprezentanta na Zjazd; mówiono o Stowarzyszeniu Oszczędności, mającym na celu założenie drukarni Towarzystwa; zawiadomiono o wykładach dla członków; przyjęto wielu nowych członków, oraz stwierdzono, że na liście bezrobotnych znajduje się aż... 1 (jeden!) członek. — Następnie znachodzi się sprawozdanie z posiedzenia miesięcznego „Stowarzyszenia Drukarzy Polskich” w Poznaniu, na którym mówiono „o stanowisku drukarzy lwowskich”.

Numer kończy się ciekawą rubryką Rozmaitości.

Tak przedstawia się oblicze „Czcionki” z przed 60-ciu laty, protoplastki „Ogniska”, dla której, niestety, z powodu szczupłych ram naszego czasopisma, więcej miejsca poświęcić nie możemy. (pb.)

rali głos prawie wszyscy członkowie Wydziału, ustalono wysokość zapomóg następująco:

Zapomogi statutowe dla bezkondycyjnych: a) II kat., po wpłaceniu 52 do 260 wkładek — 7 zł. tygodniowo, przez 120 dni; b) II kat., po wpłaceniu 261 wkładek i wyżej — 14 zł. tygodniowo przez 120 dni; c) III kat., po wpłaceniu 52 wkładek i wyżej — 3-50 zł. tygodniowo, przez 120 dni.

Zapomogi statutowe dla chorych: a) II kat., po 1 zł. dziennie, przez 365 dni; b) III kat., po 50 gr. dziennie, przez 365 dni.

Zapomogi nadzwyczajne dla bezkondycyjnych: a) II kat., po wpłaceniu 260 wkładek i wyżej 10-50 zł. tygodn., przez 180 dni; b) II kat., po wpłaceniu 52 do 260 wkładek 7 zł. tygodn., przez 120 dni; c) III kat., po wpłaceniu 52 wkładek i wyżej 3-50 zł. tygodn., przez 120 dni.

Zapomogi doraźne wypłacane będą, w miarę funduszy, przy końcu każdego miesiąca.

Wszystkie powyższe zapomogi wchodzić w życie z tygodniem 1-szym 1932 r.

SPRAWY INTROLIGATORSKIE

Posiedzenie Wydziału Sekcji Introligatorów we Lwowie, odbyte dnia 19 grudnia 1931 r. Przewodniczył kol. A. Drewniak, sekretarował kol. H. Nowakowski. Protokół z ostatniego posiedzenia został odczytany i przyjęty do wiadomości. Następnie przewodniczący zdaje sprawozdanie z czynności Zarządu, przedstawia sprawę wysłania pisma do Dyrekcji Książnic-Atlas w sprawie redukcji i ewentualnego skrócenia czasu pracy w introligatorni, wysłano również pismo do zarządu firmy Piller-Neumanna w sprawie anormalnych stosunków, panujących w introligatorni tejże firmy. — Następnie kol. Drewniak wykazuje stan kasy, oraz niebywałą liczbę bezkondycyjnych. — Dalej kol. Drewniak przedstawia sprawę przeprowadzonego szkoleń w Spółdzielni Introligatorów, które przeprowadzał kol. J. Gołębiowski i kol. H. Nowakowski. — Następnie przedstawil listę zapomóg świątecznych dla kolegów(-ek) bezkondycyjnych; ogólna suma została uchwalona w wysokości 1.000 zł. — Kol. Stefan Seniuta wniósł podanie o zapomogę nadzwyczajną; ze względu na brak funduszy, podanie to załatwiono odmownie. — Personal techniczny Książnic-Atlas ofiarował na rzecz funduszu wdów i sierót im. A. Drewniaka 100 zł., za który to datek składamy podziękowanie. — Personal introligatorni Zakładu Nar. im. Ossolińskich zamiast upominku z okazji imienin swego kierownika złożył na rzecz bezrobotnych naszych kolegów(-ek) 40 zł. 50 gr., za co Zarząd składa podziękowanie. — P. Wójcicki, kierownik introligatorni Zakł. Nar. im. Ossolińskich złożył 10 zł. na rzecz funduszu wdów i sierót im. A. Drewniaka.

ŚWIĘTO NASZYCH DZIECI

W niedzielę, dnia 3 bm. odbyła się w sali „Ogniska“ doroczna „Gwiazdka“ dla sierót po drukarzach. Popołudniu dnia tego, o godzinie 4-tej, zapęliła się pięknie przystrojona sala dziewczątkami i chłopczykami, oraz ich matkami i opiekunami.

Zabawę dla dzieci aranżował tego roku nasz niezmordowany „człowiek do wszystkiego“, kol. Aleksander Martyn, któremu w sukurs w urządzaniu wszelkich „rond“, „myszek i kotków“, „jaworowych dzieci“ i „tronów królewskich“ przychodzili wiecznie uśmiechnięty Ludwiś Schultz i poważny kawaler Franek Kozłowski. Zabawę urozmaicały deklamacje sierót, z których najmilej wybijała się malusienka sierotka Ciapcia. Starsza już sierotka, uczennica Konserwatorium muzycznego, Szymańska — pochodząca ze znanej rodziny śpiewaczki, do której należał nasz ś. p. kol. Antoni Szymański, niegdyś filar Chóru Drukarzy — odśpiewała kilka utworów operowych przy akompaniamencie prof. Kinałskiego.

Miedzy pojedynczymi numerami programu, ułożonego przez powyższe trio, nasza „Typografja“ odegrała pod batutą tow. Tkaczuka kilka utworów, zaś Chór Drukarzy, zebrany w komplecie, a zawsze chętny na każde zawołanie w urządzanych imprezach Stowarzyszenia, odśpiewał pod kierownictwem prof. Kinałskiego przed ładnie i bogato ubranym i oświetlonym drzewkiem szereg pieśni.

W przerwie nastąpił podwieczorek, złożony z herbatki, pączków i ciastek — a wreszcie nastąpiła część bardzo poważna, do której przez

rok cały czynił przygotowania nasz minister finansów, kol. Marjan Pietruszka, zbierając chętnie grosz do grosza na fundusz gwiazdkowy.

Przedtem jednak prezes organizacji, kol. Kusiak, wygłosił do dzieci, matek i opiekunów serdeczną przemowę, wspominając między innymi o ich zmarłych ojcach i mężach, a naszych członkach. Złożywszy sierotkom życzenia, ażeby wyrosły z nich tędzy członkowie społeczeństwa, a matkom dodawszy otuchy w ich ciężkiej walce o byt swój i sierót swoich, zapewnił, że organizacja drukarzy nie zapomni nigdy o sierotach swoich członków.

Po tej przemowie, kol. Pietruszka objął swoją rolę, wypłacając każdej sierocie, w myśl uchwały Wydziału, po 70 zł. z funduszu gwiazdkowego oraz obdzielając ich struclami i workami z łakociami.

Rozradowane dzieci nie chciały opuścić murów „Ogniska“ — lecz cóż, kiedy o godzinie 7-mej salę poczęli okupować 18-letnie i starsze „sierotki“ i „sieroty“, pragnąc spędzić tu również kilka godzin, ale na zabawie tanecznej.

Na „Gwiazdce“ dla sierót jawiło się poważne grono kolegów, z wszystkimi prawie członkami Wydziału na czele. Około urządzenia zabawy przyczynili się bardzo wiele członkowie Kółka zabawowego, z przewodniczącym Kółka kol. Z. Nowakowskim i A. Nowakiem, oraz tow. Czornobajową. (x)

KORESPONDENCJE

PRZEMYSŁ

Zwinięta niedawno drukarnie D.O.K. w Przemysłu przejęli kol. Kordybacha i Stechman. Nowi właściciele natychmiast podpisali umowę cennikową. Mamy więc w Przemysłu 4 drukarnie cennikowe.

Około założenia własnej drukarni krząta się p. inż. Bystrzycki, znany wydawca w Przemysłu. Spodziewamy się, że p. inż. Bystrzycki postawi swoją drukarnię na wyżynie solidnych firm, nie idąc śladami niecennikowych drani. Dotychczas p. Bystrzycki do organizacji naszej odnosił się z pełnem zaufaniem, co przynależało.

Wydawnictwo organu ukraińskich nacjonalistów „Український Голос“, które niedawno temu, ku niemałemu zdziwieniu i zgorznięciu tutejszego liberalnego społeczeństwa ukraińskiego, przeniosło się do drukarni niecennikowej Bluja, przechodzi niemałe kłopoty. Wspomniany organ, wykonywany przez niedouczone siły, roi się od błędów, chociaż redakcja przeprowadza aż 3 korekty! Dziwi nas niezmiernie to towarzystwo wydawców z blujowcami — naprawdę niedobrane! A przecież dawniejsi właściciele tego organu szanowali organizację robotniczą, do której należał Ukraincy. Jak ostatnio dochodzą nas słuchy, wydawnictwo „Укр. Гол.“ jest na dobrej drodze do rewizji swego stanowiska. Oby jak najprędzej!

TARNOPOL

Z końcem listopada 1931 r. wyszło rozporządzenie wojewody tarnopolskiego w sprawie ograniczenia ilości uczniów. Rozporządzenie to miało moc obowiązującą natychmiastową. Niestety — rozporządzenie pozostało rozporządzeniem tylko na papierze (podobnie jak w województwie stanisławowskim! — Red.), bowiem tutejsze starostwo nie użyło dotychczas swej władzy, ażeby wprowadzić je w życie. W powyższej sprawie udała się delegacja robotników do starosty i Inspektora Pracy, przedkładając memoriał, w którym podano stosunki, panujące w tut. drukarniach, ilość uczni w poszczególnych drukarniach i ilość bezrobotnych ukwalifikowanych. Inspektor Pracy oświadczył delegacji, że wszystko zależy od starosty; natomiast p. starosta Nowak nie chciał przyjąć delegację (niesłychane! — Red.), a tylko odebrał memoriał. Nasze memoriały odniosły jednak ten skutek, że nareszcie właściciele drukarni tarnopolskich otrzymali nakazy karne, zagrożone grzywną... 10 zł. Właściciele tak „przejęli się“ temi nakazami, że udali się gremjalnie do starosty, a ten im kazal wnieść rekursy, co też skwapliwie uczynili. Tymczasem pozostało wszystko po dawnemu, a właściciele śmieją się w kurak z rozporządzenia wojewody, chwając się głośno, że się „nie dadzą“. Zobaczymy więc, co będzie dalej. Może trzeba będzie udać się do władz centralnych w Warszawie.

(Już po złożeniu powyższej korespondencji, dowiadujemy się, że czynnik kompetentny pounęży sprawę trochę naprzód. — Redakcja.)

KRONIKA

Z numerem niniejszym rozpoczynamy 32-gi rok wydawnictwa czasopisma naszego. Rozpoczynamy rok nowy dalszej walki o prawo do życia, o zmianę panujących dziś stosunków, o zaprowadzenie nowego porządku społecznego. Rok nowy zapewne nie okaże się lepszym od starego — w każdym jednak razie zbliży on nas ku tej wyżynie, na której wielkimi zgłoskami znachodzą się wypisane hasła równości i sprawiedliwości społecznej. Oby hasła te jak najprędzej zostały wprowadzone w życie! — W myśl uchwały Wydziału z dnia 13 stycznia br., czasopismo nasze wychodzić będzie nadal — aż do poprawienia się konjunktury — nieperjodycznie i za każdorazową uchwałą Wydziału. Przyczyną powzięcia takiej uchwały jest olbrzymia liczba bezkondycyjnych członków wszystkich Sekcyj, która stale wzmacnia się, a co za tem idzie — wzrastają niepomierne wydatki na świadczenia tak statutowe, jako też i nadzwyczajne. Kol. sekretarze wszystkich Sekcyj tak we Lwowie jako też i na prowincji oraz korespondenci będą nadsyłali swoje materiały pod adresem redakcji „Ogniska“, która zużytkuje je w stałym dziale „Wiadomości Graficznych“.

Jubileusz pracy kol. A. Drewniaka. Kol. Antoni Drewniak, jeden z tych, którzy położyli podwaliny pod organizację introligatorów we Lwowie, długoletni jej kierownik, a i dziś piastujący mandat przewodniczącego, w sierpniu roku bieżącego obchodzić będzie 50-lecie swej pracy zawodowej. Rzadki ten jubileusz wszyscy obchodzić będziemy radośnie, życząc weteranowi pracy długich jeszcze lat owocnego życia!

Nowe drukarnie we Lwowie. W ostatnim czasie powstały we Lwowie dwie nowe drukarnie, mianowicie: Czesława Wernera (ul. Szajnochy 3) i „Abetka“ (Rynek 27). Oba zakłady zgłosiły akces do wspólnoty cennikowej i podpisały cennik.

Zmiany na stanowiskach. Kierownikiem drukarni Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Lwowie, w miejsce kol. K. Figwera, został kol. Adam Wierzbicki, dotychczasowy kierownik drukarni Winiarza (będącej również własnością Zakł. Nar. im. Ossolińskich).

Przemysł drukarski w Niemczech. Podług statystyki, podanej w organie kolegów niemieckich „Korrespondent“, który pojawia się dwa razy tygodniowo, przemysł drukarski w Niemczech z końcem roku 1930 przedstawiał się następująco: W roku wyżej wymienionym istniało w Niemczech 10.138 zakładów drukarskich, które rozsiadane były w 2.599 miejscowościach. W zakładach tych pracowało 69.495 wykwalifikowanych towarzyszy (39.460 składaczy ręcznych, 11.325 składaczy maszynowych i 18.710 maszynistów), 12.109 uczniów-składaczy i 5.872 uczniów-maszynistów i 42.283 personalu pomocniczego (26.667 mężczyzn i 16.616 kobiet). Zakłady te posiadały 9.712 maszyn do składania i 42.648 maszyn do druku (w tem 17.373 tyglówek, 23.022 pospiesznych i 2.253 rotacyjnych).

Z życia towarzyskiego. Kółko zabawowe drukarzy lwowskich urządziło w czwartek, 31 grudnia 1931 Noc Sylwestrową, na program której złożyły się monologi, kuplety, pożegnanie starego i powitanie nowego roku, wreszcie tańce. Zabawa była odczoza — chociaż „kryzys“ gnieździł się na dobre w otchłaniach płocien kieszeni. Więcej bawiło się, jak zagładało do bufetu — właśnie z powodu tego kryzysu kieszeniowego!

Rohatyński organ Szkolników. „Przegląd Graficzny“, zapowiadający nowy kierunek w szerzeniu nieuctwa i bałamuceniu chłopaków — po „gościnnem“ przyjęciu go przez prasę zawodową drukarską, przestał, zdaje się, wychodzić, bo do dnia dzisiejszego nie możemy go nijak znaleźć we Lwowie. Nawet numeru pierwszego, który pragnęliśmy porozdawać po muzeach, nie można otrzymać; wydawcy zapewne sprzedali go do jakiejś głuchej wsi na masło. Jak się dowiadujemy, poznański „Przegląd Graficzny“ wniósł skargę do sądu przeciw pp. Szkolnikom o kradzież nazwy swego pisma.

„Ognisko“ wychodzi każdego miesiąca. — Prenumerata wynosi rocznie: W kraju 4 zł., zagranicą 1 dol. Członkowie otrzymują bezpłatnie. — Wydaje Stow. Drukarzy i Pokrewnych Zawodów „Ognisko“, Lwów, ul. Piękarska 1. 18. — Za redakcję odpowiada: Stefan Kwaśniewski. — Z drukarni „Związkowe Zakłady Graficzne“ we Lwowie, ul. Krzywa 1 10, telefon 90-05.

Należytość pocztową opłacono ryczałtem.

OGNISKO

CZASOPISMO DLA SPRAW DRUKARSKICH I POKREWNÝCH ZAWODÓW

PRZEZ WALKĘ DO ZWYCIĘSTWA!

1 MAJ — ŚWIĘTO PROLETARJATU

DO ROBOTNIKÓW CAŁEGO ŚWIATA!

W dniu 1 Maja, dniu wielkiego Święta Pracy, Międzynarodówka Związków Zawodowych podnosi głos, by znów głosić wzniosłe hasło solidarności robotniczej.

Niech wszędy dookoła, ponad wszystkie szranki i granice rozbrzmii ten zew, zew bojowy, krzepiący siły proletariatu w walce z kapitalizmem. Niech wszyscy uświadomią sobie, że jest jeszcze jedna siła, zdolna społeczeństwo od zguby uchronić, wybawić je z najcięższej niedoli i stworzyć nowy świat. Że istniejący jeszcze kapitalistyczny system gospodarczy nawet panującym zwany być nie powinien, bo utracił panowanie nad własnymi środkami produkcji, nad techniką i wymianą dóbr. Kapitalizm, chełpiący się swoją gospodarnością, stał się najstraszliwszym marnotrawcą. W rękach kapitalistów technika stała się przekleństwem. W swej bezradności kierownicy obecnej gospodarczej i państwowej polityki, stawiając nowe szranki, niszczą bogactwo, wytworzone przez sam kapitalizm. Kapitalizm nie może już wprawić w ruch beczynnych ramion i jego maszyny rdzewieją.

W dniu Święta Pracy musimy dać wyraz naszej niepokonanej woli dania pracy naszym braciom, stojącym teraz poza obrębem procesu wytwórczego. Wszystko musi być zrobione, co wiedzie do tego celu. Dlatego Międzynarodówka Zawodowa żąda ogólnego skrócenia czasu pracy i wprowadzenia 40-godzinnego tygodnia roboczego. I wszystko musi być usunięte z drogi, co utrudnia usunięcie bezrobocia. Błędna racjonalizacja musi ustąpić planowemu kierownictwu, odgraniczenie się — zjednoczeniu, niszczenie i skazywanie na beczynność siły roboczej — ekonomii ludzkiej. W imieniu 14 milionów swoich członków, w interesie 25 milionów bezrobotnych na świecie żąda Międzynarodówka Zawodowa, by z załamania się kapitalizmu wyciągnięte zostały konieczne konsekwencje.

W dniu Święta twórczej Pracy podnosimy żądanie usunięcia nieproduktywnych zbrojeń, które jak w tej epoce kryzysu ciężarnej są grozą wojny i jej grozy. Wołanie: „Nigdy więcej wojny!” wzmocnimy hasłem: „Zniszczcie narzędzia wojny!”. Świat nie może być złożony w ofierze dywidendom przemysłu zbroje-

niowego. Wszystkie narody muszą się zwrócić przeciw wspólnemu wrogowi: przemysłowi zbrojeniowemu. Budzimy sumienie ludzkości w imieniu milionów ofiar wojny. Żądy zysku fabrykantów broni, żyjących ze śmierci i zniszczenia, przeciwstawiamy wolę pokoju ludzkości pracującej i twórczej.

Nigdy tak jasno nie ujawniła się wzajemna zależność narodów i konieczność porozumienia, jak w tej epoce kryzysu, ciężarnej grozą wojny i faszyzmu i nigdy międzynarodowe rozwiązanie gospodarczych i społecznych zagadnień nie narzucało się tak nieodpornie.

Proletariat musi być teraz jednolitym i bardziej zdecydowanym, niż kiedykolwiek, gdyż znikąd inąd, jak tylko odeń można oczekiwać popędu dla lepszego ukształtowania rzeczy.

Przeciw wojnie i kapitalizmowi zbrojeniowemu!

O pokój, porozumienie narodów i rozbrojenie!

Przeciw anarchii kapitalistycznej, bezrobociu i głodowi!

O planową gospodarkę społeczną, pracę i chleb dla wszystkich!

*Międzynarodówka
Związków Zawodowych*

DOROCZNE WALNE ZGROMADZENIE „OGNISKA“

W niedzielę, dnia 24 kwietnia 1932 odbyło się w sali „Gwiazdy“ doroczne sprawozdawcze Walne Zgromadzenie Stowarzyszenia druk. i pokr. zaw. „Ognisko“ we Lwowie, z porządkiem dziennym: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia; 2. Sprawozdanie z czynności Wydziału; 3. Sprawozdanie rachunkowe za r. 1931; 4. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej; 5. Sprawozdanie bibliotekarza; 6. Sprawa wygasającej z dniem 31 maja b. r. umowy cennikowej; 7. Wnioski Wydziału; 8. Wybór Wydziału, a to: przewodniczącego, tegoż zastępcy, sekretarza, głównego skarbnika, bibliotekarza, 8 członków Wydziału, 3 zastępców i 3 członków Komisji rewizyjnej; 9. Wybory 5 członków Sądu polubownego oraz 2 zastępców; 10. Wybory: 2 członków Wyższego Sądu Cennikowego i 2 zastępców; 3 członków Rozjemczego Sądu Cennikowego i 2 zastępców; 11. Wnioski i interpelacje członków.

REDAKCJA, ADMINISTR. I EKSPEDYCJA: WE LWOWIE, UL. PIEKARSKA 18. LISTÓW NIEOPŁACONYCH NIE PRZYJMUJE SIĘ. REKOPISÓW SIĘ NIE ZWRACA. REKLAMACJE NIEOPIECZĘTOWANE WOLNE OD OPŁATY POCZT. TEL. STOW. „OGNISKO“ NR. 35—39.

Sala „Gwiazdy“ zapełniła się po brzegi członkami. Filję Przemysł reprezentował jej przewodniczący, kol. Franciszek Mikruta, zastępując 22 członków, zaś Filję Stanisławów jej przewodniczący, kol. Stanisław Paszek, zastępując 20 członków. Obecny również — ze względu na 6-ty punkt porządku dziennego — przewodniczący Sekcji Personalu Pomocniczego, tow. Józef Kruszelnicki.

Za stołem prezydalnym przewodniczący „Ogniska“ kol. Andrzej Kusyk, zastępca przewodniczącego kol. Ludwik Schultz, sekretarz kol. Aleksander Martyn, skarbnik kol. Marjan Pietruszka oraz zastępca skarbnika kol. Aleksander Panas.

Zgromadzenie zagałę o godz. 11-tej przedpoł. przewodniczący kol. Andrzej Kusyk. W przemówieniu swym wspominał on m. in. o zmarłych w roku 1931 członkach „Ogniska“, którzy opuścili nasze szeregi. Mianowicie zmarli kol.: Dudziński Karol (11/II), Greń Piotr (5/III), Martynów Emil (8/III), Fiedler Antoni (6/V), Stych Eugeniusz (18/V), Sowiak Eustachy (25/V), Ziemiński Józef (21/XI). Pamięć ich uczcili obecni przez powstanie z miejsc i okrzykiem: „Cześć Im!“.

Następnie przewodniczący przedłożył wyżej podany porządek dzienny Zgromadzenia, który, po krótkiej dyskusji formalnej, zaaprobowano.

Punkt 1. Protokołu z ostatniego dorocznego Walnego Zgromadzenia, odbytego dnia 26 kwietnia 1931, ze względu na stratę czasu, nie odczytywano, natomiast wybrano Komisję weryfikacyjną, w składzie kol. Blicharskiego Jana, Mytki Stefana i Wł. Skurskiego. W krótkiej dyskusji przy tym punkcie kol. Blicharski poddał myśl, czy nie należałoby w przyszłości w drukowanym sprawozdaniu z działalności Wydziału umieszczać protokołu z ostatniego sprawozdawczego Walnego Zgromadzenia, ażeby członkowie uprzytomnili sobie przebieg zeszłorocznych obrad. Ze względu na połączone z tem koszta (2—3 arkuszy druku), poddana myśl kol. B. nie utrzymała się.

Sprawozdanie z czynności Wydziału.

Punkt 2. Sprawozdanie z czynności Wydziału w r. 1931, — które zostało wydrukowane i rozesłane członkom przed Walnem Zgromadzeniem, — uzupełnił kol. Kusyk. W referacie swoim poruszył on ważniejsze momenty z życia organizacji, przedstawiając jej całokształt. Po-



święcił on przede wszystkim wiele uwag na temat przeżywanego kryzysu gospodarczego i związanego z nim bezrobocia, które objęło bardzo szerokie kręgi w naszym zawodzie. Omówił w końcu w krótkości działalność naszych Sekcji Kół.

Punkt 3. Sprawozdanie rachunkowe za rok 1931 — podane bardzo przejrzyście i szczegółowo w drukowanym sprawozdaniu — objaśniał i uzupełniał skarbnik, kol. Pietruszka.

Nad oboma sprawozdaniami rozwinęła się dłuższa dyskusja, którą zapoczątkował kol. St. Wałęga, a po nim zabierali głos kol.: Pełechacz, Zimmermann, Malczyk, Mykitka St., Burger, Mikruta, Nowakowski J., Budzicki, Bober, Weissglas, Pander, Paszek. W dyskusji tej — która obracała się przeważnie około poszczególnych pozycji sprawozdania — kol. Wałęga, m. in., podniósł myśl kreowania posady stałego urzędnika w Stowarzyszeniu, kol. Bober mówił o przywróceniu zwyczaju obchodu rocznicy strajkowej, a kol. Weissglas podniósł sprawę podziału pracy. Kol. Mikruta i Paszek przedstawiali położenie kolegów prowincjonalnych. Tenor dyskusji brzmiał na nutę zaprowadzenia jak najdalej idących oszczędności w administracji. Kol. Stefan Mykitka m. in. postawił wniosek o przyjęcie sprawozdania do wiadomości i wyrażenie podziękowania ustępującemu Wydziałowi za jego pracę.

Na poszczególne interpelacje dyskutantów w sprawach finansowych odpowiadał skarbnik kol. Pietruszka, dając bądźto wyjaśnienia, bądźto prostując błędną interpretację niektórych interpelantów.

Całość dyskusji skrytykował w końcowym słowie przewodniczący, kol. Kusiak. W dłuższym wywodzie odpowiedział on poszczególnym mówcom, podnosząc, m. in. wysiłki pracy Wydziału na polu organizacyjnym i agitacyjnym na terenie całego Oddziału lwowskiego.

Punkt 4. Sprawozdanie Komisji rewizyjnej zdał imieniem tejże kol. Fr. Prokopowicz. Stwierdziwszy, iż Komisja kilka razy w roku przeprowadziła szkolenie ksiąg i kasy i znalazła wszystko w należytym porządku, postawił wniosek o udzielenie absolutorjum ustępującemu Wydziałowi i skarbnikowi.

W głosowaniu za wnioskiem Komisji rewizyjnej i wnioskiem kol. Mykitki Zgromadzenie wypowiedziało się jednomyślnie. Przeciw tym wnioskom nie podniosła się ani jedna ręka.

Punkt 5. Sprawozdanie ze stanu biblioteki uzupełnił bibliotekarz, kol. Klemens Schulz. W dyskusji zabierali głos kol. Chwałek, Lewin, Got' i inni. Kol. Lewin podniósł m. in. potrzebę zrewidowania biblioteki pod względem doboru książek, bowiem u nas znachodzą się książki, które w bibliotece robotniczej nie powinny mieć miejsca. Po końcowym przemówieniu sprawozdawcy, Zgromadzenie jednogłośnie uchwaliło bibliotekarzowi absolutorjum.

Sprawa wygasającej umowy cennikowej.

Punkt 6. Sprawę wygasającej z dniem 31 maja b. r. umowy cennikowej — referował kol. Kusiak. W referacie swym omówił dzisiejsze stosunki cennikowe w całym państwie, a z osobna na terenie Oddziału lwowskiego. Podniósł on zakusy

niektórych sfer, dążące do uszczuplenia naszego dzisiejszego stanu posiadania. Wspomniał on też o przyjeździe do Lwowa p. Anczyca z Krakowa, ażeby „organizować” lwowskich właścicieli drukarni i ratować ich przed „wyzyskiem” pracujących... (Wywołało to oczywiście salwę śmiechu zgromadzonych.) Referent omówił również wszechstronnie obecny kryzys gospodarczy w państwie i na świecie całym, który jest oznaką walenia się obecnego ustroju kapitalistycznego. W końcu przedstawił rezolucję Wydziału treści następującej:

„Wobec kryzysu gospodarczego, panującego w państwie, Organizacja towarzyszy uchwała przy zbliżających się ewentualnych pertraktacjach z Korporacją właścicieli drukarni w sprawie rewizji umowy cennikowej nie wysuwać narazie żadnych postulatów, związanych z warunkami pracy i płacy.

Natomiast Organizacja towarzyszy oświadcza się za utrzymaniem obowiązującej umowy na dalsze półrocze bez zmian. Z dzisiejszego stanu posiadania towarzysze pod żadnym warunkiem nie ustąpią i bronić go będą do najdalej idących konsekwencji”.

Nad sprawą powyższą wywiązała się dyskusja, poczem w głosowaniu rezolucję powyższą przyjęto jednomyślnie.

Święto 1 Maja.

Punkt 7. Załatwiono tylko jeden wniosek Wydziału, mianowicie: Święto 1 Maja. Referował kol. Kusiak. Jak co roku, tak i w tym roku robotnicy i robotnice drukarscy i introligatorscy w dniu 1 Maja wezmą udział w manifestacji klasy pracującej. W roku bieżącym między innymi manifestować będziemy przeciw zakusom na dotychczasowe zdobycze robotników, a mianowicie przeciw przedłużeniu godzin pracy, przeciw odebraniu względnie ukróceniu urlopów wypoczynkowych, przeciw ukróceniu świadczeń socjalnych (jak np. ukrócanie świadczeń Kas chorych) i t. d. Wydział wzywa wszystkich swych członków do jak najliczniejszego udziału w tegorocznej manifestacji w dniu 1 Maja.

W dyskusji nad tym referatem przemawiało wielu kolegów, którzy m. in. żądali zatrzymania wydawnictwa dzienników, wychodzących w nocy z niedzieli na poniedziałek rano.

Zgromadzenie uchwaliło jednomyślnie wniosek Wydziału do wzięcia jaknajliczniejszego udziału w manifestacji 1-majowej.

Odroczenie Zgromadzenia. Wobec spóźnionej pory (godz. 3:30 popoł.) uchwalono odroczyć Zgromadzenie na niedzielę, dnia 8 maja br. W dniu tym przyjdzie pod obrady dalszy punkt porządku dziennego: Wnioski Wydziału, następnie przeprowadzone zostaną wybory Wydziału, Sądu polubownego oraz innych ciał organizacyjnych, a w końcu nastąpią wnioski i interpelacje członków.

Święto 1 Maja. Członkowie naszego Związku: drukarze, introligatorzy i personal pomocniczy — zbiórą się w dniu 1 maja w lokalu przy ul. Piekarskiej 18, o godzinie 10 rano. Stąd wyruszymy gremjalnie na plac Gosiewskiego, gdzie odbędzie się manifestacyjne zgromadzenie.

DO OBECNEJ SYTUACJI

Z końcem maja br. wygasa u nas umowa cennikowa, zawarta z Korporacją Przemysłowców Graficznych dnia 30 listopada 1931 na 6 miesięcy. Na podstawie § 74 cennika, umowa może być wypowiedziana na miesiąc przed jej upływem, to znaczy, w dzisiejszym wypadku, do dnia 30 kwietnia 1932. Od terminu tego dzieli nas zaledwie dni kilka. W bieżącą sobotę przeto może nastąpić wypowiedzenie umowy przez jedną czy drugą stronę.

Nasze stanowisko w sprawie wygasającej umowy wypowiedzieliśmy na ostatnim Walnym Zgromadzeniu dnia 24 kwietnia br., uchwalając rezolucję odpowiednią.

Wydział „Ogniska”, a później Walne Zgromadzenie, wglębiając się w położenie gospodarcze, jakie przeżywa państwo i z niem wszystkie zawody, a specjalnie zawód drukarski — nie wyciąga dziś żadnych zasadniczych postulatów celem zmiany warunków pracy czy płacy. Oświadczyliśmy się jednomyślnie za utrzymaniem status quo na dalsze półrocze, chociaż półrocze to spowite jest tajemniczą zasłoną. Nikt bowiem nietylko z pośród nas, ale i z pośród ludzi, odpowiedzialnych za rozwój życia gospodarczego w państwie — nie wie, co przynieść nam mogą dni i miesiące najbliższe.

Przeżywamy czasy pełne niespodzianek, a które postawić nas mogą w nieprzewidziane dziś położenie. Kryzys nie doszedł jeszcze do swego zenitu, a kiedy nareszcie dojdzie, — nikt nie wie, w którą stronę przewali się jego brzemień. Wtedy dopiero nastąpi przewartościowanie jednej dziś „wartości”.

Znamy aż nadto dobrze dzisiejsze nastroje, nurtujące pośród właścicieli zakładów drukarskich. Rozumiemy, że niejednego z nich „szewska pasja” porywa, widząc i przeżywając dzisiejszy katastrofalny zastój w przemyśle naszym. Zdajemy sobie dobrze sprawę z tego, że kryzys bije nietylko pracowników, przerzedzając nasze szeregi.

Ale nie my sprawcami tego kryzysu jesteśmy. Sprawcami jest wyłącznie klasa posiadająca, nie umiejąca gospodarzyć dobrami doczesnymi. Swoją gospodarką doprowadziła ona nas do ruiny — ale i sama w nią wpadła. Szuka więc teraz dróg, jakby wybrnąć z tej matni. I znalazła jedyną, tak się jej zdaje, drogę do wyjścia na powierzchnię — przez redukcję pracy i płacy. Sądzi, że tym sposobem wyratuje się ona od dalszej ruiny.

Tego zdania są także, niestety, niektóre zakłady drukarskie — redukując swoim długoletnim pracownikom płace do cennikowego minimum, a które, zdaniem ich, i tak są „za wysokie”. Duże i poważne zakłady ściągają wszystkie nadwyżki, pobierane według wartości pracy i zdolności pracownika. Zdaje się właścicielom, czy zastępcom tych zakładów, że tym sposobem „usanują” i uratują swe położenie i potrafią bez wstrząsów utrzymać się na powierzchni. To pojęcie ich uważamy nietylko za błędne, ale i za szkodliwe.

Pragnęlibyśmy jednak zejść się — i pewnie zejdziemy się wkrótce — z przedstawicielami Korporacji Przemysłowców Graficznych, ażeby omówić stosunki, dziś

panujące na terenie naszym. A mamy bardzo wiele spraw do omówienia. Ot chociażby arcybrudną konkurencję różnych kramików niecennikowych, które są bołączką na organizmie naszego, niegdyś wysoce pod względem, nazwijmy to moralnym, stojącego zawodu. Albo naprzykład wlekąca się sprawa fabrykacji uczniów. Posiadamy już rozporządzenia wszystkich trzech województw na terenie naszego działania, dawno ogłoszone w urzędowych Dziennikach wojewódzkich, a normujących ilość ucni w przemyśle graficznym. Do opracowania i ogłoszenia tych rozporządzeń przyczynili się wyłącznie towarzysze, pragnąc uregulować i usanować stosunki w drukarstwie, a nie zaśmiecać zawodu naszego. A Korporacja właścicieli nic albo prawie nic w tej sprawie nie działa, opuszczając bezwładnie ręce...

Dużo jeszcze spraw narzuca się nam pod pióro, ale brak miejsca w ramach naszego organu nie pozwala nam na rozwijanie wszystkiego. Odkładamy to na inne miejsce — a teraz spokojnie oczekujemy rozwijających się wypadków.

DO HISTORJI „GRAFJI” I „KSIĄŻNICY-ATLASU”

Dnia 23 kwietnia br. odbyło się we Lwowie doroczne Walne Zgromadzenie akcjonariuszy „Książnicy-Atlasu”, zjednoczonych zakładów kartograficznych i wydawniczych T. N. S. W. Z okazji tego Zgromadzenia nasuwają się nam mimo woli pewne uwagi, które zresztą nie są tajemnicą świata drukarskiego we Lwowie, a który żywo interesuje się ostatnimi pociągnięciami zarządu tej instytucji.

Ale musimy cofnąć się wstecz o lat kilka, ażeby chociaż w części wyjaśnić historję „Grafji” i „Książnicy”.

Na kilka lat przed wojną powstała we Lwowie na wzór I Drukarni Związkowej i Drukarni Udziałowej instytucja koleżeńska, p. f. „Grafja”. Miał to być ulepszony twór, wzorujący się wprawdzie na obu poprzednich instytucjach, jednak wolny od jego błędów, które spaczały myśl i cel założycieli i twórców. Miała to być idealna drukarnia koleżeńska, która byłaby pewnego rodzaju regulatorem przemysłu drukarskiego, ostoją ludzi, pracujących w organizacji oraz skarbnicą, zabezpieczającą ostatki życia wkładających w nią swe drobne oszczędności, zebrane z czarnej i ciężkiej a niewdzięcznej pracy codziennej.

Przypominamy sobie pierwsze posiedzenia założycieli i inicjatorów. Ludzie jeszcze żywi i zdrowi — Obirek, Barszczyński, Olański, Chrystowski, Żydaczewski, Telmany, Riedl i inni. A było ich około półsetki, a może i więcej. Przypominamy sobie pierwszych dyrektorów „Grafji” — Barszczyński kierownik, Olański kasjer, trzeci Telmany, a Ziemiński (†) zastępca — którzy wkładali w instytucję koleżeńską nie tylko swą pracę, ale i duszę całą. Na czoło Rady Nadzorczej stanął kol. Obirek.

I „Grafja” rozwijała się. Zazdrośnem okiem rzucali na nią ludzie, którym każdy czyn pracowników staje solą w żrenicy. Mrówcza praca dyrekcji i członków dała dobre żniwo. „Grafja” z miesiącem

każdym gruntowała swe fundamenty coraz silniej.

Aż przyszła wojna. Członkowie dyrekcji poszli bronić cesarza i „ojczyzny”. Kierownictwo „Grafji” objął Ziemiński. I „Grafja”, pomimo, że za murami grodu a później i w samym grodzie świstały kule i ludzie walili się jakby snopy — nie zachwiała się. Istniała i prosperowała dalej, dając zarobek i ochronę swoim członkom, chociaż na lewo i prawo zamarł ruch po innych zakładach.

Minęły burze wojenne, a z niemi powrót do jakich-takich znośniejszych! stosunków. Dyrekcja „Grafji” zmieniła się o jedną osobę: w miejsce Barszczyńskiego wszedł Kurowski. „Grafja” dalej rozwijała się, porastając w sadło i pierze.

I tu chyba zamknąćby należało okres rozwoju „Grafji”, a otworzyć drugi jej okres.

A ten drugi okres zaczął się od fuzji z „Książnicą Polską”. Pewne koła tak „Grafji” jakoteż i „Książnicy” uważały, że połączenie się tych instytucji może być korzystne dla nich. Bo proszę zrozumieć: „Grafja” miała swój pierwszorzędny zakład techniczny, tęgiego administratorów i pieniądze — a „Książnica Polska” miała dostarczać roboty. Interes czysty, jak bursztyn. Sprzeciwiała mu się wprawdzie część członków, pragnąc zachować intencje założycieli i niezawisłość, — jednak dała się wziąć na kawał. Inicjatorzy i apostołowie tej fuzji — nie tylko profesorowie z „Książnicy”, lecz i drukarze, piastujący pierwsze godności w „Grafji” — zaczęli wykazywać korzyści, jakie przyniesie ta fuzja. Obiecywali oni złote góry niewiernym Tomaszom, zapewniając ich, że aż teraz „Grafja” pobije rekord wszystkich dotychczasowych poczyniń robotników-drukarzy. Stworzymy instytucję pracowników drukarskich — powiadali — taką, jaką świat i korona polska nie widziała. Zakasujemy Związkową, — bo Udziałowa i tak przeszła sprytem w prywatne ręce, — damy piękne utrzymanie i stanowiska założycielom i członkom, kondycja będzie do śmierci, a dywidenda rozpychać będzie kieszenie. I któżby nie uwierzył takim obietnicom profesorów i czołowych drukarzy? Któżby wahał się na chwilę chociażby przed fuzją jedną a później i drugą, bo na jednej tylko nie skończyło się? Któż nie uwierzyłby w słowa i zapewnienia naszych potentatów?

Fuzja jedna i druga wreszcie nastąpiła. Powstały zjednoczone zakłady Towarzystwa Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych „Książnica-Atlas”, spółka akcyjna. Nazwę „Grafja” wstydliwie przysłonięto firanką — chociaż do dnia dzisiejszego kołaczę się ona, pozostając w likwidacji.

Nastąpiły czasy potężnego rozwoju „Grafji”, teraz pod nową firmą. Drukarze rzucili się gorliwie do pracy, wydając bądźto na krzesłach kierowniczych, bądźto w zecerni czy maszynie maximum swej energii. Obok nich pracowali, bezsprzecznie, i profesorowie. Roczne bilanse przedstawiały się wprost imponująco. Czyste zyski wynosiły po pół i więcej miliona złotych. Dywidenda i superdywidenda rosła, jak na drożdżach, tantjemy Rady Nadzorczej i Zarządu dochodziły do 10% czystego zysku (za rok 1930 — tantjema

Zarządu i Rady Nadzorczej wynosiła razem 132.406 zł.).

Profesorowie, widząc świetnie prosperujący interes, przynoszący tak piękne rezultaty finansowe — zaczęli okupację stanowiska za stanowiskiem. Nieznacznie, z wyrachowaniem poczęto usuwać drukarzy jednego po drugim. Aż wreszcie doszło do tego, że w Radzie Nadzorczej — która, wedle obietnic przedfuzyjnych, winna składać się z drukarzy najmniej w 51 procentach — na 18 członków pozostało tylko... 2 drukarzy (Obirek i Chrystowski), a w Zarządzie na 7, a z prokurentem 8, członków również tylko 2 drukarzy (Olański i Kurowski).

Oto rezultat fuzji robotników z nauczycielami!

Ale na tem nie koniec.

Nastąpił kryzys. Trzeba ścieśniać pasa, ażeby przecież była jakaś dywidenda i tantjemy. Zaczęto więc redukcje i to, przyznać trzeba, bardzo sumienne. Na pierwszy ogień poszli, oczywiście, drukarze. Jednego po drugim wyrzucano na bruk z powodu „braku pracy”. Następnie przyszła redukcja drukarzy, pracujących w działach administracyjnych. Umieszczając ich narazie w zecerni, związane kontraktami wprost niewolniczymi (nie wolno np. strajkować — chociaż konstytucja państwa gwarantuje prawo strajku!). Porobiono z nich „urzędników”, chociaż pracują oni fizycznie w robocie „czarnej” i „brudnej”, a pensje zredukowano im do minimalnych granic.

Na placu zostali nauczyciele... Członkowie-drukarze, a między nimi założyciele, zbijają bruki...

Apel do członków-drukarzy w Radzie Nadzorczej i Zarządzie.

Czy przyda się na co nasz apel do pozostałych członków-drukarzy, zasiadających jeszcze w Radzie Nadzorczej i Zarządzie — którzy odpowiedzialni są za „Grafję” i obietnice swoje przed fuzją? Nie wiemy. A jednak musimy zaapelować do nich w sprawie obrony praw drukarzy-założycieli „Grafji”, a dziś „Książnicy-Atlasu”. Czy nie mają oni chociażby na tyle siły i znaczenia w tej instytucji, ażeby bronić prymitywnych praw członków-drukarzy — nie pozbawiając ich chleba? Czy nie można było redukcję, ze względu na przeżywany kryzys, zwrócić w stronę inną, np. w administracyjną? Czy nie można było porozmieszczać członków-drukarzy np. gdzieś po innych działach, ażeby przecież nie wyrzucać ich na ulicę? Czy nauczyciele szkół wyższych doszli już do tego zenitu, że tylko oni mają głos decydujący, a pozostali jeszcze w Radzie i Zarządzie ostatni mohikanie nie mają już głosu najmniejszego i nic nieznaczącego? Czy ten wielki warsztat „Książnica-Atlas” — mimo zapewnień przed fuzją, że członkowie-drukarze będą pracować „do śmierci” przy nim i nie stanie się im żadna krzywda — jest warsztatem dla jednej tylko grupy, a mianowicie dla nauczycieli?

Pozostawiamy to rozważeniu założycielom „Grafji” i członkom Rady względnie Zarządu „Książnicy-Atlasu” — kol. Obirkowi, Chrystowskiemu, Olańskiemu i, późniejszemu jej członkowi, Kurowskiemu.

A mamy do nich jeszcze jedną pretensję: sprawę likwidacji „Grafji”. Likwidacja do dziś nie jest jeszcze przeprowadzona. Członkowie „Grafji” nie wiedzą np. co stało się z owym „Domem Zdrowia” w Brzechowicach, na który składały się oszczędności pracujących w „Grafji”. Czy dom ten istnieje jeszcze, kto korzysta z niego i pod jaką firmą i rubryką figuruje on w sprawozdaniach?

Z ŻYCIA ORGANIZACJI

W ostatnich dwu miesiącach odbyło się we Lwowie — jak zwykle przed Walnym Zgromadzeniem „Ogniska” — szereg dorocznych Zgromadzeń różnych Sekcji, Klubów, Kół i Kas pożyczkowych, na których zdano sprawozdania z działalności Wydziałów oraz wybrano nowe ciała kierujące. Krótkie sprawozdania z tych Zgromadzeń wysłał do „Wiadomości Graficznych”, gdzie, w miarę miejsca, zostaną one opublikowane. Na tem miejscu podajemy tylko skład Wydziałów.

Klub Maszynistów Drukarskich. Na rocznym Walnym Zgromadzeniu dnia 28 lutego br. wybrano następujący Wydział: Ludwik Schultz przewodniczący, Hajduczek Stefan zast. przew., Pańczyszyn Stefan sekretarz, Bernas Józef skarbnik, Tomana Tadeusz bibliotekarz, członkowie Wydziału: Garliński Leon, Tomusiak Antoni, Wiśniewski Władysław, zastępcy: Haubrich Jan, Landes Herman, Komisja rewizyjna: Becker Stanisław, Trybalski Michał, Lyn Michar.

Stowarzyszenie Zapomogowe Drukarzy i pokrew. zaw. Na rocznym Walnym Zgromadzeniu dnia 3 marca br. wybrano następujący Wydział: Jan Riedl przew., Józef Bernas zast. przew., Fr. Rosiński sekretarz, Wł. Parandowski skarbnik, Jan Filipowski, Al. Krzyżanowski, M. Maciak, Zygm. Nowakowski — członkowie Wydziału, Jan Musij i Ludwik Schultz — zastępcy, Adam Bober, Antoni Budzicki i Bron. Winiarski — członkowie Komisji rewizyjnej.

Chór Drukarzy Lwowskich. Roczne Walne Zgromadzenie odbyło się dnia 4 marca 1932, przy obecności 45 kolegów. Z ramienia Zarządu głównego był obecny kol. Ludwik Schultz. Do Wydziału Chóru wybrani zostali koledzy: Wład. Wiśniewski przewodniczący, Bron. Winiarski zastępca przew., Al. Martyn sekretarz, Al. Krzyżanowski skarbnik, Fr. Kozłowski bibliotekarz, Zygm. Nowakowski gospodarz, Jerzy Frączek, Józef Romański i Jan Tekielak członkowie Wydziału.

Koło Mandolinistów Drukarzy Lwowskich „Typografja”. Na rocznym Walnym Zgromadzeniu dnia 17 marca br. wybrano następujący Wydział: Aleksander Nowak przewodniczący, Franc. Czornobaj zast. przew., Stan. Żdziebko sekretarz, Herman Landes skarbnik, Marjan Lang gospodarz, Wiktor Korczyński zast. gospod., Roman Teliczko, Włodz. Dobrzański — członkowie Komisji rewizyjnej. Dyrygent: Stefan Tkaczuk.

Klub Sportowy Drukarzy Lwowskich „Grafika”. Na rocznym Walnym Zgromadzeniu dnia 18 marca br. wybrano następujący Wydział: Roman Tomaszek przewodniczący, Aleksander Martyn zast. przew., Stefan Pańczyszyn sekretarz, Kazimierz Kiernicki skarbnik, Tadeusz Pańjak gospodarz, Eustachy Żerucha kierownik, Michał Marciniak kier. sekcji boks., Edward Gulicz i Bron. Zajac — członkowie Komisji rewizyjnej, Stefan Wich i Stefan Kisiel — członkowie Sądu polubownego.

Koło Składaczy Maszynowych. Na rocznym Walnym Zgromadzeniu dnia 10 kwietnia br. wybrano następujący Wydział: Marjan Bamburów przewodniczący, Józef Nowakowski zast. przew., Zygmunt Nowakowski sekretarz, Franciszek Prokopowicz skarbnik, Ihre Charak, Stefan Mykitka, Józef Pander, Jan Rychlewski — członkowie Wydziału; Gabriel Benrad, Marjan Herzog, Jan Rzepka — członkowie Komisji rewizyjnej.

Kółko Zabawowe. Wydział stanowią: Zygmunt Nowakowski (Chór) przewodniczący, Aleksander Nowak („Typografja”) zast. przew., Roman Tomaszek („Grafika”) sekretarz, E. Bilewicz skarbnik, H. Landes zast. skarbnika, E. Żerucha gospodarz, Fr. Czornobaj rekwizytor,

J. Romański, St. Buffi i St. Żdziebko — członkowie Komisji rewizyjnej.

Kasa Zaliczkowa Drukarzy i pokr. zaw. „Pomoc” we Lwowie, spółdzielnia zarej. z ogr. odpow. Na rocznym Walnym Zgromadzeniu dnia 12 marca br. wybrano Radę Nadzorczą, do której weszli kol.: Juljan Obirek prezes, Andrzej Kusiak zast. prezesa, Piotr Iwachów sekretarz, Józef Bernas, Gabriel Benrad, Julian Bernadiuk, Leon Garliński, Zygmunt Moszyński, Marjan Pietruszka, Jan Riedl, Ludwik Schultz, Prokop Wernikowski — członkowie: Dyрекcję stanowią kol.: Tomasz Telmany, Włodzimierz Parandowski, Jan Mazurkiewicz, Klemens Preidl.

Kasa Spółdzielcza Pracowników Graficznych, zar. z odp. udziałami we Lwowie. Na rocznym Walnym Zgromadzeniu dnia 31 stycznia br. wybrano Radę Nadzorczą, do której weszli koledzy: Włodzimierz Kubicki przewodniczący, Fr. Błażek zast. przew., St. Kiczor, sekretarz, St. Becker, Eust. Daniluk, J. Haubrich, A. Krzyżanowski, Fr. Prokopowicz — członkowie Rady; K. Förster, T. Kałahur i M. Maciak — członkowie Komisji rewizyjnej. Dyрекcję stanowią: Gustaw Krzyształowicz, A. Bober i J. Filipowski, zastępcy: M. Haruch, Fr. Rosiński i M. Trawka.

Sekcja Personalu Pomocniczego Zw. Zaw. Drukarzy, Oddział Lwów. Na rocznym Walnym Zgromadzeniu dnia 3 kwietnia b. r. wybrano następujący Wydział: Józef Kruszelnicki przewodniczący, Stanisława Kotylakówna zast. przew., Eleonora Grabowska sekretarka, członkowie Wydziału: Grzegorz Horbaty, Helena Kowalska, Petroniela Mastowska, Michał Makuch, zastępcy: Andrzej Błyszczyszyn, Elżbieta Feliksia, Komisja rewizyjna: Zygmunt Agolzer, Antonina Akielaszek, Michał Ohyda.

Związek Robotników i Robotnic Introligatorskich we Lwowie. Na rocznym Walnym Zgromadzeniu dnia 13 marca b. r. wybrano następujący Wydział: Drewniak Antoni przewodniczący, Safal Alojzy zast. przewodn., Nowakowski Henryk sekretarz, Jurkiewicz Jan skarbnik, Seniuta Stefan bibliotekarz; członkowie Wydziału: Mazurkiewicz Marja, Kamberski Kazimierz, Kobylecka Marja, Olinkiewicz Michał, Tomaszewski Mieczysław, Dradrachówna Aniela; zastępcy: Danylak Sylwester, Dorosz Jan, Gołębiowska Julia; Komisja rewizyjna: Czerwiec Stanisław, Gołębiowski Leopold, Kaczmarek Franciszka; zastępcy: Czernicki Jan, Czerniak Agata; Sąd polubowny: Przybylski Jan, Miszczyszyn Marjan, Nowakowski Henryk, Kaczmarek Franciszka, Starzewska Emilia; zastępcy: Czerwiec Stanisław, Klebański Mieczysław.

WYDZIAŁ „OGNISKA”, LWÓW

Na posiedzeniu Wydziału „Ogniska” dnia 28 kwietnia br. załatwiono m. in. następujące sprawy: Omówiono stan w drukarniach lwowskich. Odczytano okólnik Zarządu głównego w Warszawie z dnia 25 kwietnia br. Odczytano pismo Związku Lito- i Chemigrafów, Oddział Lwów, Nr. 26/32, w sprawie niesolidaryzowania się kol. Zadorożnego w dniu 16 marca; sprawa ta zostanie podniesiona na Walnym Zgromadzeniu „Ogniska” 8 maja br. Przyjęto do Związku kol. Leona Druckera, maszynistę. Podanie kol. Seweryna Hapkę o przeniesienie go w stan inwalidowy odłożono, posyłając kol. H. najpierw do zbadania lekarskiego. Zwolniono od płacenia wkładek na 2 tyg. kol. J. Gotia, który przez ten czas nie pracował. Kol. Skurskiemu wstrzymano zapomogę bezkondycyjną nadzw. z powodu nieprzyjęcia ofiarowanej mu kondycji. Pismo kol. Wł. Kroczykowskiego z Przemysła odesłano do załatwienia Zarządowi Filji tamże. Odczytano list kolegów z Drohobycza i uchwalono odpowiedni wniosek.

CI, CO ODESZLI

Władysław Szpineter, członek-inwalida, zmarł dnia 19 kwietnia b. r. we Lwowie, w 51 roku życia. Zmarły kolega wypisany został na składacza w drukarni Golloba, poczem pracował w szeregu oficyn lwowskich. Przez pewien czas stał poza zawodem, dostawczy posadę w Magistracie. Powróciwszy napowrót do zawodu, pracował czas jakiś, dopóki nie objęła go w swe ramiona choroba proletariatu, z której już się nie wydostał. Na niedługi czas

przed śmiercią przeszedł w stan inwalidowy. W obrzędzie pogrzebowym wziął udział liczny zastęp kolegów, a Chór Drukarzy, pod batutą prof. A. Kinałskiego, pożegnał go pieśnią żałobną.

Alfred Tęczarowski, b. dyrektor Ossolineum, odebrał sobie życie dnia 28 kwietnia b. r. Powodem tego ostatecznego kroku miały być kłopoty finansowe. Zmarły, który przeżył lat 48, zasiadał nieraz w spólnych komisjach cennikowych, na których poznaliśmy jego rozsądek i wyrozumienie w sprawach, tyjących się harmonii w drukarstwie.

Cześć Ich pamięci!

KOLEDZY!

Niechaj nikogo z Was nie brakuje w manifestacji 1-majowej!

KRONIKA

Od redakcji. Numer dzisiejszy wydajemy w myśl uchwały Wydziału „Ogniska”. Omawiamy w nim sprawy lokalne i najaktualniejsze, wypływające z położenia chwili obecnej. Protokoły z posiedzeń i zgromadzeń Sekcji, Kół i Klubów zostały względnie zostaną umieszczone w miarę miejsca w „Wiadomościach Graficznych”.

30-lecie Klubu Maszynistów lwowskich. W roku bieżącym mija 30 lat od założenia Klubu Maszynistów lwowskich. Oficjalna nazwa ówczesna Klubu brzmiała: „Klub Maszynistów i Drukarzy dla Wschodniej Galicji”. Pierwsze posiedzenie inicjatywne w sprawie założenia Klubu odbyło się dnia 24 lipca 1902 r., na którym byli obecni maszyniści: Bernas, Dębicki (+), Dulapa (+), Jakóbczyński (+), Kübler, Leipa, Meliwa, Niemczyk, Partykiewicz (+), Pawlikowski (+), Szklarz, Steidler (+), Wiśniewski i Witowski (+). Wydział „Ogniska” i „Zgromadzenie Towarzyszy” reprezentowali na tem posiedzeniu kol.: Ekiert (+), Hempel (+) i Żelaszkiewicz. Historię Klubu Maszynistów znajdujemy w wydanej z okazji 25-lecia istnienia Klubu książce pamiątkowej, opracowanej przez kol. Leona Garlińskiego.

Dom Zdrowia w Mikuliczynie. Otwarcie Domu Zdrowia w Mikuliczynie nastąpi w miesiącu maju. Dzień otwarcia i koszty utrzymania ogłoszone zostaną osobnym okólnikiem. Na posiedzeniu Wydziału „Ogniska” z dnia 23 kwietnia br. uchwalono oddać zarząd kuchni w Mikuliczynie p. Zenglowej.

Strajk w „Biblosie”. Jeszcze w połowie marca br. wybuchł we Lwowie w zakładach graficznych „Biblos” strajk t. zw. „włoski”. O strajku tym pisały bardzo szczegółowo „Wiadomości Graficzne”, „Dziennik Ludowy” i „Професійні Вісти”. W pismach tych podaliśmy nasze stanowisko, zajęte tak do samej instytucji, jakoteż i do strajkujących oraz osądziłyśmy ohydny krok łamistrąków. Nie będziemy więc powtarzać tu tej historii już chociażby ze względu na szczupłe ramy naszego czasopisma. Nasuwają nam się jednak pewne uwagi a propos samej organizacji tego strajku, tembardziej, że stowarzyszenie drukarzy żydowskich (Skarbkowska 5) — do którego przystąpili drukarze z „Biblosu” — ma do nas jakieś nieuzasadnione pretensje. Strajk w „Biblosie” nie jest jeszcze zlikwidowany, nie możemy przeto już wyłożyć na stół wszystkich kart otwartych.

Z organizacji litografów. Na rocznym Walnym Zgromadzeniu Chemo- i Litografów we Lwowie wybrano Zarząd w następującym składzie: Włodarski przewodniczący, Mikosiński zast. przew., Bogucki sekretarz, Wojtkiewicz skarbnik i Fedeczko kierownik pośr. pracy.

Na strajkujących górników w Zagłębiu Dąbrowskim i Krakowskim złożyli drukarze lwowski 238 zł. 40 gr., introligatorzy 50 zł. i personal pomocniczy 70 zł. 23 gr.

„Ognisko” wychodzi każdego miesiąca. — Prenumerata wynosi rocznie: W kraju 4 zł., zagranicą 1 dol. — Członkowie otrzymują bezpłatnie. — Wydaje Stow. Drukarzy i Pokrewnych Zawodów „Ognisko”, Lwów, ul. Piekarska 1. 18. — Za redakcję odpowiada: Stefan Kwaśniewski. — Z drukarni „Związkowe Zakłady Graficzne” we Lwowie, ul. Krzywa 1. 10, telefon 90-05.

OGNISKO

CZASOPISMO DLA SPRAW DRUKARSKICH I POKREWNÝCH ZAWODÓW

PRZEZ WALKĘ DO ZWYCIĘSTWA!

REDAKCJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYCJA:
WE LWOWIE, UL. PIEKARSKA 18. LISTÓW
NIEOPŁACONYCH NIE PRZYJMUJE SIĘ. RE-
KOPISÓW SIĘ NIE ZWRACA. REKLAMACJE
NIEOPIECZĘTOWANE WOLNE OD OPŁATY
POCZT. TEL. STOW. „OGNISKO“ NR. 35—39

PO STRAJKU

Akcję cennikową mamy poza sobą. Zakończył ją trzydniowy strajk, który wybuchł żywiołowo wskutek nieustępliwości, a niczem nieuzasadnionego i nieusprawiedliwionego stanowiska właścicieli drukarni i wydawców, zrzeszonych w Korporacji Przemysłowców Graficznych.

Dotychczas prowadziliśmy strajki ofensywne. Zazwyczaj podnosiliśmy żądania polepszenia warunków pracy czy płacy i osiągalni je. Strajk ostatni był defensywnym, bowiem stanęliśmy w obronie zagrożonych praw naszych.

Przebieg akcji cennikowej podajemy na innym miejscu. Podnosimy tam ważniejsze momenty, z których koledzy dowiedzą się o niejednej ciekawej historii i z których wyciągną odpowiednią naukę na przyszłość.

Bo przyszłość najbliższa jest nieznana. Wobec fatalnego położenia gospodarczego, które nie tak prędko poprawi się na lepsze, stoimy przed zagadką najbliższej przyszłości. Jaką ona będzie i jak ukształtuje się życie dni najbliższych — oto pytania, nad którymi łamią sobie głowy ekonomiści i politycy.

Powiadają niektórzy, że jest źle, a będzie jeszcze gorzej. Do tych należą i rzecznicy Korporacji Przemysłowców Graficznych, którzy podczas ostatnich pertraktacji cennikowych niejednokrotnie markowali ów pesymistyczny pogląd na najbliższą przyszłość.

Że jest źle — wiemy o tem, bo zdajemy sobie sprawę z otaczającego nas położenia, które przygniata nas niemiłosiernie. Ale żeby nie dać przygnać się przez dalsze fale, nacierające na nas ze wszech stron i żeby nie było gorzej — musimy stać z bronią u nogi i ani na jeden moment nie spuszczać z oka wymierzanych przeciw nam ciosów. W chwili niebezpiecznej musimy broń naszą podnieść, ażeby odparowywać podstępne ciosy.

A bronią tą — to nasza organizacja; nasza spójność i solidarność; nasza ofiarność i koleżeńskość; nasza wiara w przyszłość i ostateczne zwycięstwo.

Pewnego rodzaju naszym egzaminem wstępnym był ostatni strajk trzydniowy.

*

Nasuwały się nam pod pióro różne refleksje z ostatnich rokowań z właścicielami drukarni i wydawcami, a których nie możemy przemilczeć.

Czasy „patrychalne“, kiedy to pryncypał drukarski z towarzyszem szli pod rękę, pomimo, że nieraz poswarzyli się i pobili — należą do przeszłości. Dziś skryształizowały się jasno dwa obozy:

przedstawiciele kapitału i proletariatu. Interesy obu obozów są wręcz przeciwne i nie dadzą się z sobą pogodzić.

Kapitalizm światowy przeżywa obecnie kryzys, który na naszym miejscowym podwórku również dotkliwie odbija się.

Nasi domorośli „kapitałści“, chroniąc się przed wchłonięciem ich przez wielki, światowy kapitalizm — szukają różnych sposobów ratunku.

W pierwszym rzędzie chcą się ratować obniżką kosztów produkcji. Szukają więc „oszczędności“, ale nie tam, gdzie należałoby, lecz tylko i wyłącznie na robotnikach. Zamiast zaatakować np. fabryki papieru, maszyn, farb i t. d., a także sfery rządowe, które wymierzają nadmierne podatki — atakują oni robotnika, dusząc z niego ostatnie soki.

Papier w Polsce, jak głosi urzędowa statystyka, jest najdroższym w świecie. W ostatnich dniach pojawił się w prasie codziennej komunikat Ministerstwa Handlu i Przemysłu, w którym zapowiedziana jest zniżka papieru o 11 1/2%. O ile zniżka ta dojdzie do skutku, to i tak cena papieru, produkowanego w Polsce, będzie szalenie różnić się od cen papieru zagranicznego. Bo kiedy np. 1 kg. papieru rotacyjnego w Czechosłowacji kosztuje 35 gr., to w Polsce — już po proponowanej przez Ministerstwo obniżce — wynosić będzie aż 57 gr. Jaka szalona różnica! I nie dziw, że fabryka papieru w Moszkowie, posiadająca 5 milionów złotych kapitału zakładowego, przynosi rocznie aż 10 milionów złotych czystego zysku!

To samo ma się z cenami farb i innych materiałów drukarskich.

I tu powinno zwrócić się ostrze wydawców i właścicieli drukarni, a nie przeciw i tak niewielkim płacom robotników, którzy z płac tych składają jeszcze niepomierne ofiary na cele ogólnospołeczne i swoje zawodowe.

Właściciele drukarni niszczy w dużej mierze także niesłychana wzajemna konkurencja. Nie wprawiamy tu już o tej brudnej konkurencji drukarek, które powstały w latach ostatnich. Ale konkurencja między zrzeszonymi w samej Korporacji członkami przechodzi, niestety, wszelkie granice. I znowu ofiarami tej konkurencji padają robotnicy, na których właściciele pragną odbić sobie straty, poniesione ze swoim przeciwnikiem.

I jeszcze inne refleksje nasuwają się nam pod pióro, a których, niestety, szczupłość miejsca nie pozwala nam rozwinąć.

*

Lwów posiada wielu t. zw. niecennikowców, składających się przeważnie z elementów napływowych. Są między nimi ludzie zepsuci moralnie do krwi

i kości i nieucy zawodowi, lecz są i jednostki moralnie niezdeprawowane i zawodowo dość wykształcone. Elementy te, chodzące luzem, wynajmują się za ceny wprost niemożliwe, ażeby tylko przeżyć dzień, stwarzając nam bezpośrednio wielką konkurencję, a pośrednio podtrzymując różne kramiki, które niszczą nasz przemysł drukarski.

A jednak musimy się nad kwestją tą poważnie zastanowić i zrewidować nasze stanowisko wobec tych szkodliwych naszej sprawie elementów. Będzie to musiało być jednym z zadań kierownictwa naszego związku w czasie niecałego już 6-miesięcznego okresu „Burgfrieden-u“.

UMOWA CENNIKOWA

Zawarta dnia 11 czerwca b. r. Umowa cennikowa w swej treści przedstawia się następująco:

Cennik z dnia 1 czerwca 1925 i dodatek do Cennika z dnia 1 grudnia 1926 oraz cennik dla personalu pomocniczego pozostają w mocy do dnia 30 listopada 1932 r.

Stwarza się 3 stopnie płac minimalnych, a to stopień A — w pierwszym roku po wypisie, B — po roku pracy do 23 roku życia i C — po 23 roku życia.

Minimum stałej płacy wynosi we Lwowie w stopniu C — 90 zł. Minimum składacza maszynowego wynosi 112.50 zł., t. j. 25% dodatku do minimum składacza ręcznego.

Dodatek gazetowy dla zecerów ręcznych i maszynowych wynosi 7 1/2%.

Maszyniści za obsługę drugiej maszyny otrzymują dodatek 12 1/2%, zaś za tyłówkę 7 1/2% do minimum.

Praca szyciowa na maszynach do składania odbywa się nieprzerwanie, po 7 godz. dziennie.

Przyjmowanie uczniów do zawodu, ze względu na wielką ilość bezrobotnych, wstrzymuje się na dalsze półrocze.

Zwyżki lub zniżki obowiązują według orzeczenia Główn. Urzędu Statystycznego w Warszawie, począwszy od 3.01%.

Inne postanowienia pozostają w mocy. Płace personalu pomocniczego normują się również w 3 stopniach.

Pomocnicy początkujący w drugim półroczu otrzymują 33.75 zł., po roku — 40.50 zł., po trzech latach — 45 zł. Pomocnicy przy maszynach rotacyjnych i stereotypach rotacyjnych otrzymują 10% dodatku, zaś za pracę w nocy 30% dodatku. Stereotyperom przysługują tytułem specjalnego wynagrodzenia 10% dodatku.

Pomocnice w drugim roku i dalszym otrzymują 23.62 zł., nakładaczki w trzecim roku 36.45 zł., po pięciu latach 45 zł.



DO HISTORJI...

Akcja cennikowa, którą przeprowadzi-
liśmy ostatnio, posiada tyle ciekawych
momentów, że grzechem byłoby pozosta-
wić je w zapomnieniu. Podajemy prze-
chronologicznie jej przebieg, z którego
nietylko dzisiejsze, lecz i przyszłe pokole-
nie potrafi wysnuć dla siebie naukę.

Wypowiedzenie cennika.

Dnia 30 kwietnia 1932 Korporacja
Przemysłowców Graficznych, z którą
„Ognisko” pozostaje we wzajemności cen-
nikowej, wypowiedziało nam Umowę cen-
nikową z dnia 30 listopada 1931 r. oraz
Cennik drukarski z dnia 1 czerwca 1925 r.
Równocześnie pismem osobnem wypo-
wiedziano takąż Umowę i Cennik perso-
nalowi pomocniczemu.

Wypowiedzenie to, formalnie zgodne
z ust. 8 Umowy cennikowej z 30 listo-
pada 1931, przyjęliśmy do wiadomości.

Doroczne Walne Zgromadzenie „Ogni-
ska”, odbyte dnia 8 maja b. r., omawia-
jąc sprawę wypowiedzenia umowy, za-
twierdziło rezolucję Zgromadzenia z dnia
24 kwietnia b. r., tej treści:

„Wobec kryzysu gospodarczego, panującego
w państwie, Organizacja towarzyszy uchwała
przy zbliżających się ewentualnych pertrakta-
cjach z Korporacją właścicieli drukarni w spra-
wie rewizji umowy cennikowej nie wysuwać
narazie żadnych postulatów, związanych z wa-
runkami pracy i płacy.

Natomiast Organizacja towarzyszy oświad-
cza się za utrzymaniem obowiązującej umowy
na dalsze półrocze bez zmian. Z dzisiejszego
stanu posiadania towarzysze pod żadnym wa-
runkiem nie ustąpią i bronić go będą do naj-
dalej idących konsekwencji”.

Cennik poznański.

Na pierwszej wspólnej konferencji de-
legatów towarzyszy i właścicieli oraz wy-
dawców, przedłożono nam do przyjęcia
obowiązujący obecnie cennik w Pozna-
niu — który przy płacach niższy jest
o 25% od minimum płac lwowskich. Do-
datek dla składaczy maszynowych miał
wynosić 15%, gazetowy 5%, a dla ma-
szynistów za obsługę drugiej maszyny
10%, za tyglówkę 5%. Cennik poznań-
ski zawiera nadto szereg postanowień
(np. czas pracy między godz. 6 rano
a 10 wieczór), które w dotychczasowych
cennikach lwowskich nie miały miejsca
ani zastosowania. Słowem, właściciele za
jednym zamachem pragnęli obniżyć nam
płace od 25% przy minimum do prawie
50% przy dodatkach i pracy nocnej, a za-
razem pragnęli narzucić nam 8-godzinny
czas pracy przy maszynach do składania.

Podobną obniżką płac objęte były
również nakładaczki i pomocnicy.

Umowa miałaby trwać przez przeciąg
3 miesięcy.

Powyższą propozycję obniżki płac
i zrezygnowanie z dotychczasowych zdo-
byczy cennikowych, na które składały się
dziesiątki lat pracy całych pokoleń — to-
warzysze słusznie określili jako prowoka-
cję, odrzucając z miejsca prowadzenie
dalszych pertraktacji na tej płaszczyźnie,
oraz uchwalając podjęcie narzuconej walki.

Akt prowokacji.

Kiedy stanowisko właścicieli okazało
się nieustępliwe i uparte, delegaci towa-
rzysty przerwali pertraktacje, udając się
do swego plenum.

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie
członków, odbyte w niedzielę, dnia 22
maja w sali Instytutu Technologicznego,
w ostry sposób napiętnowało stanowisko
właścicieli, poczem uchwaliło następu-
jącą rezolucję:

„Wypowiedzenie cennika ze strony Korpo-
racji Przemysłowców Graficznych, która żąda
dalszej obniżki zarobków i pogorszenia warun-
ków pracy — pomimo nieumiejętności
obniżki naszych zarobków o 7½—18 procent
w listopadzie roku ubiegłego — Zgromadzenie
towarzyszy uważa jako akt prowokacji ze stro-
ny właścicieli drukarni i to w czasie, kiedy
z dniem każdym drożyzna wzrasta.

Zgromadzenie oświadcza, że w obronie
obecnego stanu posiadania podejmie każdą na-
rzuconą nam walkę”.

Podobną rezolucję uchwalono również
na Zgromadzeniu Sekcji personelu po-
mocniczego, które odbyło się w tym sa-
mym czasie w sali „Ogniska”.

Poszukuje się...

W dziennikach lwowskich i zamiej-
scowych pojawiły się ogłoszenia, w któ-
rych: „Wykwalifikowanych zecerów, lino-
typistów, typografistów, maszynistów ro-
tacyjnych, płaskich, stereotypów — po-
szukuje przedsiębiorstwo graficzne. Zgło-
szenie i warunki i t. d.”.

Przedsiębiorcy, przewidując strajk, już
naprzód pragnęli zabezpieczyć sobie tyły,
poszukując na wszelki wypadek łami-
strajków — względnie chcieli „nastra-
szyć” pracowników.

Proklamowanie strajku.

Stanowisko właścicieli i wydawców
pozostało nadal niewzruszone. Wszelkie
argumenty z naszej strony o bezpodstaw-
ności tak wysoko postawionych obniżek,
nie znachodziły posłuchu.

Wobec tego Nadzwyczajne Walne
Zgromadzenie członków „Ogniska”, od-
byte w „Gwieździe” dnia 29 maja, uchwa-
liło proklamowanie strajku na środę, dnia
1 czerwca. Taką samą uchwałę przepro-
wadziło osobne Zgromadzenie Sekcji per-
sonelu pomocniczego.

Groźba strajku spowodowała Inspekto-
rat Pracy do interwencji, wobec czego
proklamowany strajk odroczone.

Rozpoczęły się przy obecności Inspe-
ktora Pracy ponowne rokowania, długie
i nużące. Przedstawiciele Korporacji na-
prowadzali przeróżne argumenty na ko-
niecność obniżki płac, jak kryzys, wa-
lący się przemysł drukarski, wywołanie
robót do tańszych miejscowości, konku-
rencję drukarni niecennikowych i t. d.
Towarzysze zaś przedkładali kontrargu-
menty, zbijając nieuzasadnione wywody
właścicieli, którzy przy sprzyjającej im
konjunkturze i stanie wielkiego bezrobo-
cia pragną doprowadzić do całkowitego
zubożenia pracowników, oraz do rozbicia
ich organizacji.

Cennik krakowski.

Po szeregu pertraktacji, właściciele
stanęli wkońcu na platformie cennika
krakowskiego i jego płac, uważając to za
ostateczną i nieodwołalną swoją koncesję.

Jednak platformę tę towarzysze odrzu-
cili również, jako nie do przyjęcia. Sto-
sunki życiowe bowiem w Krakowie są
znacznie inne od takichże we Lwowie,
wobec czego propozycja właścicieli jest
nieuzasadniona.

Zerwano więc rokowania.

Teraz wkroczył Inspektor Pracy, pro-
ponując arbitraż. Kiedy jednak towarzy-
sze skłonni byli pójść w myśl propozy-
cji inspektora Pracy — to właściciele
z miejsca odrzucili wszelką próbę arbi-
trażową, „bo i tak sami dadzą sobie ra-
dę”. Jako zaś ostatni straszak wysunęli,
że „strajku nie będzie, bo panowie po-
rzucą pracę, a na ich miejsce przyjdą
drudzy”...

Strajk.

Bardzo tłumne zebranie towarzyszy,
odbyte w dużej sali „Gwiazdy” w środę
wieczór, 8 czerwca, wobec nieustępli-
wego stanowiska właścicieli drukarni i wy-
dawców, uchwaliło zaprzestać pracę na-
zajutrz, t. j. w czwartek, 9 czerwca. To
samo uchwaliło zebranie członków Sekcji
personelu pomocniczego, odbyte w małej
sali „Gwiazdy”.

Uchwała strajku była jednomyślna,
tembardziej, że strajk ten miał być straj-
kiem obronnym.

Nastrój towarzyszy był bojowy, wiara
w słusność sprawy niezachwiana.

Próba sił.

Zaczęła się próba sił obu stron. I tu
pokazało się, jak kruchą jest organizacja
właścicieli. Już w pierwszych bowiem go-
dzinach strajku 10 drukarni z miejsca
podpisało prowizoryczną umowę z towa-
rzystami — uważając słusznie, że niema
uzasadnionej przyczyny i potrzeby obni-
żania płac i prowadzenia walki z towa-
rzystami. Wyłomu spośród towarzyszy
nie było żadnego.

Zachęcona już przedtem szumnymi
ogłoszeniami zjechała do Lwowa z całej
Polski szarańcza niezorganizowanych,
pragnąc wykorzystać sytuację. Wylazła
na światło dnia także nieznana u nas
„organizacja” z pod znaku Z. Z. Z., na któ-
rej czele stanęła osławiona kanalia, b.
„prezes” oddziału poznańskiej „Wspól-
noty”, Wacław Łukaszewicz (którego
dokładne curriculum vitae, pełne krymi-
nalistyki, podał „Dziennik Ludowy” i war-
szawski „Robotnik”). Siłami tych szumo-
win wydano — przy silnej osłonie poli-
cyjnej — dwa dzienniki, wykonane pod
względem technicznym niżej wszelkiej
krytyki. Dwa zaś najpoczytniejsze dzienniki,
„Wiek Nowy” i „Express Wieczorny”,
przeniosły się aż... do Warszawy, gdzie
były mutowane z innych wydawnictw.
Przywożono je do Lwowa samolotami.

Wybuch strajku i załamanie się frontu
Korporacji, wywołał szaloną konsternację
w obozie właścicieli i wydawców. Jeszcze
w przeddzień strajku grozili oni zniszcze-
niem organizacji i załamaniem frontu to-
warzyszy...

Arbitraż.

W międzyczasie okręgowy Inspektor
Pracy, inż. Zwoliński, ponownie podjął
się interwencji, pragnąc polubownie za-
łagodzić powstały konflikt. Zaprosił więc
obie komisje do Inspektoratu, przedkła-
dając swój arbitraż. Dzięki swemu taktowi
udało mu się nawiązać nic do wspólnej
rozmowy. Przedłożył on maksymę, na
podstawie której — niema zwyciężonych
ani zwycięzców. Właściciele i wydawcy
spuścili z tonu... Towarzysze zaś okazali
wielkie zrozumienie wobec obecnego po-
łożenia gospodarczego.

Po dłuższych wywodach, przekony-
waniach się i targach, przyszło wkońcu

do ugody. Podpisano umowę, którą podajemy na innym miejscu.

Likwidacja strajku.

Na zebraniach towarzyszy i personelu pomocniczego, które odbyły się w sobotę wieczorem w ogrodzie pod gołym niebem i w sali „Ogniska“, Komisja cennikowa przedłożyła sprawozdanie z wyniku obrad i przyjęcie umowy.

Po dyskusji, oba Zgromadzenia zatwierdziły podpisaną umowę, aczkolwiek nie bez niezadowolienia.

W dyskusji między innymi omawiano szeroko stanowisko tych drukarzy warszawskich, którzy dopuścili do wykonywania „Wieku“ i „Expressu“ w drukarni „Prasy Polskiej“, wyrażając im za to pogardę. Uchwalono zamarkować to w „Wiadomościach Graficznych“ i w „Ognisku“. Przez stanowisko pracujących w drukarni „Prasy Polskiej“ nasza wygrana znacznie spadła; mogliśmy bowiem byli utrzymać w 100% nasze żądania. A wynik naszej walki chyba nie mógł być obcym i dla drukarzy pozalwowskich!

Podniesiono również potrzebę zaprowadzenia jednolitego cennika i prowadzenia akcji cennikowej w jednym czasie w całym państwie.

Wkońcu wyrażono podziękowanie za trud dla naszej Komisji cennikowej.

Powrót do pracy.

Towarzysze mieli powrócić do pracy w poniedziałek, 13 czerwca, względnie w niedzielę w nocy do wydań poniedziałkowych. Tymczasem zaszły wypadki tego rodzaju, że już w sobotę popołudniu na gwałt zawieszano do podjęcia pracy przy dziennikach, bo „wyuczeni“, „zagraniczni“ łamistrajkowie poharatali maszyny.

Poczucie solidarności.

Że i między niecennikowcami są ludzie z poczuciem solidarności i koleżeńskości, niechaj zaświadczy następujący fakt: Kiedy wybuchł nasz strajk, pewien składacz, zaangażowany do drukarni „Lwowskiej“, porzucił kondycję, oświadczając kierownikowi, że wprawdzie nie ma możliwości należenia do „Ogniska“, jednak, nie chcąc być łamistrajkiem, porzuca kondycję z miejsca. Fakt ten z uznaniem podnosimy, markując równocześnie, że składacz ten, którego nazwiska nie podajemy ze zrozumiałych przyczyn, zalicza się do t. zw. „lewicowców“. A ci zaś, którzy markują się zwolennikami Z. Z. Z. — pełnili przez czas naszego strajku podłą robotę łamistrajkowską!

ZWIĄZKI NIECENNIKOWCÓW

I.

Istnieje od czasu pewnego we Lwowie Oddział „Związku zawodowego robotników drukarskich w Polsce“, do którego należą żydowscy robotnicy drukarscy, pracujący w niektórych drukarniach niecennikowych. Lokal tego związku mieści się przy ul. Skarbkowskiej 1. 5 i dlatego drukarze lwowscy nazywają to zrzeszenie krótko: „Związek ze Skarbkowskiej“.

Z początku powstania tej placówki, gdzieś przed dwu laty, sądziliśmy, że zrzeszenie to, idąc po linii swej centrali w Warszawie, zorganizuje żydowskich ro-

botników drukarskich, pracujących w drukarniach niecennikowych, a brodzących luzem. Sądziliśmy, że zorganizowawszy się, potrafią oni polepszyć sobie warunki pracy i płacy, które u nich są bardzo opłakane. Sądziliśmy również, że z biegiem czasu, przy naszej pomocy moralnej, doskoczą oni do wyżyny naszego cennika, tak, jak to jest w Warszawie.

I w tym celu nawiązaliśmy z tym „Związkiem ze Skarbkowskiej“ pewnego rodzaju nie porozumienia, mówiliśmy niejednokrotnie z delegatami jego zarządu, podawaliśmy dyrektywy i rady. Zdawało się, że znajdzie się platforma, na której można będzie wspólnie pracować, ażeby wykorzystać parszywe stosunki w drukarstwie, powstałe od czasu zniesienia koncesyj na otwieranie drukarni. Bo dziś, na podstawie znanego rozporządzenia, pierwszy lepszy z brzegu handeł, chrzczony on czy obrzezany, nie mający z drukarstwem nic wspólnego, żeruje na przemyśle drukarskim, który za czasów przedwojennych stał na dość poważnej wyżyźnie.

W rachubach naszych, niestety, zawiedliśmy się. Bowiem w „Związku ze Skarbkowskiej“ prowadzi się ostatnimi czasy robota jawnie destrukcyjna. Opanowali go młodzieńcy, mający pełne usta frazesów, a nie mający tylko jednego, „drobnego“ zmysłu, a to: zmysłu organizacyjnego. Bez zmysłu tego — sądzimy — towarzysze ze Skarbkowskiej nie dojdą daleko, chociażby szafowali najbardziej „ostremi“ i „lewicowemi“ frazesami. Robotnik, którego pragną zabrać pod swój sztandar, zobaczywszy, jaką to „robotę“ nieproduktywną prowadzą jego prowadzycy, zniechęca się do reszty nie tylko do ich organizacji, ale do każdej innej, stojącej na stanowisku klasowym.

W przededniu naszej akcji cennikowej, kierownicy „Związku ze Skarbkowskiej“ czynili starania celem polepszenia swego bytu drogą walki strajkowej. Obyto szereg zgromadzeń, na których omawiano swoją akcję cennikową, a która miała prowadzić się w tym samym czasie, w którym my prowadziliśmy swoją. Byliśmy nawet w cichym porozumieniu, radząc im postawić żądanie zrównania warunków pracy i płacy, jako zasadniczy postulat. Delegaci „Związku ze Skarbkowskiej“ byli niejednokrotnie u nas, stawiając znowu jakieś urojone swe pretensje, a to: zwołania wspólnego zgromadzenia wszystkich drukarzy lwowskich, cennikowych i niecennikowych, wszystkich napół wykwalifikowanych, którzy nie umieją zamknąć winkelaka, a z pisownią i gramatyką nijak rady dać sobie nie potrafią. To wspólne zgromadzenie miało wybrać jeden komitet, który prowadziłby całą akcję. Pieniądze, oczywiście, miałyby dać „Ognisko“, jako starsza i zasobna siostrzyca...

Ten projekt odrzuciliśmy bez zastanawiania się, uważając go za największy absurd, jaki tylko mógł być wysunięty. Rozeszliśmy się więc spokojnie, pozostawiając „Związek ze Skarbkowskiej“ z jego planami na boku. Poradziliśmy im tylko prowadzić swoją akcję osobno, do której moralnie nie dopomożemy.

Towarzysze jednak ze Skarbkowskiej nie zrozumieli naszej dobrej intencji. Nie posłuchali rad naszych i nie starali się

wychowywać zmysłu organizacyjnego, którego, jak wyżej wskazaliśmy, jest u nich bardzo a bardzo mało — natomiast rzucili się na nas z młodzieńczym impetem. Zamiast wypowiedzieć walkę swoim pryncypałam, broniąc się przed strasznym wyzyskiem — wypowiedzieli walkę nam. Rozpoczęli więc kampanję papierową. Rzucili na bruk lwowski kilka wydań ulotek, w których bili nas nieumiłosiennie frazesami, przezwiskami socjalfaszystów i zdrajcami ich sprawy, pepesowcami, uesdepesowcami, bundystami i t. p. — słowem, odsadzili nas od czci i wiary. A już najwięcej dostało się wymyślań prezesowi naszej organizacji, kol. Kusykowi, którego bito ze wszech stron. I na to wszystko położyli oficjalny podpis swego Związku.

A już bezceremonialnie przejechał się po nas drugi odłam „Związku ze Skarbkowskiej“, grupujący się pod firmą „Lewicy związkowej“. Ten w swoich ulotkach nie pozostawił ani jednej suchej nitki na naszej koszuli, lejąc cały potok „lewicowych“ frazesów...

Mimo wszystko — przechodząc pobłażliwie do porządku nad papierowymi bombami i fajerwerkami — wystaliśmy swoich delegatów na ich zgromadzenie, i to na specjalne zaproszenie, ażeby pomóc im w ich akcji cennikowej. Lecz cóż okazało się? Zamiast mówić o akcji, generalni mówcy przez cały czas rzucali się na „Ognisko“, które rzekomo nie chce pójść im na rękę. Wkońcu nasi delegaci byli świadkami tego, jak towarzysze ze Skarbkowskiej — pobili się...

Powtarzamy, że ich niekulturalną walkę, prowadzoną przeciw nam, wszystkie ich wyzwiska i inwektywy traktujemy pobłażliwie, przechodząc nad nimi do porządku dziennego. Po pierwsze, trudno mówić z wiatrakami, a po wtóre — uważamy, że towarzysze ze Skarbkowskiej za jakiś czas nabiorą zmysłu organizacyjnego i wtedy można będzie z nimi poważnie mówić i działać. Zostawmy ich na razie czasowi. Wierzymy, że ze stanu fermentacji, który dochodzi u nich już do zenitu, coś się wykiełkuje.

II.

I jeszcze jeden „związczelek“ powstał we Lwowie na kilka dni przed wybuchem naszej akcji. Przybrał on nazwę: „Związek Zawodowy Robotników Przemysłu Poligraficznego“, a wcisnął się pod patronat Z. Z. Z. („Związek Związków Zawodowych“ — stworzony przez byłego towarzysza J. Moraczewskiego dla rozbijania jednolitego frontu robotniczego). Na czele tego związczełka stanął Wacław Łukasziewicz, znane „zaszczytnie“ indywiduum, ostatnio za różne nieczyste sprawki wyrzucone z niecennikowej drukarni „Kresowej“. Skaptował on sobie Fryderyka Biłobrana, „wystąpionego“ z „Ogniska“ — za sprawy natury moralnej, o których dziś jeszcze pisać nie chcemy, — dalej Aleksandra Bendera (nie mieszać z naszym kolegą, artystą Edwardem Benderem!), do ostatnich dni jeszcze czynnego członka żydowskiego „Związku ze Skarbkowskiej“ (I), który zastępywał na zewnątrz, — wreszcie niejakiego Dawidka.

Łukasziewicz, — szczwana bestja, która jadła chleb już z niejednej ręki, —

zwęszywszy nowy żer w korycie Z. Z. Z., najęła się tam z „ideowych” pobudek.

Niedawno jeszcze Łukaszewicz był „prezesem” żółtego związeku endeków, gromił bebesiaków, aż wkońcu wylano go za „administrację” pobranych od członków wkładek (czyt. poznański „Drukarz Polski”) — dziś jest on filarem Z. Z. Z... Sprawił on sobie pieczętkę „Zw. Zaw. Rob. Przem. Polig.” — i „związek” gotów. Z pieczętką i z Biłobranem obchodził Łukaszewicz wszystkie drukarnie lwowskie, przedstawiając właścicielom swe usługi. Byli oni także u prezesa Korporacji właścicieli, p. L. Wiśniewskiego, obiecując skompletowanie personalu w drukarniach lwowskich na czas strajku. P. Wiśniewski, prezes Korporacji, wiedząc co to za ludzie i co za materiał moralny, dał im odpowiedź „dyplomatyczną”, zaś nagabywani przez nich inni właściciele drukarni poprostu wyrzucali ich za drzwi.

Wreszcie — co za bezczelność! — czwórka ta nadesłała pismo do Wydziału „Ogniska”, proponując... porozumienie! Pismo to, oczywiście, poszło natychmiast do kosza.

Tak wygląda nowy wrzodzik na organizmie drukarstwa lwowskiego; tak przedstawia się wartość moralna „działaczy” Z. Z. Z...

DO WALKI!

Dość gwałtu już i poniżenia,
Raz się rozstrzygnąć musi sąd!
Czy mamy zbyć drogą milczenia
Ten zdawna się szerzący trąd?

My z dziada, pradziada
Bojowa gromada,
Na zew nasz ból i gniew
Wzniesiem do wyższych stref, na zew.

Czy mało hartu w nas i siły,
By zejść już raz z tych błędnych dróg,
By prawe słowa znów odżyły,
Kto przeciw nam, ten jest nasz wróg!

My z dziada, pradziada i t. d.

Nie wolno trwać nam w odrętwieniu,
Wahać się — byłby tylko wstyd.
Do walki! Ramię przy ramieniu,
O lepsze jutro, lepszy byt!

My z dziada, pradziada i t. d.

(Pieśń powyższą, na nutę „Piewszej brygady”, skomponował w czasie strajku kol. Jerzy Frączek. Śpiewano ją w kołach strajkujących. Jako odzew chwili, drukujemy dla historii.)

Z ŻYCIA ORGANIZACJI

ZWIĄZEK INTROLIGATORÓW.

Wydział Związku introligatorów we Lwowie odbył swe posiedzenie dnia 6 czerwca b. r. Na posiedzeniu tem załatwiono m. in. następujące sprawy: Protokół z ostatniego posiedzenia odczytano i przyjęto do wiadomości. W miejsce kol. H. Nowakowskiego, który się usamodzielił, na stanowisko sekretarza kooptowano kol. Walerjana Jaworskiego. Załatwienie wysokości płac w introligatorni Zakładu Nar. im. Ossolińskich aprobowano. Wobec tego członkom, pracującym tamże, znizowano wysokość wkładek żeńskich do 4:50, zaś męskich do 7:50 zł. Uchwalono wprowadzić nową dodatkową klasę z wkładką 2 zł. na rachunek centrali dla członków, nie mogących płacić wkładek wskutek niższej zarobkowości. Skarbnik przedstawił stan funduszu nadzwyczajnego po koniec maja, który zamknął deficytem. Nie przyznano zapomóg nadzwyczajnych kol.: Postorejowej, Zienkiewiczowi, Morawskiemu i Maćkowie, zaś przyznano kol.: Gołębiowskiej na przeciąg 5 tyg. po 7:50, Bronisławie Harasym jednorazowo 10 zł., M. Seniucie jednorazowo 15 zł., Czernie-

kiemu przez 5 tyg. po 7 zł., Mercowi jednorazowo 10 zł. Uchwalono wziąć udział w uroczystości odsłonięcia sztandaru Komitetu dzielnicowego P. P. S. w Lewandówce. Wkońcu załatwiono szereg pomniejszych spraw.

SEKCJA PERSONALU POMOCNICZEGO.

W niedzielę, dnia 19 czerwca 1932 odbyło się Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie członków Sekcji Personalu Pomocniczego, na którym uchwalono nową normę wkładek i zapomóg, która przedstawia się następująco:

Wkładka tygodniowa wynosi: a) dla pracujących w nocy 6 zł. 50 gr.; b) dla pracujących w dzień 5 zł.; c) dla ucznia 2 zł. 50 gr.

Zapomogi statutowe wynoszą: a) dla bezkondycyjnych II kat. po zapłaceniu 261 wkładek i wyżej — 14 zł. tygodniowo; b) po zapłaceniu 53-260 wkładek — 7 zł.; c) III kat. po zapłaceniu 53 wkładek i wyżej — 3 zł. 50 gr. Wszystkie te zapomogi przez 120 dni.

Zapomogi nadzwyczajne dla bezkondycyjnych wynoszą: II kat. a) po zapłaceniu 26 wkładek i wyżej — 8 zł. 75 gr. tyg. przez 180 dni; b) mężatki od 53 wkładek i wyżej — 3 zł. 50 gr. tyg. przez 120 dni; c) II kat. po zapłaceniu 53-260 wkładek — 7 zł. tyg. przez 120 dni; d) III kat. po zapłaceniu 53 wkładek i wyżej — 3 zł. 50 gr. przez 120 dni.

Zapomoga dla inwalidów. Prawo do tej zapomogi dopiero po wpłaceniu 520 wkładek i wyżej. Norma zapomóg: po wpłaceniu 520 wkładek 5 zł. 20 gr. tygodniowo; po wpłaceniu np. 600 wkładek — 6 zł.; 650 wkładek — 6 zł. 50 gr.; 700 wkładek — 7 zł.; 800 wkładek 8 zł.; 1000 wkładek — 10 zł. i t. d.

Odprawa pośmiertna wynosi: II kat. po zapłaceniu 52 wkładek — 50 zł.; po zapłaceniu 260 wkładek — 100 zł.; po zapłaceniu 520 wkładek — 150 zł.; III kat. po zapłaceniu 52 wkładek — 25 zł.

Zapomogę na czas choroby znosi się na czas nieoznaczony. Ci, którzy przechorowali 1 rok, a nie mają prawa do inwalidowego, otrzymują po 3 zł. 50 gr. tygodniowo przez 120 dni.

Zapomogi doraźne wypłaca się z końcem miesiąca, o ile starczą fundusze i według uznania Wydziału.

CI, CO ODESZLI

Jan Burger, członek naszej organizacji, zmarł we Lwowie dnia 7 czerwca b. r., przeżywszy lat 74. Zmarły kolega wypisany został na składaczą dnia 26 marca 1883 r. w drukarni Ludowej we Lwowie. Był on członkiem „Wzajemnej Pomocy”, „Ogniska” i wszystkich naszych stowarzyszeń. Ostatnio przebywał na etacie inwalidowym. Pracował w wielu drukarniach lwowskich, a przez szereg lat był kierownikiem drukarni Ludowej, później K. Jakubowskiego. Swoim wyrozumieniem i stosunkiem do pracujących w tej drukarni kolegów ś. p. kol. Burger zaskarbił sobie powszechny szacunek i poważanie. Wszyscy, którzy znali ś. p. kol. Burgera, czcili go i kochali, bo był to typ pełen koleżeńskości i serdeczności. Nagły zgon ś. p. kol. Burgera wywołał zrozumiały żal u ogółu kolegów. Śmierć jego zbiegła się z naszą akcją cennikową, którą śledził do ostatnich godzin swego życia, dodając otuchę młodszemu. Pogrzeb ś. p. tak niespodzianie zgasłego kolegi odbył się pierwszego dnia naszego strajku, 9 b. m., przy bardzo licznej liczbie kolegów na czele z prezesem organizacji kol. A. Kusykiem, członków Sekcji personalu pomocniczego na czele z jej prezesem tow. J. Kruszelnickim, oraz członków Związku Introligatorów na czele z prezesem kol. A. Drewniakiem. Z oficjalnych przedstawicieli Korporacji właścicieli drukarni nie zauważyliśmy nikogo — staliśmy bowiem wówczas na stopie wojennej... Było tylko kilku osobistych przyjaciół zmarłego. Z balkonu domu naszego, z którego powiewała czarna chorągiew, pożegnał ś. p. kol. Burgera imieniem Wydziału kol. W. Kubicki, a Chór drukarzy odśpiewał pieśń żałobną.

Pogrzeb ś. p. kol. Burgera w czasie strajku przypomina nam podobną żałobną manifestację w czasie strajku w 1913 r., kiedy to odprowadziliśmy na wieczny spoczynek ś. p. kol. Jana Nydżę.

Cześć Jego pamięci!

KRONIKA

Otwarcie Domu Zdrowia w Mikuliczynie. Sezon Domu Zdrowia Drukarzy w Mikuliczynie został otwarty dnia 1 czerwca br. Koledzy, którzy reflektują na wyjazd, zechcą zgłosić się pisemnie — z podaniem dokładnego czasu wyjazdu i ilości osób — do kol. Gabry. Benrada, lub kol. A. Martyna, codziennie od godz. 6 wiecz. Koszt łóżka dziennie dla członków i najbliższej rodziny wynosi 60 gr. dziennie od osoby, z dodatkiem 5 gr. dziennie za światło. Koszt dzienny utrzymania wynosi 3 zł. 70 gr. od osoby. — Na lipiec pozostaje jeszcze kilka wolnych miejsc w pokojach zbiorowych.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. kol. Jana Burgera, firma K. S. Jakubowski złożyła 50 zł. na fundusz wdów i sierót po drukarzach. — *Marjan Pietruszka*, skarbnik.

Wycieczka K. S. „Grafika” do Warszawy. Z okazji 5-lecia K. S. „Drukarz” w Warszawie, zespół lwowskiego K. S. „Grafika” wziął udział w jubileuszowych zawodach sportowych, które odbyły się w dniach 15 i 16 maja b. r. w Warszawie. Wycieczkę prowadził przewodniczący „Grafiki” kol. R. Tomaszek, a z ramienia Wydziału „Ogniska” wziął w niej udział kol. K. Zieliński. Opis wszystkich uroczystości i wyniki zawodów podane były w Nr. 10 „Wiadomości Graficznych”, to też nie umieszczamy go na łamach naszego czasopisma. Zaznaczamy tylko, że zespół „Grafiki” odniósł bardzo miłe wrażenie i wspomnienia z całej uroczystości. Zarząd K. S. „Grafika” na tem miejscu składa podziękowanie tak Zarządowi Oddziału warszawskiego, jakoteż Zarządowi i członkom zespołu K. S. „Drukarz” za serdeczne i gościnne przyjęcie naszej drużyny.

Zmiany na stanowiskach. Kierownictwo drukarni Nauk. Tow. im. Szewczyńskiego we Lwowie objęli w miejsce kol. J. Kryłowskiego, który przeszedł na emeryturę — kol. Stefan Hewak i kol. Stefan Mykita. Jesteśmy pewni, że drukarnia N. T. im. Szewczyńskiego pod nowym kierownictwem zachowa długoletnią, piękną tradycję solidnej i koleżeńskiej instytucji. Zresztą dała ona już dowód spójności z naszą organizacją w czasie teraźniejszej akcji cennikowej, podpisując z miejsca umowę cennikową z „Ogniskiem”. Przy tej sposobności pozwalamy sobie zaapelować do kol. Hewaka, ażeby teraz, mając wolną rękę, poszedł w sukurs Związkowi introligatorów celem zorganizowania wszystkich pracujących w introligatorni N. T. im. Szewczyńskiego robotników i robotnic, tak, jak to było przed wojną, kiedy w dużej introligatorni tej instytucji nie było ani jednego niezorganizowanego robotnika czy robotnicy.

Osobiste. Województwo Lwowskie reskryptem z dnia 15 kwietnia br. zezwoliło kol. Marjanowi Pietruszce na zmianę nazwiska rodzowego „Pietruszka” na „Pruziński”. Podając powyższe do wiadomości, kol. Pruziński prosi, aby w korespondencji z nim pisano czasowo oba nazwiska.

Odpowiedzi redakcji. Kol. P. e j o t: Wasze „Podzwonne” otrzymaliśmy już po złożeniu naszego wspomnienia, wobec tego, niestety, wykorzystać nie mogliśmy.

PODZIĘKOWANIE

Dotknięci bardzo ciężkim ciosem z powodu śmierci Ojca naszego, ś. p. Jana Burgera, składamy tą drogą serdeczne podziękowanie Wszystkim, którzy w tej bolesnej dla nas chwili złożyli nam swe współczucie. Zarazem dziękujemy za udział w obrzędzie pogrzebowym, w szczególności Wiel. Ks. Dr. T. Długoszowi i Wiel. Ks. Kanonikowi J. Pokrywce za prowadzenie konduktu, Członkom Związku Drukarzy z Prezesem kol. A. Kusykiem, Członkom Związku Introligatorów z Prezesem kol. A. Drewniakiem, członkom Sekcji Personalu Pomocniczego z Prezesem tow. J. Kruszelnickim, kol. W. Kubickiem za przemówienie pożegnalne, Chórowi Drukarzy i dyrygentowi prof. Eustachemu Kamiańskiemu za odśpiewanie pieśni żałobnych, oraz Wszystkim Przyjaciołom i Znajomym.

Jan Ryszard Burger z Żoną

„Ognisko” wychodzi każdego miesiąca. — Prenumerata wynosi rocznie: W kraju 4 zł., zagranicą 1 dol. — Członkowie otrzymują bezpłatnie. — Wydaje Stow. Drukarzy i Pokrewnych Zawodów „Ognisko”, Lwów, ul. Piekarska 1. 18. — Za redakcję odpowiada: Stefan Kwaśniewski. — Z drukarni „Związkowa Zakłady Graficzne” we Lwowie, ul. Krzywa 1. 10, telefon 90-05.

OGNIKO

CZASOPISMO DLA SPRAW DRUKARSKICH I POKREWNÝCH ZAWODÓW

PRZEZ WALKĘ DO ZWYCIĘSTWA!

REDAKCJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYCJA:
WE LWOWIE, UL. PIEKARSKA 18. LISTÓW
NIEOPŁACONYCH NIE PRZYJMUJE SIĘ. RE-
KOPISÓW SIĘ NIE ZWRACA. REKLAMACJE
NIEOPIECZĘTOWANE WOLNE OD OPŁATY
POCZT. TEL. STOW. „OGNIKO“ NR. 35—39

CZEŚĆ PRACY!

50-lecie pracy zawodowej kol. ANTONIEGO DREWNIKA, przewodniczącego Związku Introligatorów we Lwowie.

Dnia 1 października b. r. minęło 50 lat od czasu wypisu kol. Antoniego Drewniaka, przewodniczącego Związku Robotników i Robotnic Introligatorskich we Lwowie, oraz przewodniczącego Sekcji Introligatorów Zw. Zaw. Drukarzy i pokrewnych zawodów w Polsce.

Korzystając z tej rzadkiej okazji, Wydział Związku Introligatorów urządza w niedzielę, 9 października b. r. w sali „Ogniska“ Uroczysty Poranek ku uczczeniu i w uznaniu pracy zawodowej i organizacyjnej Jubilat.

Półwiecze, które Jubilat zostawia poza sobą — było ciąglem, nieprzerwanym pasmem pracy w zawodzie nie tylko dla zdobycia chleba powszedniego, ale długim pasmem pracy organizacyjnej tak w ciasnych ramach Związku robotników i robotnic introligatorskich, jako też i na szerszym terenie, pośród i razem z robotnikami innych zawodów.

Cała półwiekowa działalność Jubilat poświęcona była dla dobra i korzyści ogółu. Jego gwiazdą przewodnią było podniesienie stanu introligatorskiego do należnych mu wyżyn. Pracując razem z innymi działaczami około organizowania swoich kolegów i koleżanek zawodowych i zdobywając etapami znośniejsze warunki pracy i płacy robotników i robotnic introligatorskich — dążył on również do rozwoju sztuki introligatorskiej na terenie rodzimym, która już przed wiekami stała u nas, we Lwowie, bardzo wysoko. Wychowując młodzież organizacyjnie, wpajał w nią jednocześnie poczucie piękna obranego zawodu. I to przyznać mu muszą, i zresztą przyznają, majstrowie introligatorscy.

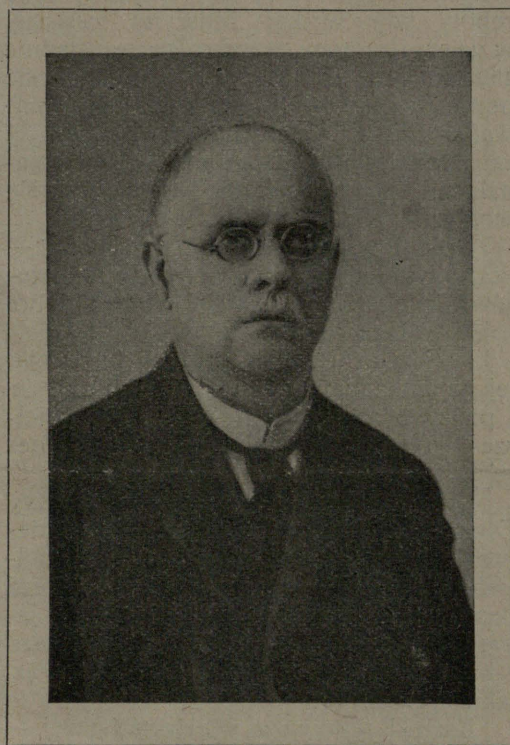
Poniżej podajemy, za „Polską Gazetą Introligatorską“, chronologiczne zestawienie dat z życia Jubilat. Daty te świadczą jak nachlebniej o tej wielkiej pracy, jaką wykonał Jubilat w ciągu minionego półwiecza na polu nie tylko zawodowym, ale i społecznym oraz politycznym.

My, jego młodszy współpracownicy, tak introligatorzy, jako też i drukarze, podziwialiśmy i podziwiamy tę mrówczą pracę Jubilat, przechodzącą nieraz jego siły. Podziwialiśmy i dziś jeszcze podziwiamy tę energię, wrodzoną człowiekowi, który w innych czasach i w innym środowisku mógłby cudów dokazać.

Jubileusz kol. Drewniaka jest niejako jubileuszem Związku Introligatorów. Bo życie Jubilat jest tak ściśle zwarte z ży-

ciem i rozwojem Związku Introligatorów, że trudno je rozdzielić.

Dziś, w dniu swego jubileuszu, kol. Drewniak, spoglądając w przeszłość, może być dumny ze swojej działalności — aczkolwiek, będąc skromnym, nie chce jej doceniać. Czasy, które zastał Jubilat,



wstępując do zawodu, są tak różne od czasów dzisiejszych — że się słucha o nich i uważa je za coś niemożliwego. Robotnicy musieli zdobywać sobie lepsze warunki bytu przebojem i to, co dziś posiadają, mogą zawdzięczać takim ludziom, jak Jubilat.

Prawda, przeżywamy dziś bardzo ciężki kryzys. Bezrobocie zdziesiątkowało nas. Niewiara unosi się nad całym społeczeństwem. Ale Jubilat, chociaż sterany pracą i wiekiem — jednak walczy z tą niewiarą, podtrzymując ducha młodszych i zapewniając ich, że niedaleki już czas lepszego Jutra, które nastanie dla klasy robotniczej.

Doczekania się tej jasnej Przyszłości w czerstwym zdrowiu — życzymy Jubilatowi w dniu jego jubileuszu, składając równocześnie hołd Jego półwiekowej pracy!

*

Kol. Drewniak urodził się we Lwowie, dnia 3 maja 1864 roku. Po ukończeniu szkół wstępuje na praktykę w rodzinnym mieście do introligatorni Józefa Tilligera w dniu 28 stycznia 1877 r. Po zdaniu egzaminu zawodowego wypisany zostaje 1 października 1882 r. na towarzysza sztuki introligatorskiej.

W r. 1883 wskutek braku pracy udaje się w podróż. Pierwszą posadę otrzymuje w Czerlanach, w fabryce papieru i ksiąg handlowych. Po kilkumiesięcznej pracy tamże udaje się pieszo w dalszą podróż do Wiednia, a stamtąd do Budapesztu. W tem mieście otrzymuje pieniądze, posadę zaś w węgierskim miasteczku Satmar Nemet, gdzie pracuje do maja 1885.

Następną posadę otrzymuje we Lwowie, a w roku 1886, kiedy na gruncie lwowskim zakładano pierwszą formę organizacji introligatorów, t. zw. „Zgromadzenie Towarzyszy“, a przy niem Korporacyjną Kasę Chorych — bierze czynny udział w pracach organizacyjnych.

Z powodu braku pracy udaje się powtórnie w podróż i otrzymuje posadę w Przemyśle u Fallenbüchla. Po kilku miesiącach pracy udaje się do Tarnowa i pracuje u Stanisława Wilczyńskiego, a stamtąd do Krakowa, pracując przez kilka miesięcy u P. Turlika. Nie mając znowu pracy, udaje się na anons w „Buchbinder-Zeitung“ — w r. 1887 do Katowic do Szperlinga. Ponieważ w tymże czasie Prusacy rugowali wszystkich Polaków z pod zabór austriackiego i rosyjskiego — musi, po dwóch miesiącach, nie chcąc narazić pracodawcę swego na zapłacenie 200 marek grzywny, nocą uciekać. Do marca 1889 r. pracuje ponownie w Krakowie u Marcellego Żenczykowskiego. W tymże czasie zaangażowany zostaje powtórnie do fabryki papieru i ksiąg handlowych w Czerlanach. Po kilku miesiącach pracy powraca do Lwowa w 1889 r. na stałe, gdzie początkowo pracuje u Michała Spożarskiego, a następnie lat 14 u Franciszka Starzewskiego.

W czasie tym rozpoczyna się praca organizacyjna. W r. 1890 zostaje wybrany członkiem Komisji Rewizyjnej tak w Zgromadzeniu Towarzyszy, jak i w Kasie Chorych. Od tej pory piastuje różne godności w zarządzie Wydziałów. W roku 1896 zostaje wybrany przewodniczącym Kasy Chorych.

W czasie tym rozpoczęła się praca nad założeniem Związku Zawodowego Robotników i Robotnic Introligatorskich. Po zatwierdzeniu statutu w r. 1899, zostaje dnia 20 sierpnia Związek definitywnie założony.

Do pierwszego Wydziału tegoż Związku zostaje jubilat wybrany członkiem Komisji Rewizyjnej. W roku 1901 wybrano go przewodniczącym Związku.

W roku 1904 zmuszają go koledzy do odpasania fartucha i podziękowania za zajmowaną u Starzewskiego posadę i podjęcia się wyłącznie i na stałe sprawami Kasy Chorych i Związku.

Introligatorska Kasa Chorych zlewa się w roku 1917 z Kasą Chorych m. Lwowa, przyczem Jubilat wliczony zostaje z nabytymi już prawami w poczet urzędników tejże Kasy.

Od roku 1912 do roku 1918 piastował mandat członka Komisji Rewizyjnej Centralnego Zarządu we Lwowie.

Funkcje przewodniczącego Związku pełni jednak nadal, a w r. 1925, wskutek wątłego zdrowia, rezygnuje z tego stanowiska, pozostając zwykłym członkiem.

Po czterech latach wypoczynku — na usilną prośbę grona kolegów i koleżanek — obejmuje 5 maja 1929 r. powtórnie funkcję przewodniczącego.

W czasie wojny i inwazji rosyjskiej, ze względu na podeszły już wiek — nie będąc w wojsku — prowadzi sam wszystkie agendy Związku, a więc: przewodniczącego, sekretarza i kasjera, stojąc na posterunku organizacji.

W czasie jego urzędowania, przechodził Związek różne zmiany. Początkowo był Stowa-



rzyszeniem lokalnym o wzajemnym stosunku do Związku austriackiego. W roku 1906 wchodził w skład grupy tegoż, a po powstaniu Państwa Polskiego staje się znowu Stowarzyszeniem lokalnym.

Następnie, w roku 1922, za inicjatywą tegoż, zostaje połączony ze Związkiem Towarzystwa Drukarzy i nosi już tytuł: Związek Drukarzy i pokrewnych zawodów w Polsce, z centralą w Warszawie.

W dniu 1 października 1929 roku został przez Komisarza Kasy Chorych przeniesiony w stan spoczynku, t. j. na emeryturę, w Związku zaś zaliczony w poczet inwalidów.

Na odbytem rocznym Walnym Zgromadzeniu, dnia 13 marca 1932 r. zostaje ponownie i jednogłośnie wybrany przewodniczącym.

Kol. Drewniak, obok pracy zawodowej, wiele czasu poświęcał pracy partyjnej. Będąc jednym z założycieli P. P. S., pracował w niej bez wytchnienia, piastując mandaty w różnych komitetach partyjnych i Radach robotniczych.

Obecnie z ramienia P. P. S. jest on radnym miasta Lwowa, a mandat ten piastuje od 1 kwietnia 1919 roku.

O 40-GODZ. TYDZIEŃ PRACY

Walka o krótszy czas pracy jest tak dawną, jak dawną istnieje praca najemna. Z dziejów tych walk wiemy, że pociągały one za sobą wielkie ofiary, jednakowoż ostatecznie przynosiły zawsze zwycięstwo klasie pracującej.

Pamiętamy dobrze walki proletariatu o 8-godzinny dzień pracy, staczane przed wojną w całej Europie. Przemysłowcy, fabrykanci i wszelakiego rodzaju majsterkowie bronili się przed skróceniem dnia roboczego, w czym popierani byli przez swoje rządy.

Dopiero zwycięskie rewolucje w różnych krajach, wynikłe jako skutek wojny światowej, przyniosły klasie robotniczej prawo o 8-godzinny dzień pracy.

Lecz kryzys gospodarczy ogólnoswiatowy, który w ostatnich latach zataczył kręgi, obejmujące niemal świat cały, wskazał, iż zażegnać go można tylko przez wprowadzenie powszechnego skrótu czasu pracy do 40 godzin tygodniowo, bez zmniejszenia dotychczasowych zarobków robotniczych, aby podtrzymać w masach pracujących siłę nabywczą z jednej strony i zatrudnić równocześnie wielkie masy bezrobotnych.

Ostatnio odbyło się w Genewie plenarne posiedzenie Międzynarodowego Biura Pracy w obecności delegatów państw europejskich, na którym zastanawiano się nad przeprowadzeniem ustawowego 40-godzinnego tygodnia pracy we wszystkich krajach i częściach świata, aby w ten sposób uchronić ponad 20 milionową masę bezrobotnych od śmierci głodowej lub ruchów rewolucyjnych, doprowadzonych do ostateczności robotników.

Wniosek ten został przyjęty i odesłany państwom do uzgodnienia i jest prawdopodobieństwo, iż zainteresowane państwa dołożą starań, aby doprowadzić do uzgodnienia podstawowych zasad tej wielkiej, a tak ważnej dla klasy pracującej ustawy.

Innego rozwiązania problemu powszechnego bezrobocia narazie niema. Klasa pracująca musi stale i wytrwale wszędzie i zawsze stanowczo domagać się wprowadzenia drogą ustawy 40-godzinnego tygodnia pracy z zatrzymaniem dotychczasowych zarobków.

W walce o 40-godzinny tydzień pracy nie wolno nam zatrzymać się ani na mo-

ment. Musimy walczyć aż do skutku o przeprowadzenie tego postulatu, który jedynie może zmniejszyć panujące wszechwładnie obecne bezrobocie.

Żądamy więc jaknajrychlejszego skrótu pracy, narazie do 40 godzin tygodniowo!

KSIĄŻKI SZKOLNE

Żądamy decentralizacji robót!

Jedną z poważniejszych partyj robót, na które liczyły zawsze i dziś liczą drukarnie lwowskie — to książki szkolne.

Szereg oficyn lwowskich wykonywał je w czasach przedwojennych prawie przez rok cały. A już największym i najgorętszym sezonem drukowania książek szkolnych były miesiące wiosenne i letnie. Drukarnie lwowskie, a w szczególności drukarnia Zakł. Narod. im. Ossolińskich, Nauk. Tow. im. Szewczenki, Stauropejski, Jakubowski i inne, tak były zajęte książkami szkolnymi, że wszystkie inne roboty szły w kąt. Maszyny warczały w dzień i w nocy, wyrzucając bezustannie zadrukowane arkusze, a introligatornie poprostu rady sobie dać nie mogły z nawalem robót. Księgarnie zawałone były zamówieniami miejscowymi i prowincjonalnymi, z którymi zaledwie uporać się mogły.

Setki i tysiące robotników i robotnic — licząc tylko drukarzy, pomoc, introligatorów, księgarzy — miało stałe i dobre zajęcie przez rok cały.

I książka szkolna tania była, i było jej podostatkiem, i ludzie mieli zajęcie, i państwo zarabiało, i — co najgłówniejsze — kultura i oświata szerzyły się bez wielkich wysiłków.

Dziś sprawy te stoją zupełnie inaczej. Druk książki szkolnej u nas — poza nielicznymi wyjątkami — należy do rzadkości. Drukarnie i introligatornie świecą pustkami, a tylko tu i tam wpadnie jakaś książka, — na którą rzuca się od razu kilka przedsiębiorstw i dziesiątki rąk, łaknących pracy.

Książki szkolne w większości swej — a już przeważnie ukraińskie — od lat wielu są zupełnie wyczerpane. Znamy nierzadkie wypadki — bo sami posyłamy dzieci do szkół — że za przeznaczoną do nauki książką szkolną trzeba rozbijać się po księgarniach, i nie dostanie się jej. Tylko gdzieś w jakiejś antykwarni zdobędzie się książkę w stanie formalnie do użytku nieprzydatnym, z kartkami powydzieranymi, lub posmarowanymi — ale za to po cenie daleko wyższej od księgarskiej.

A stan taki trwa nie od dziś, lecz od lat wielu — od czasu powojennego. Nowych książek nie drukuje się, a starych niema.

*

W Biurach Ministerstwa Oświecenia publicznego od dłuższego czasu kuje się nowe programy szkolne. W roku szkolnym bieżącym w szkolnictwie nastąpiły już duże i poważne zmiany, które przesunęły je na zupełnie inne tory.

W parze z tem wejść miały w życie zupełnie nowe podręczniki szkolne, przystosowane do nowej organizacji szkolnictwa.

Tymczasem co z tego wychodzi? Nowa organizacja szkolnictwa już weszła

w życie, a podręczników jak nie było, tak niema.

Powiadają wtajemniczeni, że w Warszawie wygotowuje się już od dawna plan nowych podręczników szkolnych i że już w najbliższej przyszłości maszyny drukarskie pójdą znowu pełną parą, rzucając setki tysięcy i miliony książek szkolnych na wyczerpany rynek.

Wierzmy w to i czekajmy cierpliwie. Być może, że już w najbliższych tygodniach czy miesiącach program nauki zostanie ustalony i książki zostaną oddane do druku. Bo przecież nauka w szkołach nie może odbywać się bez książek i to całkiem nowego typu.

*

Że tam w Warszawie w biurach Wydziału wydawnictw książek szkolnych wre gorączkowa praca, nie ulega wątpliwości.

Nie ulega również wątpliwości i fakt, że o dostawę książek szkolnych starają się różni sprytni miejscowi przedsiębiorcy, pragnąc zagarnąć w swoje ręce jeżeli już nie wszystkie książki, to przynajmniej ich większość. Mówią też o monopolu książek, które miałyby być wykonywane w państwowych zakładach graficznych na własny rachunek — ale to, zdaje się, nie będzie przeprowadzone. Najprawdopodobniej książki szkolne zostaną oddane prywatnym przedsiębiorstwom.

Pytanie tylko: którym? Czy zmonopolizują je przedsiębiorcy wyłącznie warszawscy, czy też zostaną one rozdzielone na wszystkie większe ośrodki w państwie?

Według naszego przekonania, druk książek szkolnych powinien być sprawiedliwie rozdzielony na poszczególne miejscowości, a przynajmniej na te, które są siedzibami Kuratorów szkolnych. Nie powinny i nie mogą być one oddane tylko uprzywilejowanym dostawcom stolicy, kosztem robotników — o co nam najgłówniej chodzi — innych miejscowości państwa.

Bezrobocie robotników drukarskich i introligatorskich jest olbrzymie. Wszyscy czekamy na jakąś zmianę, na jakąś pomoc od państwa. Łakniemy pracy, a nie mizernych ochłapów, szumnie nazywających się „zapomogami państwowymi”, z których nie żyć, ale umrzeć raczej można. I na tę pracę przy robotach szkolnych robotnicy drukarscy i introligatorscy Okręgu lwowskiego od dłuższego już czasu pokładają wielką nadzieję. Wszelkie kombinacje zabrania robót szkolnych do Warszawy — odbijają się bolesnym echem o uszy robotników, wycieńczonych już do ostateczności. Z zabranieniem robót do Warszawy zniszczyłoby się zupełnie warsztaty pracy robotnikom miejscowym, którzy straciliby możliwość egzystencji.

Roboty szkolne muszą być sprawiedliwie rozdzielone!

Musimy zaprotestować przeciw wszelkim zakusom centralizacji robót ze szkoda całej masy miejscowych robotników i robotnic!

*

Niedawno podała P. A. T. krótką notatkę o konferencji warszawskich wydawców i przedsiębiorców drukarskich w sprawie dostawy książek szkolnych.

Czy na konferencję tę zaproszeni zostali i przedstawiciele zamiejscowi, nam nie wiadomo. W każdym razie widzimy, że tam w stolicy „coś” się robi, ażeby dostawę książek szkolnych en gros zastrzymać u siebie.

Czy czyni jakieś zabiegi lwowska Korporacja przemysłowców graficznych, ażeby dostawę książek szkolnych skierować i na Okręg lwowski — nam nie wiadomo. Jeżeli w tym kierunku nie robi ona nic, czekając może na jakieś obietniczki — to popełnia ciężki grzech, który fatalnie odbije się na naszym miejscowym rynku drukarskim.

Wprawdzie wiadomo nam, że poszczególni przedsiębiorcy lwowscy na własną rękę starają się o dostawę robót szkolnych, pragnąc zmonopolizować je dla siebie. Czy im się to jednak uda — nie wiadomo.

W każdym razie Korporacja lwowska winna poczynić wszystkie możliwe kroki, ażeby roboty szkolne przydzielone zostały dla Okręgu lwowskiego w należnym mu procencie. Przedstawiciele Korporacji powinni bezustannie kołatać do biur Wydziału wydawnictwa książek szkolnych w Ministerstwie, wysyłać delegację za delegacją do kompetentnych czynników i organów, ażeby Okręg lwowski nie został pokrzywdzony.

To winno być najbliższym i najważniejszym obowiązkiem Korporacji w chwili obecnej, bo kiedy w centrali zapadnie raz klamka, to nie da się jej otworzyć na bardzo długi szereg lat.

NI EWYPŁACANIE ZAROBKÓW

§ 59 nowej ustawy o wykroczeniach powiada:

„Kto złośliwie, albo przez lekceważenie swych zobowiązań, wstrzymuje w całości lub w części należne pracownikowi wynagrodzenie, lub wysokość jego bezprawnie obniża, albo zmusza pracownika do przyjęcia, zamiast należnej zapłaty w gotówce, wynagrodzenia w innej postaci, podlega karze aresztu do 3 miesięcy lub grzywnie do 3.000 złotych”.

Zacytowany paragraf, jeżeli nie w całości, to przynajmniej w jakiejś swej części, możnaby zastosować do niektórych oficyn lwowskich. Rozwiniemy go należyte w następnym numerze.

KOMISJA MĘŻÓW ZAUFANIA

Zbędne byłoby pisać o ważności Komisji Mężów Zaufania, o korzyściach płynących z jej istnienia tak dla pracujących, jako też dla Organizacji.

Podczas, gdy „Ognisko” spełnia rolę stowarzyszenia ubezpieczeniowego — Komisja Mężów Zaufania jest instytucją regulującą nasze warunki pracy i płacy.

Z tych więc powodów istnienie silnej Komisji Mężów Zaufania jest rzeczą najważniejszą dla naszego ruchu.

Mając to wszystko na względzie, Wydział „Ogniska” przystąpił ostatnio do reorganizacji Komisji Mężów Zaufania.

Obowiązkiem organizacyjnym kolegów, powołanych na stanowisko mężów zaufania, będzie brać udział w posiedzeniach Komisji, na których omawiana i załatwiana będzie niejedna sprawa ży-

wotna. Wiele mamy do zrobienia, szczególnie teraz w okresie zbliżającej się akcji cennikowej.

Tylko silna i zgrana Komisja Mężów Zaufania jest w możności uregulować stosunki we wszystkich wypadkach, odpowiadających naszym życzeniom.

A więc do pracy w Komisji Mężów Zaufania!

Z ŻYCIA ORGANIZACJI

WYDZIAŁ GŁÓWNY LWÓW.

Protokół z posiedzenia Wydziału „Ogniska”, odbytego dnia 15 września 1932. Zapomogi dla bezrobotnych doraźne, miesięczne, przyznano kol.: Kotuszcze, Kulinerowi, Skrabskiemu. Zapomogę nadzw. regulaminową przez 120 dni przyznano kol. Porczakowi. Zapomogę poza regulaminem po 1 zł. dziennie przez 4 tyg. przyznano kol.: Biłkowi, Skurskiemu i Mytarowi. Zwolniono od płacenia wkładek kolegów, przebywających na koszt własny na urlopie: Raubvogla 3 tyg., Kubiszyna 1 tydz., Buffiego 1 tydz., Jagiełłę 2 tyg., Misiewiczą 2 tyg., Kozaka 2 tyg., Pruzińskiego 2 tyg. — Przyjęto ponownie do Stowarzyszenia kol. Edwarda Gofryka z deklaracją, na mocy której wchodzi w prawa członka dopiero po nadpłaceniu wszystkich zaległych wkładek. — Przychylnie się do podania kol. Kazimierza Tyślewicza, który objął posadę w Izbie skarbowej w Borysławiu, o zagwarantowanie mu praw członka, zwolniono go od płacenia wkładek na 6 miesięcy, oraz udzielono zapomogę przez miesiąc. — Kol. Wład. Kalinowskiemu zezwolono na nadpłacenie wkładek zaległych w ratach tygodniowych, za deklaracją. — Przyjęto do wiadomości pismo kol. B. Bonarowskiego o stosunkach w Rzeszowie. — Sprawy należytości za urlopy kolegom, którzy pracowali u p. Goldmana, uchwalono wnieść na drogę sądową. — Wykreślono z listy członków z powodu łamistralkostwa: Karola Förstera, Karola Scheina, Jana Głowackiego i Adolfa Zimmermanna. — Omawiano sprawę niepłacenia wkładek przez członków Stacji płatniczej w Drohobycz, poczem podjęto uchwałę: Wobec tego, że od stycznia roku bieżącego ze Stacji płatniczej w Drohobycz nie wpływają wkładki i niema stamtąd żadnych wiadomości, uważa się tę Stację za nieistniejącą. — Skarbnik kol. Pruziński przedstawił stan kasy i stan zaległości z wkładkami. Dokładne omówienie tej sprawy odłożono do następnego posiedzenia. — Przewodniczący zawiadomił o uzyskaniu pozytywnego wyroku sądowego w sprawie zaległych zarobków w drukarni „Słowa Polskiego” i „Gazety Porannej”. — Kol. Grabowski i kol. Grollowi uchwalono ściągać całą zapomogę statutową dla bk. na poczet zaległych wkładek i opodatkowania. — Uchwalono wysłać okólniki w sprawie wykorzystania urlopów. — Odczytano pismo Zarządu Głównego w Warszawie. — Pismo Organizacji Krakowskiej o prolongatę pożyczki załatwiono odmownie. — Załatwiono wkońcu szereg spraw organizacyjnych.

Protokół z posiedzenia Wydziału „Ogniska”, odbytego dnia 28 września br., pod przewodnictwem kol. A. Kusyka, sekretarza kol. Martyn. Na wstępie przewodniczący wspominał o śmierci kol. Marjana Kuciela († 20 września 1932), którego pamięć uczczono przez powstanie. — Przedyskutowano sprawę projektu nowego cennika, poczem wybrano komisję z 6 członków, której zadaniem będzie opracowanie tegoż. — Omawiano sprawę reaktywowania Komisji Mężów Zaufania, poczem przeprowadzono odpowiednie uchwały i przyjęto opracowaną listę mężów zaufania z poszczególnych drukarni. — Skarbnik, kol. Pruziński, przedłożył stan kasy po koniec tygodnia i zaległości w poszczególnych drukarniach. Po dyskusji, powzięto odpowiednie uchwały. — Przyjęto do „Ogniska” i Związku kol. Karola Jezierkowskiego, składacza, wypisanego 17 września 1932 w drukarni K. Doroszyńskiego. — Przyznano zapomogę miesięczną II kat. kol. N. Marguliesowi. — Kol. Br. Salikowi odmówiono przyznania zapomogi statutowej na podstawie regulaminu. — Kol. Weinbaumowi i Raubvoglowi przyznano zapomogę statutową dla bk. z tem, że z zapomóg ściągać się będzie co tygodnia

jedną normalną wkładkę. — Przyjęto do wiadomości pismo kol. Klemensa Preidla z kłauzulą, że po zapłaceniu wszystkich wkładek zaległych może być reaktywowany w prawach członka. — Kol. H. Friedmanowi, który wyjeżdża do Austrii, zagwarantowano prawa na przeciąg 26 tyg. i przyznano 4 tyg. zapomogę statutową bk. — Kol. K. Wilczyńskiemu odmówiono zap. nadzw. na podstawie regulaminu. — Za szkodliwą działalność dla Stowarzyszenia zostali wykreśleni z listy członków po myśli § 7, lit. d) statutu: Ludwik Speidel i Maks Buber. — Nad pismem kol. W. Skurskiego przeszedł Wydział do porządku dziennego. — Wstrzymano zapomogę dla bk. kol. J. Musijowi z powodu utraty kondycji z własnej winy. — Uchwalono wziąć udział w Akademii z okazji 50-lecia pracy zawodowej kol. A. Drewniaka, przewodniczącego Związku Introligatorów. — Pismo Tow. Uniw. Ludowego z zawiadomieniem o urządzeniu kursów oświatowych przyjęto do wiadomości, skierowując je równocześnie do Sekcji kulturalno-oświatowej. — Przyjęto do wiadomości zestawienie rachunkowe Kółka Zabawowego za r. 1931/32, oraz ukonstytuowanie się nowo wybranego Zarządu. — Załatwiono szereg innych spraw bieżących lwowskich i filjalnych.

STOWARZYSZENIE PERSONALU POMOCNICZEGO PRZEMYSŁU DUKARSKIEGO WE LWOWIE.

Z dniem 11 września b. r. weszło formalnie w życie lokalne „Stowarzyszenie Personalu Pomocniczego Przemysłu Drukarskiego we Lwowie”, w miejsce dotychczas istniejącego, a opierającego się jeszcze na dawnych statutach austriackich.

Pierwsze konstituujące Walne Zgromadzenie odbyło się w niedzielę, dnia 11 września w sali „Ogniska”. Zgromadzenie zagałę o godz. 11 przedpoł. tow. Józef Kruszelnicki, wskazując na cel zebrania oraz witając obecnego przewodniczącego „Ogniska”, tow. Andrzeja Kusyka, przewodniczącego Klubu Maszynistów, tow. Ludwika Schultza oraz członka Wydziału „Ogniska” i instruktora, tow. Władysława Wiśniewskiego.

Dłuższe przemówienie wygłosił tow. A. Kusyk, przedstawiając historię organizacji Personalu Pomocniczego od jej pierwszych początków do dni ostatnich, oraz potrzebę przemiany dawnego lokalnego stowarzyszenia Personalu, istniejącego dotychczas na podstawie statutu austriackiego, na stowarzyszenie nowe, ugruntowane na nowoczesnych podstawach.

Zaznajomiwszy się z zatwierdzonym przez Urząd wojewódzki (reskryptem z dnia 28 stycznia 1932) statutem Stowarzyszenia, oraz po dyskusji, Zgromadzenie uchwaliło przystąpić do wyboru Wydziału Stowarzyszenia, z tem jednak, ażeby Wydział Stowarzyszenia lokalnego stanowili członkowie Wydziału centralnej Sekcji Personalu Pomocniczego Związku Zawodowego drukarzy i pokrewnych zawodów w Polsce. W ten sposób praca obu gałęzi organizacji zostanie ujednoliconą.

Do Wydziału zostali wybrani: Przewodniczący Józef Kruszelnicki, zast. przewodniczący Stanisław Kotylakówna, sekretarka Eleonora Grabowska, skarbniczka Elżbieta Feliksik; członkowie Wydziału: Grzegorz Horbaty, Helena Kowalska, Petronela Małowska, Michał Makuch i Piotr Marciniak; zastępcy: Andrzej Miszczyszyn i Teodor Rak; komisja rewizyjna: Zygmunt Agolcer, Antonina Akielaszek i Michał Ohya.

Następnie wybrano Sąd polubowny, do którego weszli: Jan Adelski, Aniela Kuncewicz, Stanisław Kozak, Adela Wasserman, Andrzej Górski, zaś jako zastępcy: Stanisława Budowska i Jan Lipski.

Po omówieniu różnych spraw organizacyjnych, przewodniczący tow. Kruszelnicki zamknął Zgromadzenie okrzykiem na cześć organizacji.

Protokół z posiedzenia Wydziału Stow. Personalu Pom. i Sekcji Związku, odbytego dnia 21 września 1932. Obecni członkowie Wydziału i Komisji kontr., delegat „Ogniska” tow. W. Wiśniewski, oraz kasjer tow. J. Riedl. Po odczytaniu protokołu z ostatniego posiedzenia, nastąpiło ukonstytuowanie się nowego Wydziału. Przewodzenie biblioteki poruczono nadal tow. Elżbiecie Feliksik, zaś prowadzenie Biura pośrednictwa pracy tow. Kotylakównie. Nowo wybrana kasjerka ma się przyuczać prowadze-

nia ksiąg kasowych. — Z powodu zalegania z wkładkami zostali wykreśleni tow.: Mielnik i Staiko, zaś z powodu pracowania w drukarni niecennikowej Goldmana zostali wykreśleni: Bazyli Kopacz, Katarzyna Drobisz, Janina Skrabek, Wanda Litwin, Wilhelmina Herzog i Wanda Aftaniszczuk. — Uchwalono wezwać do nadpłacenia zaległych wkładek tow.: Marię Piecyszyn, Annę Pełczyńską i Fr. Świtalską, a w razie niezastosowania się do tego wezwania, wykreślić z grona członków. — Przewodniczący zawiadania, że adwokat dr. Herschthal wygotował akt intabulacyjny na pieniądze, ułożone w Związkowych Zakładach Graficznych. — Polecono Zarządowi ściślejшему odnieść się do prokuratorji w celu przyspieszenia sprawy K. Maćkówki. — Przed przyjęciem na listę inwalidów uchwalono wysłać do zbadania lekarskiego tow.: Stef. Pasznik, Paulinę Bartel i Jana Antosza. — Uchwalono zapomogę chorobową doraźną tow. Romaniszynowi przez 120 dni po 50 gr. dziennie. — Zapomogę doraźną bk. odmówiono tow. Helenie Zimmer. — Uchwalono, na wniosek tow. W. Wiśniewskiego, zmienić regulamin dla inwalidów, czyniąc pewne ograniczenia. — Polecono kasjerowi wygotować statystykę zapomóg doraźnych celem przedłożenia na następne posiedzenie. — Polecono Zarządowi ściślejшему poczynienia kroków celem odnowienia biura Stowarzyszenia.

ZWIĄZEK INTROLIGATORÓW.

Protokół z posiedzenia Wydziału Związku Introligatorów, odbytego dnia 19 września 1932, pod przewodnictwem kol. Drewniaka, sekretarza kol. Jaworski. — Protokół z ostatniego posiedzenia przyjęto bez zmian. — Podania o zapomogę: Kol. Düllowi, Krawcowi, Burghardtovej i Olaninowi uchwalono wypłacić po 10 zł.; odmówiono kol. Morawskiemu. Rozpatrywano sprawę niepłacenia wkładek przez kol. Klenyka, poczem uchwalono odpowiedni wniosek. — Odczytano okólnik Chóru Drukarzy w sprawie wpisywania się do tegoż, poczem uchwalono odnieść się do członków okólnikiem. — Uchwalono wysłać okólnik w sprawie wzięcia udziału w wiecu dnia 2 października br. — Omówiono różne sprawy natury organizacyjnej.

Z RUCHU SPÓŁDZIELCZEGO.

Protokół z Dorocznego Walnego Zgromadzenia członków „Związkowe Zakłady Graficzne“, Spółdz. z odpow. udziałami, odbytego dnia 3 września 1932 r. w sali „Ogniska“. Przewodniczył przew. R. N. kol. Andrzej Kusiak, sekretarza kol. Adam Bober. — Po odczytaniu protokołu z pierwszego Zebrania Organizacyjnego, odbytego dnia 22 września 1929 r., lustrator Związku Rewizyjnego Spółdz. Spożywców „Społem“ kol. Marjan Ziemiański odczytał protokół lustracyjny za czas od 30 czerwca 1930 r. do 31 grudnia 1931 r. oraz dwa protokoły lustracyjne z 31 maja i 31 sierpnia 1932 r., uzupełniając sprawozdania te szczegółowymi objaśnieniami. Zgromadzenie przyjęło powyższe protokoły jako też sprawozdanie Dyrekcji do wiadomości. — Wniosek Komisji rewizyjnej o udzielenie absolutorjum Radzie Nadzorczej oraz Dyrekcji Spółdzielni za bilans z datą 31 grudnia 1931 r. jednogłośnie uchwalono. — Następnie przeprowadzono uzupełniające wybory do Rady Nadzorczej, która obecnie przedstawia się następująco: Przew. kol. Andrzej Kusiak, zast. przew. kol. Bronisław Winiarski, sekretarz kol. Adam Bober, członkowie R. N. kol.: Porfiry Buniak, Jerzy Frączek, Piotr Iwachów, Franciszek Kruczkowski, Józef Kruszelnicki, Józef Pander, Ludwik Schultz oraz zast. kol. Zygmunt Nowakowski i Klemens Szulc. — Zarząd stanowią kol.: Stefan Kwaśniewski i Kazimierz Zieliński, zaś trzeci członek Zarządu zostanie wybrany w najbliższym czasie.

CI, CO ODESZLI

Stefan Kalita, składacz, zmarł we Lwowie dnia 25 lipca 1932, w 60-tym roku życia.

Marjan Joachim Kuciel, składacz, zmarł we Lwowie dnia 20 września 1932, w 51-y roku życia.

Obaj byli członkami naszego Związku. Obzerniejsze wspomnienia o zmarłych kolegach podaliśmy w „Wiadomościach Graficznych“.

Cześć Ich pamięci!

KONKURS

Zarząd „Związkowych Zakładów Graficznych“, Spółdzielni z odpowiedzialnością udziałami, rozpisuje niniejszem Konkurs na posadę kierownika drukarni, z terminem wnoszenia ofert do dnia 15 października 1932 r.

Koledzy, reflektujący na objęcie tej posady, winni złożyć oferty wraz z podaniem żądanych warunków z napisem „Oferta na posadę kierownika drukarni“, w kancelarii Spółdzielni, najpóźniej do godziny 12 w południe dnia 15 października b. r.

Lwów, dnia 27 września 1932.

Za Zarząd:

Stefan Kwaśniewski

Za Radę Nadzorczą:

Andrzej Kusiak

BIBLIOGRAFJA

„NAUKA SKŁADANIA“. Poznań 1932, str. 63, 80.

Na wiosnę r. b. wzbogaciło niewielką polską literaturę zawodową drukarską ukazanie się w druku podręcznika, ze wszech miar godnego uwagi każdego drukarza.

Autor podręcznika, p. Jan Kuglin, przewodniczący Wydziału Wychowania Młodzieży przy Korporacji Zakładów graficznych w Poznaniu, w formie długiego szeregu pytań — jak np.: „Co to jest litera?“ lub np.: „Jakich nagłówków używamy przy listownikach?“ — i zwięzłych odpowiedzi na nie, — zaznajamia adepta na składacza, a nawet i „starego“, wyszkolonego towarzysza, z wszystkimi tajemnicami podstawowej nauki o sztuce drukarskiej.

Podręcznik obejmuje następujące działy: Miary typograficzne, Pismo, Materiał typograficzny, Linje, Sprzęt składacza, Ogólne zasady składania, Układ tabelaryczny, Układ akcydensowy, Klisze, Maszyny do składania, Maszyny drukarskie, Matematyka składacza, Gramatyka i pisownia, Historia, Geografia, Literatura i kultura.

Zadaniem podręcznika jest — jak powiada autor w przedmowie — być pomocą w pracy praktycznej. Objasnia on pokrótce teoretycznie te zagadnienia, z którymi drukarz w praktyce się spotyka.

„Naukę Składacza“ polecamy nie tylko naszej młodzieży, ale każdemu towarzyszkowi, który z tego treściwego a sumiennie opracowanego podręcznika dowie się o niejednym, o czym może nigdy nie wiedział, chociaż jest „kompletnie“ wyuczonym towarzyszem. Szczególnie właściciele drukarni powinni zaopatrzyć w ten podręcznik swych uczniów i instruktorów, o ile pragną naprawde wyuczyć praktycznie i teoretycznie powierzonych pieczy ich młodzieńca na dobrego pracownika.

Autor zapowiada kontynuowanie dalszych podręczników, jak: dla maszynistów, chemigrafów, litografów i t. p.

Cena egzemplarza w oprawie płócienniej wynosi 3 zł., a do nabycia w Hurtowni Drukarskiej w Poznaniu, ul. Masztalarska 8.

OJCIEC I SYN

Za dni kilka, 19 października, przypada pierwsza rocznica śmierci wielce dla drukarstwa lwowskiego i dla społeczeństwa zasłużonego człowieka, bhp. Artura Goldmana.

Przed rokiem niespełna odprowadziliśmy zwłoki drukarza solidnego, uczciwego i szanującego swoją godność zawodową i osobistą na miejsce wiecznego spoczynku. Odprowadziliśmy go z żalem, bowiem związani byliśmy z nim węzłami bardzo serdecznego szacunku i poważania.

Jeszcze niedługo przed śmiercią swoją bhp. Artur Goldman zapewniał nas o swojej ku nam przychylności. Wspominał często o swojej przeszłości, kiedy to pracował dla idei, dla sprawy robotniczej, dla socjalizmu. Wspominał również o tem, jak to wychowywał on swego syna, Bronisława, który bezwzględnie wstąpi w ślady jego... I różne inne jeszcze wspomnienia cisną się nam pod pióro...

W kilka czy kilkanaście dni po pogrzebie, syn nieboszczyka, młody, impulsywny p. Bronisław Goldman, spadkobierca ideałów i drukarni swego wielkiego ojca — nadesłał do naszej Organizacji pismo dziękczynne. W piśmie

tem — które przechowujemy na pamiątkę — młody pryncypał jaknajsołenniejszemu zapewnia nas o swej najgłębszej przyjaźni. — Obiecuje on wstąpić w ślady swego ojca i kontynuować jego zamierzenia i dzieło. Do końca swego życia będzie szedł on po linii swego ojca, uznając organizację drukarzy „Ognisko“ za jedyną przedstawicielkę robotników. I wiele innych jeszcze peanów śpiewał na część naszą p. Bronisław Goldman i w liście i przy każdej sposobności.

Mając takie murowane dowody przyjaźni młodego Goldmana — szliśmy mu, co prawda, aż za bardzo na rękę w każdej sprawie. Pragnęliśmy widzieć w nim solidnego następcę bhp. Artura, a przynajmniej człowieka, który w najgorszym razie może załamać się dopiero wtedy, kiedy pamięć po ojcu zacznie się zamykać...

Niestety, przypuszczenia nasze nie ziściły się. Bo kiedy jeszcze drugi śnieg nie miał czasu pokryć mogiły bhp. Artura, syn jego, niepomny na swoje pisane i ustne przyrzeczenia — których zresztą nigdy nie żądaliśmy od niego — sromotnie załamał się, niszcząc jednym zamachem całą spuściznę moralną swego ojca!

Zaprawdę, z przykrością przychodzi nam pisać słowa powyższe i to właśnie w pierwszą rocznicę śmierci bhp. Artura Goldmana. Wstrzymujemy się więc od dalszych uwag z tego powodu, bo zbyt głęboko tkwi nam w pamięci jego świetlana postać.

Stwierdzamy tu tylko jedno — że syn nie dorósł jeszcze do cnót ojca swego... A może on tylko przeliczył się w swoich kombinacjach, słuchając podszeptów ciemnych duchów, którzy zgrabnie omotali go.

Może więc drugą rocznicę śmierci bhp. Artura wspominać będziemy w inny sposób...

KRONIKA

Nasi jubilaci. Pośród nas znachodzi się dość liczne grono kolegów, którzy przekroczyli już 50 lat pracy w zawodzie. Większa część z nich przeszła już na fundusz inwalidowy, a niektórzy pracują jeszcze przy warsztatach. Pragnąc uczcić godnie pracę naszych kolegów, stojących 50 lat i dłużej w zawodzie drukarskim, Wydział postanowił w niedługim czasie przystąpić do urządzenia ogólnej uroczystości jubileuszowej ku uczczeniu naszych seniorów.

Klub inwalidów drukarskich. Dnia 19 lipca b. r. powstał we Lwowie przy Stow. drukarzy „Ognisko“ — Klub inwalidów drukarskich, zatwierdzony przez Wydział „Ogniska“. Celem Klubu jest przechodzenie swym członkom z pomocą moralną i materialną w najcięższych chwilach życiowych. Członkiem zwyczajnym Klubu może być każdy drukarz, pozostający w stanie inwalidztwa, zaś członkiem wspierającym każda osoba, która deklaruje się wpłacać pewną kwotę tygodniowo, miesięcznie lub rocznie. Koledzy pracujący, którzy przystąpią do Klubu od początku jego założenia jako członkowie wspierający, z chwilą przejścia w stan inwalidowy będą uważani jako „członkowie założyciele“. Na czele Klubu staną kol. Józef Durkalec jako przewodniczący, kol. Franciszek Roskosz jako sekretarz, zaś kol. Józef Obmiński jako skarbnik.

Nagie fakty. Wyszł z druku w Przemysłu 1-szy numer miesięcznika p. t. „Fakty“, poświęconego sprawom społecznym, literackim i prawniczym. Pismo to, jak z treści jego wychodzi, stoi na stanowisku klasowym, robotniczym. Podpisuje je znany działacz lewicowy Dr. Ignacy Rosenblat-Gut, a obok jego podpisu znajdujemy... firmę drukarni niecennikowej, którą bojkotują robotnicy zorganizowani, Antoniego Bluja. Czyż nie są to fakty naprawdę zbyt jaskrawe i gorszące? Czy wydawcy „Faktów“ nie mogli znaleźć w Przemysłu drukarnię solidniejszą? Czy podobne fakty nie nadają się do napiętnowania na łamach tychże „Faktów“? (Tyle nasz informator. Sądźmy, że fakt drukowania pisma wspomnianego w drukarni niecennikowej powstał przez omyłkę lub nieznajomość terenu. Nr. 2 wydzie już pewnie, jak spodziewać się należy, w drukarni cennikowej. — Red.)

„Ognisko“ wychodzi każdego miesiąca. — Prenumerata wynosi rocznie: W kraju 4 zł., zagranicą 1 dol. — Członkowie otrzymują bezpłatnie. — Wydaje Stow. Drukarzy i Pokrewnych Zawodów „Ognisko“, Lwów, ul. Piekarska 1. 18. — Za redakcję odpowiada: Stefan Kwaśniewski. — Z drukarni „Związkowe Zakłady Graficzne“ we Lwowie, ul. Krzywa 1. 10, telefon 90-05.

OGNIKO

CZASOPISMO DLA SPRAW DRUKARSKICH I POKREWNYCH ZAWODÓW

PRZEZ WALKĘ DO ZWYCIĘSTWA!

REDAKCJA, ADMINISTR. I EKSPEDYCJA.
WE LWOWIE, UL. PIEKARSKA 18. LISTÓW
NIEOPŁACONYCH NIE PRZYJMUJE SIĘ. RE-
KOPISÓW SIĘ NIE ZWRACA. REKLAMACJE
NIEOPIECZĘTOWANE WOLNE OD OPŁATY
POCZT. TEL. STOW. „OGNIKO“ NR. 35—39.

ODEZWA

do towarzyszy drukarskich, stojących
poza naszą Organizacją.

Na podstawie uchwały Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia członków Stowarzyszenia Drukarzy i pokrewnych zawodów „Ognisko“ we Lwowie, odbytego dnia 13 b. m., oraz w myśl § 37 Regulaminu Związku Zawodowego Drukarzy i pokrewnych zawodów w Polsce, ogłaszamy niniejszem

GENERALNY PARDON.

Towarzysze drukarscy wykwalifikowani, będący kiedyś członkami naszej Organizacji, albo ci, którzy nie mieli dotychczas możliwości przystąpienia do niej, mogą zgłaszać się o przyjęcie do naszych szeregów.

Do podania o przyjęcie należy dołączyć świadectwo wypisu — jeżeli petent takowego nie posiada, podać dwóch świadków, stwierdzających wiarygodność zeznań — oraz podać zakład, w którym petent ostatnio pracował lub pracuje.

Przyjęcie dawnych i nowych członków nastąpi wyjątkowo bez uiszczania wpisowego.

Podania wnosić należy osobiście do Sekretariatu Organizacji we Lwowie, ul. Piekarska 18, I p. (względnie do Zarządu Filii w Przemyśle lub w Stanisławowie), najdalej do dnia 15 grudnia 1932.

Lwów, dnia 15 listopada 1932.

Za Zarząd:

Aleksander Martyn
sekretarz.

Andrzej Kusyk
przewodniczący.

WYPOWIEDZENIE CENNIKA

Korporacja Przemysłowców Graficznych we Lwowie, korzystając z § 11 Umowy cennikowej z dnia 11 czerwca br., nadesłała nam w ostatnim dniu zagwarantowanego terminu następujące pismo:

Lwów, 31 października 1932.

Do Stowarzyszenia Drukarzy i Pokrewnych Zawodów „Ognisko“, na ręce Przewodniczącego, WP. Andrzeja Kusyka we Lwowie.

Zawiadamiamy Szanownych Panów uprzejmie, że Cennik drukarski z dnia 1 czerwca 1925 i dodatek do Cennika drukarskiego z dnia 1 grudnia 1926 oraz Umowę cennikową z dnia 11 czerwca 1932 r. z dniem dzisiejszym wypowiadamy.

Korporacja Przemysłowców Graficznych we Lwowie:

L. Barszczyński
Sekretarz Korporacji.

L. Wiśniewski
Starszy Korporacji.

Nadesłanie nam takiego pisma było przez nas przewidziane. Żyjemy przecież w mieście, gdzie jedna sąsiadka wie, co druga ma w garnku. Nie było więc ono dla nas niespodzianką.

Daleko jeszcze przed upływem terminu wypowiedzenia cennika, przedstawiciel naszej Organizacji niejednokrotnie konferował z przedstawicielem Korporacji w sprawach obecnego położenia w drukarstwie i w sprawie cennika.

Chodziło nam zawsze i chodzi o to, ażeby w obecnym czasie utrzymać pewnego rodzaju „Burgfrieden“ jaknajdłużej, ze względu — mówimy to otwarcie — na panujący kryzys, który dziesiątkuje niemiłosiernie jedną i drugą stronę. Pragnęliśmy nie pustej dziś walki o to, czy za język niemiecki czy grecki należy się 15 czy 20 procent dodatku. Na wszystko to jest czas. Naszym dążeniem było i jest wspólnymi siłami uzdrowić fatalne warunki, jakie zakradły się do naszego przemysłu od czasu zniesienia koncesyj, oraz w uporządkowanych warunkach przetrzymać obecny kryzys.

W odpowiedzi więc na pismo właścicieli drukarni, Zarząd naszej Organizacji przesłał dnia 8 listopada br. do Zarządu Korporacji pismo treści następującej:

L. pr. 378/32. Lwów, dnia 8 listopada 1932.

Do P. T. Korporacji Przemysłowców Graficznych, na ręce Starszego Korporacji, WPana L. Wiśniewskiego we Lwowie.

Nawiązując do konferencji, odbytej w dniu 24 października b. r. ze Starszym Korporacji, oraz do pisma WPanów z dnia 31 października b. r. — pragniemy oświadczyć się a propos przedłożonego nam przy ostatniej akcji cennikowej przez WPanów projektu cennika, a mianowicie:

Projekt ten rozważaliśmy na szeregu posiedzeń i przyszliśmy do głębokiego przekonania, że w czasach tak trudnych, jak obecne, projekt ten z różnych powodów nie nadaje się do realizacji, a powody te przedstawił szczegółowo nasz przewodniczący WPanu Starszemu Korporacji w dniu 24 października b. r.

W projekcie nam przedłożonym bazują WPanowie na cenniku poznańskim, który dla naszych stosunków gospodarczych i społecznych nie może mieć zastosowania. Robotnik bowiem w Poznaniu ma przedewszystkiem ubezpieczenie na starość; ma bardzo dogodne warunki mieszkaniowe, a poza to cały szereg artykułów pierwszej potrzeby (np. opał, cukier itp.) jest grubo tańszy, aniżeli u nas. Jeżeli do tego dodamy przymus stosowania umowy zbiorowej we wszystkich zakładach — to wszystko razem stanowi zgoła odmienną sytuację codziennego życia dla tamtejszego drukarza.

Dla nas — przykładowo mówiąc — może raczej służyć za analogię najbliższy nam Kraków, z którym łączy nas od wieków wszystko dobre i złe, wychodzące z jednakowej struktury gospodarczej i społecznej tego kraju.

Reasumując powyższe, proponujemy WPanom przedłużenie ważności dotychczasowego cennika oraz obecnych stawek płac już to na

czas określony, już to nieokreślony, z prawem 6-tygodniowego wypowiedzenia obustronnie.

Oczekujemy zawiadomienia co do mającej się zwołać — celem omówienia sprawy — wspólnej konferencji.

Za Zarząd Stowarzyszenia Drukarzy i Pokr.
Zaw. „Ognisko“ we Lwowie:

Aleksander Martyn
Sekretarz.

Andrzej Kusyk
Przewodniczący.

Jak ocenili pp. właściciele drukarni nasze słuszne stanowisko i co nam odpowiedzą na nasze pismo, nie wiemy, bo do dnia dzisiejszego (18 listopada) nie otrzymaliśmy jeszcze żadnej odpowiedzi. Uważają więc zapewne, że niema się z czym śpieszyć... A my jednak czekamy...

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie członków „Ogniska“.

W niedzielę, dnia 13 listopada b. r. odbyło się w dużej sali „Gwiazdy“ Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie członków „Ogniska“, z jedynym punktem porządku dziennego: Wypowiedzenie umowy cennikowej przez Korporację Przemysłu Graficznego. Zgromadzeniu przewodniczyli kol. A. Kusyk i kol. L. Schultz, sekretarzował w zastępstwie kol. A. Bober.

Po zagajeniu Zgromadzenia i załatwieniu spraw natury formalnej, przewodniczący, kol. Kusyk, zreferował sprawę wypowiedzenia cennika, odczytując oba wyżej podane pisma. Naświetlając stan obecny, referent omówił szeroko stanowisko poszczególnych właścicieli drukarni, do dziś jeszcze nieskrystalizowane w jedną jasną całość. Jest jednak do przewidzenia, że właściciele pragną narzucić nam walkę, którą przyjmujemy bez wahania, ażeby bronić swojego stanu posiadania.

W dyskusji zabierało głos wielu kolegów, oświadczając się za stanowiskiem Wydziału, które przedłożył referent, po czym, na wniosek kol. Gabriela Benrada, poparty przez szereg mówców, uchwalono jednomyślnie następującą rezolucję:

„Z uwagi, że nie „za wysokie“ płace są powodem bezrobocia w drukarstwie, lecz wzmagający się kryzys, czego dowodem są ostatnie obniżki naszych płac, które wcale nie przysporzyły pracy, lecz przeciwnie, bezrobocie dalej wzrasta — Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie członków „Ogniska“ poleca Wydziałowi i Komisji cennikowej, ażeby rzecz tę przedstawić pp. Właścicielom drukarni w odpowiednim świetle i zażądać bezwarunkowego utrzymania dotychczasowych płac.

Nie może być mowy o obniżce i tak już niskich płac, a to i ze względu na obowiązek utrzymywania wielkiej ilości bezrobotnych, — które to utrzymywanie nakazuje zresztą nie tylko ludzkość, ale i ostatni okólnik p. Premjera Rządu, a co my czynimy już od długiego czasu“.

Następnie przyjęto wniosek Wydziału w sprawie ogłoszenia Generalnego Par-



donu, o czym piszemy obszerniej na innym miejscu.

Prócz powyższych spraw, omawiano jeszcze szereg spraw organizacyjnych i wewnętrznych.

Personal Pomocniczy.

Identyczne pismo z wypowiedzeniem Cennika otrzymał od Korporacji Przemysłowców Graficznych również Zarząd Stowarzyszenia Personalu Pomocniczego.

Na posiedzeniu Wydziału Stow. Personalu Pomocniczego pismo to przyjęto do wiadomości, uchwalając w tej sprawie zwołać Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie członków. Stanowisko Wydziału Stow. Personalu Pomocniczego pokrywa się ze stanowiskiem towarzyszy wykwalifikowanych.

GENERALNY PARDON

Na czele numeru dzisiejszego umieszczamy wezwanie Zarządu naszej Organizacji do wszystkich towarzyszy drukarskich, którzy stoją poza naszymi szeregami bądźto wykreśleni z listy członków z przyczyny natury formalnej, t. j. ze względów regulaminowych, bądźto nie mieli możliwości wstąpienia do naszej Organizacji z różnych powodów.

Cel ogłoszenia naszego Generalnego Pardonu jasny i niedwuznaczny i z tem nie ukrywamy się:

Pragniemy bowiem wzmocnić kadry robotników drukarskich naszego Oddziału;

pragniemy przez silny jednolity front robotników drukarskich utrzymać i polepszać warunki płacy i pracy;

pragniemy przez zjednoczenie się wszystkich robotników drukarskich w jeden związek stworzyć twierdzą, o którą rozbiłyby się wszelkie wrogie zakusy naszych przeciwników;

pragniemy przez wzmocnienie i ujednolicenie ruchu robotników drukarskich zaprowadzić jednolity cennik i jednolite warunki pracy;

pragniemy wypełnić zgniliznę moralną, zagnieżdżoną w drukarstwie (przyznajemy, że jest to wykвіт czasu i stosunków, w jakich żyjemy);

pragniemy podnieść nasz stan chociażby narazie do wyżyn przedwojennych;

pragniemy, ażeby tak, jak przed wojną, robotnicy drukarscy mogli szczycić się przed robotnikami innych zawodów, że pośród nich znajduje się tylko 2% niezorganizowanych;

pragniemy wydrzeć uczciwych i porządnych ludzi, którzy upadli często nie ze swej winy, lub nieświadomie usłuchali podszeptów ludzi nieodpowiedzialnych — ze szponów niesumiennych agitatorów;

pragniemy usunąć raz na zawsze dewizę naszych przeciwników: „Dziel i rządź!”, którą to ostatnio zbyt często przystosowują;

pragniemy wreszcie stanąć znowu na czele szeregów robotniczych, ażeby wspólnie walczyć o zmianę ustroju dzisiejszego, który jest źródłem wszelkiego zła.

Oto jest cel ogłoszenia naszego Generalnego Pardonu.

Towarzysze drukarscy niezorganizowani!

Korzystajcie więc z naszego wezwania i przystępujcie do naszej Organizacji!

Niema w niej różnicy narodowości i wyznania, niema w niej partyj, ni celów ubocznych.

Na sztandarze naszym wypisali przed laty sześćdziesięciu nasi poprzednicy jedno hasło: „Przez organizację i walkę do zwycięstwa!“. I my pod tym sztandarem i hasłem do dziś pracujemy i pracować będziemy. Pod sztandar ten i pod hasło to wzywamy was wszystkich, stojących na uboczu.

Niech żyje jednolity front robotników drukarskich!

(Warunki wnoszenia podań o przyjęcie podane są w komunikacie Zarządu Organizacji.)

SPRAWA UCZNIÓW

Do olbrzymiej liczby bezrobotnych w zawodzie naszym przyczynia się, między innymi, nadmierna ilość uczniów. Sprawy tej od długiego już czasu poświęciliśmy bardzo wiele pracy, pragnąc uregulować napływ sił roboczych. Napływ bowiem nowych rąk do pracy — której, dzięki kryzysowi i mechanizacji, jest coraz mniej — przybiera wprost stan katastrofalny. Nowy narybek, hodowany sztucznie przez większość właścicieli zakładów drukarskich, szczególnie niecennikowych, zalewa nasz rynek pracy falą bardzo niebezpieczną. Przed falą tą, niszczącą nasz przemysł i istnienie — bronimy się i bronić musimy, ażeby utrzymać się na powierzchni życia.

Nasze długoletnie starania i wysiłki przybrały wkońcu dodatni rezultat. Nasze głosy na zgromadzeniach, w prasie, na różnych konferencjach i na skutek naszych memoriałów, musiały odbić się głośnie echem w sferach decydujących, które narazie przyszły do przekonania, że coś w tej sprawie zdziałać potrzeba.

Jak wiadomo, ukazało się w r. 1927 rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o prawie przemysłowem, na podstawie którego poszczególne Urzędy wojewódzkie miały przystąpić, m. in., i do uregulowania sprawy uczniów.

Z południowo-wschodnich Województw, pierwsze Województwo stanisławowskie wydało rozporządzenie o uregulowaniu stanu uczniów (25 września 1931, „Stanisławowski Dziennik Wojewódzki“ Nr. 11/1931), następnie Województwo tarnopolskie (20 listopada 1931, „Tarnopolski Dziennik Wojewódzki“ Nr. 13/1931), wreszcie ukazało się rozporządzenie Województwa lwowskiego (27 listopada 1931, L. pr. 2699/31), które tu naprowadzamy w całości:

Rozporządzenie Wojewody lwowskiego

z dnia 27 listopada 1931 r. (L. pr. 2699/31) w przedmiocie ustalenia warunku liczebnego uczniów do zatrudnionych pomocników w zakładach drukarskich, lito- i chemigraficznych.

Na podstawie ustępu 4 art. 125 i art. 132 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 7 czerwca 1927 o prawie przemysłowem (Dz. U. R. P. Nr. 53, poz. 468) zarządzam, co następuje:

§ 1. W zakładach drukarskich, lito- i chemigraficznych, zatrudniających:

od 2 do 5 wykwalifikowanych pracowników wolno zatrudniać 1 ucznia,

od 6 do 9 wykwalifikowanych pracowników wolno zatrudniać 2 uczniów, od 10 do 15 wykwalifikowanych pracowników wolno zatrudniać 3 uczniów, od 16 wykwalifikowanych pracowników wolno zatrudniać na każdych 5 pracowników 1 dalszego ucznia.

Za miarodajną przy obliczaniu liczby wykwalifikowanych pracowników należy przyjąć przeciętną liczbę zatrudnionych w ciągu poprzedniego roku kalendarzowego, wyłączając maszynowych składaczy (linotypistów, intertypistów i typografistów), nadto pracowników gazetowych, oraz właściciela zakładu, jeżeli nie posiada zawodowych kwalifikacji.

§ 2. Prawa do nauczania nie mają zakłady pozbawione odpowiednich warunków ze względu na urządzenie techniczne (w pierwszym rzędzie brak płaskiej maszyny) lub z uwagi na sposób prowadzenia przedsiębiorstwa (brak wykwalifikowanych pracowników).

§ 3. W wypadkach uregulowania tej sprawy w statutach korporacji drukarskich lub w drodze umów zbiorowych nie mogą być przyjęte normy wyższe od norm ustalonych w niniejszym rozporządzeniu.

Przepisy niniejsze ograniczają również przewidzianą w myśl ustępu 1 art. 125 prawa przemysłowego ingerencję władz admin. I. instancji w stopniu oznaczonym w § 30 rozporządzenia wykonawczego Ministra Przemysłu i Handlu z dnia 7 grudnia 1917, Dz. U. R. P. Nr. 111, poz. 942.

§ 4. W zakładach posiadających ilość uczniów większą od norm ustalonych w niniejszym rozporządzeniu, umowy z uczniami, nie mającymi jednego pełnego roku nauki, zostają automatycznie rozwiązane.

§ 5. Winni naruszenia przepisów niniejszego rozporządzenia ulegną karom przewidzianym w art. 126 i następnych rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 7 czerwca 1927 o prawie przemysłowem (Dz. U. R. P. Nr. 53, poz. 468).

§ 6. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Wojewoda: *Dr. Józef Rożniecki.*

Publikując rozporządzenie powyższe, zaznaczamy, że nie zachwycamy się zbytnio. Wprawdzie rozporządzenie to reguluje nieco liczebność uczniów i warunki ich przyjmowania, jednak nie jest ono ostatecznym załatwieniem sprawy. Nasze żądania, przedkładane Ministerstwu Pracy były o wiele większe. Uwzględniono jednak niektóre tylko nasze żądania, ale w zmniejszonej formie.

Ale i to, co zdobyliśmy, wyzyskać należy aż do ostatniej litery.

W pierwszym rzędzie zażądać musimy od Inspektoratów Pracy przypilnowania rozporządzeń wojewódzkich, ażeby rozporządzenia te nie zostały tylko na papierze. Mamy tu na myśli w szczególności drukarnie t. zw. niecennikowe, których namnożyło się bez liku, a które są wylęgarniami niewyuczonych, a przez to na całe życie unieszczęśliwionych ludzi.

Właściciel takiej drukarni, częstokroć sam nie fachowiec, przyjmuje niepomiarłą ilość młodocianych chłopców, bez prymitywnego chociażby wykształcenia, koniecznego w zawodzie naszym. Trzymając ich

lat kilka w „terminie“, wypuszcza ich potem na rynek, przyjmując na miejsce ich znowu nową liczbę adeptów.

A dzieje się to nietylko w małych miastach, deskami zabitych od świata i ludzi, ale i w miastach większych (np. w Kołomyi na czterech czy pięciu wykwalifikowanych robotników, zajętych jest ponad 30 uczniów!), a nawet w siedzibach Województw i Inspektoratów, nie wyłączając Lwowa.

Inspektorowie skarżą się zazwyczaj na małą liczbę funkcjonariuszy, co zresztą jest prawdą. Ale czyż Urzędy wojewódzkie, wydając rozporządzenia, nie mogą postarać się o zwiększenie sił egzekutywnych, ażeby rozporządzenia ich nie pozostawiały tylko rozporządzeniami papierowymi?

Dużo mogłaby zdziałać dla usanowania naszego przemysłu Korporacja Właścicieli — jakby naprawdę sprawa sanacji w tym kierunku leżała jej na sercu. Ma ona do rozporządzenia wszelkie środki, ażeby przymusić upornych właścicieli drukarni do szanowania ustaw, a których to środków towarzysze, niestety, są pozbawieni.

Jednak mimo wszystko, my sprawy tej nie spuścimy z oczu i postaramy się, ażeby rozporządzenia trzech wspomnianych Województw były wykonywane w całej swej rozciągłości.

NOWI ROZBIJACZE

„Pierwszy chrześcijański związek zawodowy pracowników drukarskich i pokr. zawodów“.

Z ostatniego numeru „Wiadomości Graficznych“ dowiadujemy się o likwidacji okręgu warszawskiego „Polsk. Zw. Zaw. Drukarzy i pokr. zaw. na Rzeczpospolitą Polską“, w skróceniu nazywanego „Wspólnotą“.

Organizacja ta, która w czasie swojego żywota przynosiła ogółowi drukarzy warszawskich duże szkody, już to konkurując z naszym Związkiem, już to pełniąc robotę łamistrajkowską — przestała istnieć. Jej przewodcy, a właściwie ogół jej członków, zrozumieli, że hasło: współpraca z kapitałem — nie da się przystosować w życiu robotnika. Kapitał nie bawi się w żadne sentymenty; gnębi on i niszczy robotnika, pochłaniając jego energię do ostatnich granic, a wkońcu wyrzuca go na bruk, jak wyduszoną cytrynę. Zrozumieli oni przecież, że ażeby skutecznie bronić się można przed zachłannością kapitału, robotnicy powinni łączyć się w związki jeden — nie powinni rozdrabniać się na związeczki, lecz skupiać w jeden silny organizm, który potrafi oprzeć się zakusom kapitału.

Jeszcze bardziej charakterystycznym objawem jest załamywanie się organizacji poznańskich secesjonistów. Założona przez pryncypałów i dyrektorów organizacja ta huczno i głośno krzątała się około rozbijania jednolitego frontu drukarzy poznańskich, a głosząc hasło współpracy z kapitałem — przez długi czas pełniła podłą robotę łamistrajkowską. Dopiero w ostatnich czasach, kiedy na swojej własnej skórze boleśnie odczuli poznańscy wspólnociarze tę „współpracę“ — zrobili „rückzug“ z dotychczas zajmowanego swego stanowiska. Jeden z głównych moralnych twórców tej organizacji

i jej teoretyk, p. Kuglin, na łamach „Wiadomości Graficznych“ kaje się ze swoich grzechów, obiecując poprawę.

A wspomnieć trzeba, że poznańscy wspólnociarze przed kilku laty wysłali i do Lwowa swoich emisariuszy, którzy, zbadawszy grunt na miejscu, wzięli się do roboty, zakładając tu swój oddział.

Pamiętamy dobrze tę „robotę“. W archiwum naszym znajdują się „listy otwarte“ i ulotki różnego rodzaju, szkalujące nasze „Ognisko“ i jej przewodców z jednej strony, a z drugiej strony przedkładające z ucałowaniem rączek swoje usługi „Jaśnie Wielmożnym Panom Pryncypałom“.

Krótko — jak wiadomo — istniał we Lwowie ten związeczek. Hucznie i z krzykiem rozpoczął on tu swój żywot — a zakończył go bardzo cicho, ale za to nędznie, pozostawiając po sobie przez czas jakiś śmierdzące ślady.

I jak w Poznaniu największy mecenas wspólnociarzy, p. dyr. Pawłowski, odsuwa się dziś od swoich niedawnych jeszcze pupilów, — tak lwowscy mecenasi tutejszych wspólnociarzy, poznawszy się na ich wartości moralnej i intelektualnej, odpekali się od nich, nie chcąc mieć z nimi nic do czynienia.

*

Charakterystycznym objawem — zresztą zrozumiałym — jest, że założycielami „konkurencyjnych“ związków są przeważnie ludzie moralnie upadli. Dość wspomnieć nazwiska założycieli nieistniejącego już we Lwowie oddziału Wspólnoty poznańskiej — Łukaszkiewicza, którego dokładne „curriculum vitae“ podałem w swoim czasie w „Ognisku“, albo jego towarzysza, który w kryminale tarnopolskim odsiadywał karę za najzwyczajsze włamanie z kradzieżą. Ludzie tego pokroju, zwykle bardzo sprytni, potrafią się długo utrzymać na powierzchni życia — dopóki nie znajdą się w rynsztoku. Ich przekonania są jak ta chorągiewka: wczoraj radykał, dziś wspólnociarz, a jutro bebesiak, czy wreszcie chadek. Wszędzie pchają się dla „idei“, ściągając za sobą nieszczęśliwe ofiary.

Jako ilustrację zmiany frontu tych ludzi niechaj posłuży poniżej podane sprawozdanie z walnego zgromadzenia „Pierwszego chrześcijańskiego związku zawodowego pracowników drukarskich i pokrewnych zawodów“, które odbyło się w niedzielę, 13 listopada b. r. w „Domu Katolickim“ we Lwowie.

Zgromadzenie to zwołał sekretarz okręgowy chadeków, p. Zygmunt Turczyński (niedrukarz), rozrzucając po Lwowie ulotki. Duchowym ojcem tej nowej jacejki rozbijackiej jest ks. Szydelski, znany „działacz“ na gruncie lwowskim. Na zgromadzenie jawiło się kilka dziesiątek osób płci obojga, przeważnie niedrukarze.

Przebieg zgromadzenia był następujący: Zagaił je i przewodniczył niejaki Bulbiak, niegdyś drukarz, a ostatnio sklepikarz. Głównymi referentami byli pp. radca Liebhart, urzędnik, i prof. Thulie, sędziwy staruszek, który żyje jeszcze poglądami czasów przedpotopowych. Referenci mówili o wszystkim, a tylko nie o tem, co dolega robotnikowi. „Polemizowali“ oni z Marxem i Lassalem i ich „błędami“, naruszali „Ognisko“ i mówili o akcji cennikowej, wreszcie zakonkludowali, że jedynym obrońcą robotników jest kościół katolicki, czego dowodem jest bulla papieża Leona XIII, tego „papieża robotników“... Wreszcie wspomniano o raju na tamtym świecie, który czeka pokornych robotników...

Kolegów naszych zacieka, przypuszczamy, skład wydziału tego nowego „związku“. Otóż prezesem wybrano Marjana Krausa, drugim wiceprezesem Franciszka Prokopowicza (!!!), sekretarzem Dawidka (niedawno jeszcze filar związku bebesowskiego!)...

Kto jest ta trójca i jaką wartość moralną przedstawia ona — koledzy nasi sami osądzą. Wszyscy oni zostali wykluczeni z „Ogniska“, a jeden z nich dopełnił przed kilkoma tygodniami najzwyczajszą kradzież i sprawa jego znachodzi się już w toku śledztwa policyjnego.

Oto filary nowego związku, powstającego pod patronatem ks. pos. Szydelskiego i sen. Thuliego! Pogratulować tylko należy!

Powyższy związek chadecki jest nową próbą rozbijania jednolitego frontu robotniczego. Nie obawiamy się jednak tego nowego „konkurenta“. Na długo jeszcze przed wojną miała już miejsce podobna próba, o której może pamiętać p. sen. Thulie. Wtedy to księża założyli związek konkurencyjny pod nazwą „Jedność“. Duszą tego związku był żyjący dziś w skrajnej nędzy drukarz Müller. On to pragnął „złamać“ nasze „Ognisko“. Tymczasem „Jedność“, która miała być załóżką łamistrajków, już po kilku miesiącach rozleciała się sromotnie.

Stanie się to samo i z dzisiejszym „związkiem chadeckim“, i to prędzej jeszcze, jak z „Jednością“. Müller był — przynajmniej łojalnie — członkiem czystych rąk. A dzisiejsze filary ks. Szydelskiego i p. sen. Thuliego — stoczył robak zepsucia do ostatniej kropli krwi.

Przeżyliśmy „Jedność“, przeżyliśmy „Wspólność“, a w nowszych czasach poznańską „Wspólnotę“ — przeżyjemy dogorywającą Z. Z. Z. z ulicy Wagowej i świeży nowotwór ks. posła Szydelskiego i sen. Thuliego.

Z ŻYCIA ORGANIZACJI

WYDZIAŁ GŁÓWNY LWÓW.

Protokół z posiedzenia Wydziału Oddziału Związku, odbytego dnia 10 listopada 1932, pod przewodnictwem kol. Kusyka. Na porządku dziennym sprawozdanie z posiedzenia plenarnego Zarządu Głównego w Warszawie, odbytego dnia 16 października, które szczegółowo zdał kol. Kusyk. Sprawozdanie to, po przeprowadzonej dyskusji, w której zabierali głos przedstawiciele poszczególnych Sekcyj, przyjęto do wiadomości. — Ustalono wysokość czynszu za lokal Sekcji Introligatorów na 45 zł. miesięcznie, zaś za lokal Sekcji Personelu Pomocniczego 50 zł. miesięcznie. Za światło opłacać będzie Sekcja Introligatorów 33%, „Grafika“ 33%, zaś Sekcja Personelu Pomocniczego 34%.

Protokół z posiedzenia Wydziału „Ogniska“, odbytego dnia 10 listopada 1932, pod przewodnictwem kol. Kusyka. Po odczytaniu pisma Korporacji Przemysłowców Graficznych z wypowiedzeniem obowiązującego do końca listopada b. r. umowy cennikowej, które przyjęto do wiadomości, omówiono obszernie najbliższą akcję cennikową. Uchwalono zwołać w tej sprawie na dzień 13 listopada Nadzwyczajne Walne

Zgromadzenie członków, z porządkiem dziennym: Wypowiedzenie umowy cennikowej przez Korporację Przemysłowców Graficznych. Omawiano sprawę ogłoszenia generalnego pardonu, poczem uchwalono przedłożyć ją Walnemu Zgromadzeniu. — Odczytano pismo Zarządu Oddziału katowickiego o sytuacji tamże, oraz zaproszenie na uroczystość 10-lecia istnienia Oddziału. — Załatwiono szereg podań o zapomogi nadzwyczajne.

Protokół z posiedzenia Wydziału „Ogniska”, odbytego dnia 17 listopada b. r. Na posiedzeniu omawiano obszernie obecną akcję cennikową, poczem wybrano Komisję cennikową z łona członków Wydziału. Na najbliższym Zgromadzeniu uzupełni się ją ewentualnie z łona członków Zgromadzenia. Omawiano również m. in. lokaut, ogłoszony w drukarni p. Jakubowskiego. W sprawie tego lokautu odniesiono się do Inspektoratu Pracy. — Przeszedł w stan inwalidowy kol. Franciszek Błażek. — Załatwiono szereg podań o zapomogi. — Omówiono sprawę pożyczki Oddziałowi Krakowskiemu, poczem w tej sprawie uchwalono odpowiedni wniosek. Poruszono wiele spraw natury wewnętrznej.

STOWARZYSZENIE PERSONALU POMOCNICZEGO PRZEMYSŁU DUKARSKIEGO.

Protokół z posiedzenia Wydziału Stow. Personalu Pomocniczego Przemysłu Drukarskiego we Lwowie, odbytego dnia 9 listopada 1932, pod przewodnictwem tow. J. Kruszelniczego, sekretarza tow. E. Grabowskiego. Obecni, prócz wydziałowych, prezes Okręgu tow. Kusyk i instruktor tow. Wiśniewski. — Protokół z ostatniego posiedzenia zatwierdzono. — Kasjer tow. Riedl przedłożył sprawozdanie kasowe po dzień 29 października b. r., które po dyskusji przyjęto do wiadomości. Następnie podał stan członków pracujących i bezrobotnych: Na 240 członków pozostaje bez pracy 97 nakładczek i 25 pomocników. Po dyskusji uchwalono nową normę zapomóg. Omawiano sprawę zaległych wkładek, poczem uchwalono odpowiednie wnioski. — Odczytano pismo Korporacji Przemysłowców Graficznych z dnia 31 października b. r., wymawiające obowiązujący do dnia 30 listopada b. r. cennik plac. Pismo to przyjęto do wiadomości. — Przeszedł w stan inwalidowy tow. Karol Szeremeta z tygodniem 44-tym (zapłacił 779 wkładek). — Załatwiono szereg podań o zapomogi nadzwyczajne i doraźne.

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie członków Stow. Personalu Pomocniczego

odbędzie się w niedzielę, dnia 20 listopada b. r. w sali „Ogniska”, z następującym porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego Nadzw. Walnego Zgromadzenia, 2) Wymówienie Cennika plac i Umowy cennikowej przez Korporację Przemysłu Graficznego. — Początek Zgromadzenia o godz. 10-tej przedpołudniem. — Towarzyski i Towarzysze! Jawcie się wszyscy bez wyjątku!

ZWIĄZEK INTROLIGATORÓW.

Protokół z posiedzenia Wydziału Związku Introligatorów we Lwowie, odbytego dnia 17 października 1932r. Przewodniczył kol. Drewniak, sekretarza kol. Jaworski. Protokół z ostatniego posiedzenia został odczytany i przyjęty bez zmian. — Przewodniczący kol. Drewniak, dziękując Wydziałowi za urządzenie poranku jubileuszowego z okazji 50-lecia jego pracy zawodowej, złożył na cele organizacji 2 dolarówki. — Odczytano pismo Zarządu Głównego Z. Z. D. w sprawie ograniczania liczby uczniów w zakładach. — Kol. Gołębiowskiemu, który przeszedł w stan inwalidowy, uchwalono zaliczyć pełnych 20 lat należenia do organizacji. Kol. Madziarskiemu uchwalono jednorazową zapomogę w wysokości 10 zł.

Jubileusz kol. Antoniego Drewniaka. Dnia 9 października br. odbył się w sali „Ogniska” uroczysty poranek ku uczczeniu 50-lecia pracy zawodowej przewodniczącego Związku Introligatorów, kol. Antoniego Drewniaka. O przebiegu tej uroczystości pisaliśmy obszernie w numerze 20-tym „Wiadomości Graficznych”. Tu nadmienimy tylko, że o jubileuszu kol. Drewniaka pisała cała prasa robotnicza, podnosząc z uznaniem pracę Jubilata na polu zawodowym i społecznym. Z pism zawodowych krajowych wiele miejsca poświęciła Jubilatowi „Polska Gazeta

Introligatorska”, zaś z zagranicznych wiedeńska „Buchdrucker-Zeitung”, organ austriackiego Związku introligatorów.

Podziękowanie. Z okazji mojego jubileuszu 50-lecia pracy zawodowej i organizacyjnej, odbytego dnia 9 października b. r., nie mogąc każdemu z osobna podziękować za uświetnienie tego święta, składam serdeczne podziękowanie: Chórowi Drukarzy, Chórowi Robotniczemu, Klubowi Mandolinistów „Typografia”, kol. Szczęściekiewiczowi za wiersz dla podpisanego, a kol. Luxównie za oddeklamowanie tegoż, kol. Krzywieckiemu za artystycznie wykonaną tęczkę na dyplom — wogóle całemu Komitetowi, urządzającemu to święto, jak również pp. Delegatom i Delegatom, którzy w tak serdecznych słowach złożyli uznanie dla mojej pracy.

Również dziękuję wszystkim tym, którzy nadesłali listy i telegramy gratulacyjne, a w szczególności zacnemu b. Marszałkowi Sejmu, tow. I. Daszyńskiemu.

Antoni Drewniak

KRONIKA

Skutki centralizacji. Robotnicy lwowscy skarżą się na łamach „Dziennika Ludowego” na Zarząd lwowskiego Funduszu Bezrobocia, który nie posiada potrzebnych do rejestracji druków. Druki te zostały wyczerpane, a nowy transport „ma przyjść” z Warszawy w nieoznaczonym jeszcze terminie. Tymczasem, z powodu braku potrzebnych do zarejestrowania się druków, bezrobotni pozbawieni są na czas jakiś świadczeń z Funduszu Bezrobocia. Nie trzeba chyba dodawać, jakie rozgoryczenie panuje pośród robotników, których funkcjonariusze Funduszu Bezrobocia wysyłają za drukami z jednego końca miasta na drugi (z ul. Skarbkowskiej 26 na ul. Wiśniowieckich 4) i to bez skutku, bo druk i dopiero mają nadejść z Warszawy, jak oświadcza się im w ekonomacie. — Podnosimy też tę sprawę z dwu przyczyn: Po pierwsze, musimy przygwoździć panujący w Zarządzie głównym Funduszu Bezrobocia w Warszawie bałagan; Zarząd główny bowiem powinien chyba dbać o to, ażeby zapas druków potrzebnych do codziennego użytku, był dostateczny. A po drugie: Pragniemy zwrócić uwagę sfer rządowych na skutki centralizacji robót. Oto Warszawa nie może dać sobie rady z robotami — tak przypuszczamy — a w tym samym czasie falanga robotników drukarskich we Lwowie chodzi bez pracy. Czyż druków, potrzebnych dla robotników miejscowych, nie można wykonywać na miejscu, ażeby tym sposobem zmniejszyć falę bezrobotnych?

Straszny znak czasu. Warszawski bratni nasz organ „Drukarz Polski” w artykule pt. „Tragedja bezrobotnych” donosi o trzech samobójstwach kolegów, pozostających od dłuższego czasu bez pracy. I tak kol. Jan Domański, maszynista, wyskoczył oknem na bruk, ponosząc śmierć. Bronił się on przed śmiercią głodową do ostatniej chwili, sprzedając ostatnio nawet obuwie. Następnie popełnił samobójstwo drukarz Antoni Lenard, lat 27, niezorganizowany, zażywszy trucizny. Inaczej postąpił introligator Ignacy Mackiewicz. Wydalony z pracy, pozbawiony środków do życia, szkanowany, w przystępie silnego zdenerwowania zabił kierownika introligatorni „Nasz Sklep”, którego uważał za sprawcę swego wydalenia, a następnie poderżnął sobie gardło. „Protesty tych nieszczęśliwych samobójców — pisze słusznie „Drukarz-Związkowiec” — powinny zwrócić uwagę czynników rządowych na ten straszny stan, w którym znachodzą się bezrobotni”.

O stosunkach w warszawskiej „Prasie Polskiej”. Istnieje w Warszawie wielki zakład drukarski „Prasa Polska”, S. A., w którym dominującą rolę kierują koledzy z pod znaku B. B. W drukarni tej, jak wiadomo, w czasie ostatniego strajku drukarskiego we Lwowie, wydawcy lwowskiego „Expressu” i „Wieku” drukowali swoje wydania. W numerze „Robotnika” z dnia 15 listopada pracownik maszynowy J. Bauerek opisuje stosunki w tej drukarni, z których podajemy tu jeden obrazek: „Od roku 1928 do dnia 5 listopada 1932 r. pracowałem w zakładach graficznych „Prasy Polskiej” w charakterze pracownika maszynowego. Ponieważ w miesiącu wrześniu b. r. wyznaczona była rozprawa w Sądzie Pracy Warszawa II z powództwa Stanisława Włosńskiego przeciwko „Prasie Polskiej” o należności za pracę, w sprawie tej występowałem w charakterze świadka. W przed-

dzie rozprawy zostałem wezwany przez dyrektora Ewinga Lemana do gabinetu i tam mi oświadczone, iż zwiększą mi pensję, oraz dadzą lepszą pracę, żebym fałszywie przysięgał, iż robotnikowi Stanisławowi Włoskiemu nie należy się odszkodowanie za pracę, na co ja jednak nie chciałem się zgodzić. Po odbytej rozprawie, którą przegrała „Polska Prasa”, dyrektor Ewing Leman uderzył mnie pięścią w bok, tak, iż upadłem na podłogę, a przytem nawymyślał mi od „buntowszczyków”, „prowokatorów” itp. Zaraz tego samego dnia dowiedziałem się, iż rozwiązano ze mną stosunek służbowy za to tylko, że postąpiłem według własnego sumienia i że zeznałem prawdę”. Obrazek ten chyba nie potrzebuje komentarzy!

70-lecie istnienia organizacji czechoskiej. W roku bieżącym bratnia organizacja drukarzy czeskich „Typografická Beseda” obchodzi 70-lecie swego istnienia. Przed laty 70 małe kółko kolegów czeskich zeszło się w prywatnym mieszkaniu w Pradze celem naradzenia się nad stworzeniem organizacji zawodowej. Położyli oni kamień węgielny pod budowę organizacji, która wkrótce objęła ogół robotników drukarskich nie tylko w Pradze, ale w całych Czechach. W jakim tempie szedł rozwój organizacji drukarzy czeskich niechaj świadczy fakt, że założycielami organizacji w roku 1862 było 18 kolegów. W drugim roku istnienia liczono już 276 członków, w 1881 r. — 500, w 1888 r. — 1000, w 1914 r. — 2702, a z końcem roku 1931 czechosłowacka organizacja liczyła 6313 członków. W r. 1872 zaczął wychodzić organ związku „Veleslavín”, który bez przerwy wychodzi jako tygodnik po dzień dzisiejszy. Prócz organu czechoskiego, wychodzi w Pradze tygodnik niemiecki „Gutenberg”, a w Bratisławie wychodzi w języku słowackim i madziarskim tygodnik „Typografia”. Dla uczniów wychodzą dwa miesięczniki: w języku czeskim „Nová Generace Typografická” i osobno w języku niemieckim: „Neue Buchdrucker-Generation”.

Rewizje i aresztowania. Przed kilku tygodniami policja wkroczyła do lokalu Związku drukarzy żydowskich przy ul. Skarbkowskiej 5 we Lwowie, gdzie przeprowadzono ścisłą rewizję. Wyniki rewizji była gazeta ścienna i kilka ulotek. Po rewizji aresztowano prezesa Związku Dressnera oraz kilku członków Wydziału, obwiniając ich o komunizm. Lokal Związku zamknięto i opieczetowano.

„Związek” Z. Z. Z., na czele którego stoi jeszcze znany „zaszczytnie” Łukaszkiewicz — rozpada się z dniem każdym. Dawidek, jeden z założycieli i filarów tego „Związku”, zdezerterował do chadeków, gdzie pełni funkcję sekretarza. Biłobran, jak opowiadają, rwie sobie włosy z tego powodu, że połączył się z Łukaszkiewiczem, który ma go niemiłosiernie „kiwać”. Poza nimi jest jeszcze kilku, którzy trzymają się Łukaszkiewicza, ale tylko z bojaźni przed represjami z jego strony. Przed niedawnym czasem Łukaszkiewicz zwołał ulotkami „wielkie” zgromadzenie niecennikowców, na które jednak nikt nie przyszedł i „zgromadzenie”, tak szumnie zapowiadane, musiało zostać odroczone...

Choroba defetyzmu. Pod powyższym tytułem znachodzimy w organie czeskich drukarzy „Veleslavín” artykuł, zwrócony przeciw defetyzmowi. Słowo to obce, a oznacza słaboduszność, zniewiarę, strach przed czymś nieznanym. Pisze wspomniany organ, że między drukarzami czeskimi okazują się obecnie oznaki choroby defetyzmu. Choroba ta panuje dziś w świecie całym, a zapadają na nią ludzie nieodporni duchowo. Pojawia się ona sporadycznie tu i tam, a zarażony szerzy ją zupełnie nieświadomie pośród swoich znajomych i kolegów zapomocą gadania. Chory na defetyzm człowiek lęka się przed nieznanym jutrem, mówi bez związku, obmawia wszystkich i wszystko, nikomu, a nawet samemu sobie nie wierzy, krytykuje, szuka dziury na całym, snuje dalekonośne wnioski na przyszłość, to znowu zawraca w przeszłość... Dziwna, zaiste, choroba. Dobrze, że do nas nie doszła ona jeszcze!...

„Ognisko” wychodzi każdego miesiąca. — Prenumerata wynosi rocznie: W kraju 4 zł., zagranicą 1 dol. — Członkowie otrzymują bezpłatnie. — Wydaje Stow. Drukarzy i Pokrewnych Zawodów „Ognisko”, Lwów, ul. Piekarska 1. 18. — Za redakcją odpowiada: Stefan Kwaśniewski. — Z drukarni „Związkowe Zakłady Graficzne” we Lwowie, ul. Krzywa 1. 10, telefon 90-05.

OGNIKO

REDAKCJA, ADMINISTR. I EKSPEDYCJA.
WE LWOWIE, UL. PIEKARSKA 18. LISTÓW
NIEOPŁACONYCH NIE PRZYJMUJE SIĘ. RĘ-
KOPISÓW SIĘ NIE ZWRACA. REKLAMACJE
NIEOPIECZĘTOWANE WOLNE OD OPŁATY
POCZT. TEL. STOW. „OGNIKO” NR. 35—39.

CZASOPISMO DLA SPRAW DRUKARSKICH I POKREWNYCH ZAWODÓW

PRZEZ WALKĘ DO ZWYCIĘSTWA!

PRZETRWAĆ!

Czasy, w których żyjemy, porównać można do czasów inwazji rosyjskiej, kiedy to wszystko dookoła załamywało się. Z załamywaniem się życia gospodarczego, załamywały się wówczas wszystkie gałęzie przemysłu. Zastój panował ogólny. Zamykano warsztaty pracy, a pracownicy — starsi, bo młodszy byli na froncie — tworzyli duże kadry bezrobotnych. Kadry te pozbawione były wszelkiej pomocy. Ludzie przymierali głodem, bo ta „pomoc”, którą otrzymywali w postaci zupek z kuchen wojennych, była czystą parodią. Organizacje zawodowe przestały funkcjonować i nie wypłacały zapomóg ani nadzwyczajnych, ani statutowych, a to z braku funduszy.

Na ustach każdego brzmiał wówczas okrzyk: Przetrwać! Bo przecież wojna ta skończyć się musi i doczekamy się czasów normalnych!

Niestety, nie doczekaliśmy się ich jeszcze. Wprawdzie w latach powojennych okazało się pewne odprężenie. Poczuliśmy odbudowywać naszą organizację, porządkować stosunki w zawodzie naszym i powoli wracać na poprzednie tory.

Tymczasem z biegiem lat poczęły rozpościerać swe macki kryzys gospodarczy, który — znowu, jak w latach wojennych — poczęły czynić spustoszenia na rynku przemysłowym. I znowu w swej żelaznej konsekwencji wyrzuca on na bruk setki tysięcy robotników. I znowu organizacje zawodowe z trudem mogą podołać swoim obowiązkom, a komitety obywatelskie przychodzą, jak w czasie inwazji rosyjskiej, w pomoc, która — po wyczerpaniu zasiłków z Funduszu Bezrobocia — okazuje się w postaci zupek i ziemniaków...

Kryzys — powiadają ekonomiści i politycy — sięga już do zenitu. W niedługim bowiem czasie musi nastąpić jakieś odprężenie; musi nastąpić „coś” — bo położenie takie, jak obecne, nie może się już dłużej utrzymać.

I rzeczywiście, są pewne oznaki na horyzoncie, że zmiana życia gospodarczego w niedługim już czasie nastąpić musi. I nastąpi ona prędzej, jak się tego spodziewamy, a musi być ona gruntowna, bez półśrodków.

I jak w czasie wojennym wołano: „Przetrwać!” — tak i my dziś wołamy: Przetrwać! Przetrzymaliśmy tyle czasu, przetrzymamy i do końca;

Czasy dzisiejsze są bezsprzecznie bardzo ciężkie, gorsze może od czasów wojennych. Odbijają się one srogo na wszystkich członkach naszej organizacji. Złe jest

pracującym, gorzej jeszcze bezrobotnym. Ale jedni i drudzy muszą przetrwać, wierząc w nadejście polepszenia się ogólnej konjunktury. Niechaj nas nie zniechęcają maruderzy, którzy zawsze byli i będą; niechaj nie lękają odszczepieńcy, którzy, jak te zgniłe jabłka, padają do gnoju; niechaj nie gorszą niesumienne jednostki, które sięgnęły po grosz wdowi. Wszystko to są konsekwencje kryzysu, z którego wyrwać musimy i wyrniemy na czystą wodę.

Wierzmy najsilniej, że tak, jak przetrwaliśmy czasy wojenne, tak przetrwamy i czasy kryzysu!

PO AKCJI CENNIKOWEJ

Po długich, uciążliwych i szarpiących nerwy konferencjach, zakończyliśmy naszą ostatnią akcję cennikową obopólną umową. Z umowy tej nie jesteśmy wcale zadowoleni i uważamy ją — jak to w swoim ostatnim słowie trafnie i dobitnie określił rzecznik Komisji cennikowej towarzyszy — jako dług, zaciągnięty u nas przez właścicieli, a którzy muszą go nam zwrócić.

Żyjemy w czasach, kiedy proletariąt chwilowo znachodzi się w defensywie, prowadząc walkę o swoją egzystencję.

Taką walkę prowadzimy teraz i my, robotnicy graficzni.

Kryzys obecny przerzedził i dalej przerzedza szeregi pozostających w pracy. I aczkolwiek „cofamy się w porządku”, szeregi nasze — nie biorąc w rachubę garsteczkę maruderów — trzymają się wybornie, czego zresztą dowodem było silne i solidarne stanowisko naszych członków tak pracujących, jakoteż bezrobotnych, okazywane w całej tej akcji.

Przyczyną zejścia z pozycji ofensywnej na defensywną jest w głównej mierze dzisiejszy stan kryzysowy, nie mówiąc już o mechanizacji i „racjonalizacji” pracy.

Faktem jest niezaprzeczonym, że kiedy w ostatnich trzech rewizjach cennika dopuszczaliśmy do korektury naszych płac, to przyznawaliśmy argument — i wierzyliśmy w niego — że przez obniżkę „za wysokich” płac lwowskich przybędzie wiele nowych robót, które zabierają nam miejscowości o tańszych płacach. Tym sposobem przyczynimy się do zmniejszenia bezrobocia.

Tymczasem okazało się, że jedno niema nic wspólnego z drugim. Pomimo trzyrazowej bardzo poważnej obniżki naszych płac — nietylko, że nie przybyły żadne nowe roboty, ale i nie powróciły roboty „zagraniczne”, których zresztą i tam niema. Przeciwnie, stanęliśmy przed ciekawym faktem. Bo kiedy przed rokiem prowadzi-

liśmy akcję cennikową — w pracy pozostawało wówczas około 300 towarzyszy wykwalifikowanych, nie licząc personelu pomocniczego. Przed pół rokiem było ich ponad 240, — a w czasie obecnej akcji pracowało tylko 170 towarzyszy.

A więc nie „za wysoki” cennik jest przyczyną takiego nagłego spadku robót w naszym okręgu! Przyczyn szukać trzeba w czem innym.

Faktem jest również, że bezustannie wzrastający kryzys łamie bezlitośnie nasz przemysł, uważany w Polsce za... luksusowy. Przez zubożenie bowiem ludności książka nietylko naukowa, ale powieściowa i „sensacyjna” nie może utrzymać się na rynku. Stała się ona naprawdę „luksusem”, co bardzo często stwierdzają na łamach dzienników literaci, autorzy i wydawcy. Przyczyną takiego stanu rzeczy jest ciągle obrywanie zarobków i płac ludziom pracującym umysłowo i fizycznie. Przez obniżanie płac ludziska naprawdę „ściągają pasa” już do niemożliwości, odmawiając sobie nawet najprymitywniejszej strawy duchowej.

A więc kryzys i ci, co go stwarzają, ci, co stoją u steru rządów państw i krajów są tu winni, a nie żadne „wysokie” cenniki robotników i „wygórowane” płace.

I zamiast walczyć z tymi, którzy są ojcami kryzysu względnie jego współwinowajcami, zamiast niszczyć kartele fabrykantów, spekulantów i wielkich przemysłowców, mniejsi przemysłowcy — a w ich szeregu i przemysłowcy graficzni oraz wydawcy — szukają winowajców pośród robotników. Koszty kryzysu chcą oni zważyć jeśli już nie w całości, to przynajmniej w lwiej części na barki robotników.

*

Przedstawiciele Korporacji Przemysłu Graficznego we Lwowie, borykając się z kryzysem i chcąc „ratować” przemysł drukarski oraz walczyć z konkurencją, przede wszystkim małych kramików niecennikowych, których wytworzyło się coniemiarą — postanowili przeprowadzić na cenniku lwowskim prawdziwe „cesarskie cięcie”. A więc:

za wszelką cenę przewrócić cennik lwowski;

wprowadzić cennik i minimum poznańskie (niższe o 20 zł. od minimum lwowskiego);

przekreślić względnie conajmniej połowę dotychczasowe dodatki do minimum płac;

zrobić harakiri na personalu pomocniczym męskim i żeńskim;

przedłużyć czas pracy dla maszynkarzy i gazeciary.



To miały być główne linie tego „cięcia“.

Na wypadek zaś nieudania się zamierzonych operacji, postanowiono nie zawierać umowy zbiorowej, lecz pozostawić poszczególnym zakładom wolną rękę w zawieraniu umów z towarzyszami w ramach własnych oficyn.

Nie będziemy tu podawali przebiegu wszystkich posiedzeń plenarnych Komisji cennikowych. Nie starczyłoby nam na to miejsca. Zresztą dokładne sprawozdania z przebiegu tych posiedzeń były przedkładane przez naszą Komisję na kilku Nadzw. Walnych Zgromadzeniach członków „Ogniska“.

Musimy tu jednak silnie zamarkować, że tak Komisja cennikowa towarzyszy, jakoteż i nasze plenum z miejsca przeciwstawiły się zakusom właścicieli, uważając je — użyjemy tu określenia, użytego w rezolucji na Zgromadzeniu — za prowokację.

Właściciele, widząc stanowczość towarzyszy, którzy zapowiedzieli obronę swoich praw do jaknajdalej idących konsekwencji — musieli skapitulować ze swoich zasadniczych żądań.

I wówczas dopiero zaczęły się pertraktacje rzeczowe, które dnia 3 grudnia zakończyły się ugodowo przyjęciem nowej Umowy cennikowej.

Umowę tę w całości tu nie podajemy, bo każdy członek otrzymał ją w osobnej odbitce.

Główne jej postanowienia są następujące: Zasadnicze minimum płac zecera ręcznego i maszynisty we Lwowie wynosi 84 zł.; maszynowego 100-80 zł.; dodatek gazetowy 5%; maszynista za obsługę drugiej maszyny 12½%, zaś za tyglówkę 5%; skrócenie czasu pracy o dwie godziny w dniu św. Sylwestra znosi się; personal pomocniczy męski i żeński otrzymuje płacę w wysokości 45% od minimum towarzyszy wykwalifikowanych; w niższych kategoriach żeńskich następuje również różnica. Inne postanowienia pozostają dotychczasowe. Umowa obowiązuje na czas nieokreślony, za obopólnym sześciotygodniowym wypowiedzeniem.

Umowę powyższą zatwierdziło Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie „Ogniska“, odbyte w dniu 4 grudnia b. r., aczkolwiek nie bez niezadowolenia, a czemu dano wyraz w dyskusji nad sprawozdaniem Komisji cennikowej, której w końcu udzielono podziękowanie za jej trudy.

Również i Zgromadzenie członków Stow. Personalu Pomocniczego zatwierdziło powyższą Umowę.

Zgromadzeni towarzysze rozeszli się z przekonaniem, że ta ostatnia akcja cennikowa — była ostatnią walką defensywną, po której musi już nastąpić okres ofensywny!

Zanotować tu jeszcze musimy fakt częściowego lokautu pracowników, ogłoszonego przez niektóre firmy.

Mianowicie jeszcze przed upływem obowiązującego do końca listopada b. r. cennika, drukarnie: Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, p. Jakubowskiego, p. Żydaczewskiego i p. Gojawiczyńskiego wypowiedziały zbiorowo pracę wszystkim pracownikom. Pierwsze dwie f-my przedłożyły zarazem personalowi indywidualne umowy, które pracownicy odrzucili, stojąc na stanowisku umowy zbiorowej. Po trzydniowej przerwie Zakład Ossolineum

zaakceptował umowę zbiorową i pracę podjęto. Drukarnia p. Jakubowskich zaś, jedna z najpiękniejszych lwowskich oficyn, zapisana chlubnie w życiu lwowskiego drukarstwa za czasów wieloletniego przełożonego Gremjum Wł. Drukarń, śp. Kaźmierza Jakubowskiego, stosuje nadal lokaut... wobec swych długoletnich pracowników — towarzyszy. P. Żydaczewski wypowiedzenie cofnął, a p. Gojawiczyński groził i po kilkugodzinnym eksperymentowaniu niecennikowcami zażądał z powrotem zecerów z „Ogniska“.

KU UZDROWIENIU STOSUNKÓW

Stały sekretariat przy Korporacji Przemysłowców Graficznych we Lwowie.

Jak się dowiadujemy, Korporacja Przemysłowców Graficznych we Lwowie kreuje u siebie stały sekretariat. Na czele sekretariatu staje p. Ludwik Barszczyński, który agendy prowadzić będzie w lokalu Korporacji w oznaczonych godzinach.

Kreowaniu tego sekretariatu z naszej strony tylko przyklasnąć należy. My niejednokrotnie bądżto na wspólnych konferencjach, bądżto w naszym czasopiśmie podnosiliśmy potrzebę reorganizacji dawnego Gremjum właścicieli względnie obecnej Korporacji.

Według naszego przekonania, zrzeszenie właścicieli drukarni winno kłaść najgłośniejszą wagę na uzdrowienie stosunków w drukarstwie, a nie wyłącznie na walkę z towarzyszami o zniżanie cenników i o obrywanie zarobków.

Stosunki bowiem w drukarstwie, szczególnie obecnie, po zniesieniu koncesyj, stały się poprostu horrendalne! We Lwowie i na prowincji powstało w ostatnich latach dziesiątki i setki kramików, które prowadzą częstokroć ludzie, nic z drukarstwem wspólnego nie mający. Wystarczy dziś postawić w mieszkaniu jeden regał i kasztę pisma — i „drukarnia“ gotowa. Taki „przedsiębiorca“, wykorzystując bezrobocie, sprowadza „składacza“ z jakiejś Pipidówki, który za marną płacę składa mu w dzień i w nocy, w święta i niedziele. Inna rzecz, jakie to jest wykonanie robót! A on sam, ten przedsiębiorca, dzień cały uganiania po mieście za robotami, wydzierając je firmom solidnym za psie pieniądze.

O ustawie przemysłowej, o przepisach higienicznych, o zabezpieczeniach społecznych — niema tu mowy. Tak się bowiem niestety składa, że są wprawdzie ustawy i przepisy przemysłowe, ale niema komu je wprowadzać w życie, względnie kontrolować, czy się je przestrzega.

Inspektoraty Pracy, które w pierwszej linii dbać powinny o przestrzeganie ustaw i przepisów przemysłowych, wprost nie mają możliwości wywiązywania się ze swego zadania — a to z powodu braku sił dostatecznych, oraz z braku odpowiednich organów egzekutywnych. Dwóch czy trzech urzędników w urzędzie Inspektoratu wykonuje tylko pracę biurokratyczną, nakazaną im przez władze wyższe, wypełniają wykazy, sporządzają statystyki i t. p. Na kontrolę zakładów oraz na zbadanie, czy bywają przestrzegane przepisy przemysłowe — niema ani ludzi, ani czasu. My

tu we Lwowie naprzykład nie przypominamy sobie, ażeby w zakładach drukarskich jawiła się kiedyś jakaś komisja przemysłowa... A przecież pamiętamy czasy austriackie, kiedy to dość często wpadały do zakładów lotne komisje z ramienia ówczesnych Inspektoratów przemysłowych, kontrolujące, czy ustawa i przepisy przemysłowe są wykonywane. I biada właścicielowi, kiedy taki inspektor Nawratil znalazł coś w nieporządku!

Wielką konkurencję drukarniom cennikowym stwarzają kramiki, które są wyłęgarniami uczniów. Kramiki te siłami młodocianych robotników pędzą swe zakłady. Za pracę ich, jakaby tam ona nie była, wynagradzają ich bardzo marnie, albo też wcale im nie płacą, obiecując złote góry na przyszłość.

Sprawie uregulowania kontyngensu uczniów poświęciliśmy bardzo wiele trudu i czasu. Pojawiły się wreszcie w roku ubiegłym rozporządzenia wojewódzkie, regulujące liczbę uczniów w zakładach drukarskich. Ale na tem już koniec, — bo rozporządzenia te pozostały papierowymi. Niema komu podbać o to, ażeby wprowadzić je w życie i przypilnować wykonywanie. I obecnie, po ogłoszeniu tych rozporządzeń — jakby na śmiech — w drukarniach niecennikowych jest więcej uczniów, jak ich było przedtem!...

Albo naprzykład centralizacja robót. Czy jest komu przypilnować, względnie pochodzić za tem, ażeby roboty drukarskie — w pierwszej linii rządowe — nie były wykonywane wyłącznie w Warszawie, ze szkodą miejscowych robotników i przedsiębiorstw?

O ile nam wiadomo, Korporacja czyniła jakieś starania w tym kierunku, ale starania te czynione były sporadycznie i, powiedzmy, na kolanie. A przecież sprawa ta jest bardzo ważna i od niej zależy istnienie tak pojedynczych zakładów, jakoteż i pracowników. Za mało jest pójść raz w delegacji do wojewody i na tem poprzestać. Wojewodowie, jak wiadomo, zmieniają się co parę miesięcy. I kiedy naprzykład jakiś wojewoda zajmie się przedłożoną mu sprawą, obiecując swoją interwencję — nieszczęście dla sprawy tej jest, że jutro przenoszą go na inne miejsce, a tem samem sprawa, może dobrze zapowiadająca się, spaliła na palenku. Trzeba więc zaczynać od początku.

Albo zorganizowanie właścicieli drukarni niecennikowych (nie mamy tu na myśli kramików). Pozostawia ono aż bardzo wiele do życzenia. Czyż w tym kierunku nie dałoby się zrobić więcej, jak dotychczas zrobiono? Bo, prawdę powiedziawszy, do dnia dzisiejszego nie zrobiono niczego. Niecennikowcy chodzą luzem, bimbać sobie z Korporacją i z ustawą, a swoją brudną konkurencją szkodzą nie tylko przemysłowi, jako takiemu, ale i sobie samym. Że szkodzą samym sobie — nie nas to w gruncie rzeczy nie obchodzi. Ale że szkodzą przemysłowi i wyzyskują do ostatnich granic swoich czarnych niewolników — to, oczywiście, nie może nam być obojętnem.

I wiele jeszcze spraw nasuwa się nam pod pióro, a które to sprawy zależą poważnie od sprawności Korporacji.

Twierdzimy więc, że kreowanie sekretariatu przy Korporacji jest rzeczą bardzo konieczną i żałować tylko należy, że nie

stało się to zaraz po zniesieniu koncesyj, kiedy to przemysł nasz stał się „wolnym” dla wszelkiego rodzaju rycerzy przemysłu.

Przez stworzenie takiego sekretariatu w r. 1927 — zaraz po pojawieniu się znanego rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o prawie przemysłowym — uniknęłoby się tego bałaganu i tego błota, jakim oblepiony jest dziś nasz przemysł.

Trudne będzie miał z początku zadanie nowy sekretarz, ale za to wdzięczny.

Organizacja nasza przyczyni się również ku uzdrowieniu zabagnionych stosunków w naszym przemyśle, idąc w tym wypadku na rękę sekretariatowi Korporacji.

40-LECIE „NAPRZODU”

W niedzielę, 4 grudnia b. r. robotnicy krakowscy obchodzili uroczyste 40-lecie P. P. S. i „Naprzodu”. W założeniu „Naprzodu” przed laty 40-tu obok grupy młodzieży akademickiej brali bardzo czynny udział i drukarze, jak Jan Englisch, Leon Misiołek, Szczepan Kurowski i Józef Kusiba, który był pierwszym administratorem tego pisma. Z jubileuszem „Naprzodu” łączy się jubileusz 40-letniej pracy redaktorskiej tow. Emila Haackera. Przez cały czas istnienia „Naprzodu” aż po dzień dzisiejszy oddaje on swe cenne usługi dla proletariatu, władając tak piórem, jakoteż i żywym słowem. Z okazji 40-lecia P. P. S. i „Naprzodu” Zarząd naszego Okręgu wysłał do towarzyszy krakowskich pismo gratulacyjne. Nasza Redakcja ze swej strony na tem miejscu składa jubilatowi również serdeczne życzenia, wołając: Niech żyje „Naprzód”!

JAK SIĘ KALKULUJE?

Ciekawy przykład kalkulacji podaje „Przegląd Graficzny”. Oto pewna drukarnia konkurencyjna wygotowała ofertę na robotę o 12 stronach i okładkę do niej, na 500 i 700 egzemplarzy nakładu. I tak:

500 egz.	700 egz.
Układ 12 str. po 12 zł.	144 zł.
Tabele	30 „
Papier	24 „
Okladka	10 „
Druk okładki	10 „
— ?	10 „

128 zł. 37 zł.
Broszurowanie (?) 12 „ 37 „
177 zł.

Rzuciwszy okiem na powyższą „kalkulację”, nie znajdujemy w niej kosztów druku (prócz okładki), natomiast znajdujemy tu tajemniczą pozycję 10 i 5 zł. Nie wiedzieć przeto, czy pozycje te oznaczają koszty druku, czy regie, bo ani jedno ani drugie nie zostało wymienione.

A już najparadniejsze to, że „kalkulator” ów — zapewne z wykształceniem domowym — „pomylił się” przy dodawaniu aż dwa razy, bo suma pierwszej rubryki wynosi 228 zł., a nie 128 zł., zaś drugiej 27 zł., a nie 37 zł.

Oferta została przyjęta...

Ciekawe, jak też kalkulator ów wyłabudał się ze swego zobowiązania, ażeby pokryć koszty druku, regie i ową różnicę, powstałą przy dodawaniu? Zapewne w pierwszej linii poszukał on „oszczęd-

ności” na kosztach robocizny, a następnie — to już jego głowa!

Przypomina nam się podobny przykład „kalkulacji” drukarni Stauropigjalnej, będącej lat temu kilka w dzierzawie Jaśkowa.

Pewna bardzo poważna instytucja rozpisała ofertę na większą robotę. Niecennikowiec Jaśków wystawił ofertę na około 9.000 zł., oferta zaś sąsiedniej drukarni, cennikowej, opiewała na około 11.000 zł. Naturalnie, oferta Jaśkowa, jako tańsza, została przyjęta.

Ale cóż się okazało? W połowie wykonywania roboty Jaśków — który, nawiasem mówiąc, z robotników formalnie pasy darł — zwrócił się do dyrekcji instytucji o rewizję oferty, bo on „pomylił się”. Mając plecy u pewnych ludzi, „pomyłka” została uwzględniona i za robotę tę instytucja zapłaciła... 13.000 zł.!

Tak się wystawia obecnie oferty.

ZDRAJCY

Związek t. zw. „chrześcijański”.

W numerze poprzednim „Ogniska” donosiliśmy o nowopowstałym we Lwowie związeku, który podszywa się pod hasła chrześcijańskie i szuka protektorów w osobach sen. prof. Thuliego i posła ks. Szydelskiego. Zdanie swoje o tym potworku z pustą głową bez rąk i nóg, a cuchnącym z daleka — wypowiedzieliśmy już i powtarzać się nie będziemy. O ile naprawdę mielibyśmy tu do czynienia z ludźmi ideowymi, którzy biorą poważnie hasła chrystianizmu i według nich żyją — możemy z nimi pomówili. Z wyrzutkami jednak społeczeństwa drukarskiego, postawionymi poza nawias ludzi uczciwych, polemizować nie będziemy, chociaż oni na swoich zbiegowskich lżą nasz związek.

Rozmawialiśmy jednak niedawno z jednym z protektorów tych „chrześcijan”, co to niedawno jeszcze byli... „komunistami”. Zdziwił się on niemało, kiedy okazaliśmy mu ofertę „zarządu” „pierwszego związku chrześcijańskiego” do właścicieli drukarni, a równocześnie podsunęliśmy mu... cytując uczonej zakonnicy Barbary Żulińskiej, która w dziele swym o obowiązkach społecznych na str. 129 tak powiada o szkodnikach w rodzaju związku z ul. Gródeckiej:

„Jeżeli dane towarzystwo powstaje dla dogodzenia ambicji niektórych członków, dla obalenia innego, już istniejącego, jeżeli hasłem jego jest nienawiść dla jakiejś partii — wtedy zamiast budować, burzy gmach ojczyzny i sprzyja rozwojowi niskich instynktów człowieka”.

Nasz interlokutor przyznał rację autorce i nam, a na pożegnanie powiedział wstydliwie: „Tacy oni dziś chrześcijanie, jak wczoraj komuniści. Poparzyliśmy się na nich; nigdy nie myśleliśmy hodować łamistraszków; dobrze, że zawczasu otwarliście nam panowie oczy”.

A teraz przytoczmy hańbiący dokument tych podszywających się pod chrześcijanizm szubrawych jednostek:

„Pierwszy Chrześcijański Związek zawodowy pracowników drukarskich i pokrewnych zawodów we Lwowie”.

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić PT. Właścicieli Drukarni o powstaniu Pierwszego Chrześcijańskiego Związku zaw. pracowników drukarskich i pokr. zawod. we Lwowie, ul. Gródecka 2b (Dom Katolicki).

Związek nasz powstał w celu przyjęcia z pomocą P. T. w ciężkich czasach kryzysu przez ofiarowanie pracowników ukwalifikowanych jak i personalu pomocniczego (również składaczy maszynowych) — wyeliminowanych od wszelkiego powiewu politycznego — mających za sobą szereg lat pracy w zawodzie.

Mamy nadzieję, że P. T. nie omieszkają korzystać z naszych usług, tembardziej, że oferujemy warunki o 25% niższe od każdorazowego cennika Stowarzyszenia „Ognisko”.

W przekonaniu, że P. T. Właściciele Drukarni nie ominą naszych usług, pozostawiamy im dowolny wybór personalu, za który Zarząd Chrześcijańskiego Związku Zawodowego bierze najzupełniejszą gwarancję.

Lwów, dnia 18 listopada 1932 r.

(Pieczęć.)

Sekretarz: Dawidek. Prezes: M. Kraus.

A więc zdrajcy ci w czasie trwania naszej akcji cennikowej bezczelnie ofiarowywali 25-ową zniżkę od każdorazowego naszego cennika! Bez iskry wstydu robotniczego pragnęli „złamać” nas, ofiarowując się na łamistraszków!

Czyż nie zarumienią się ich protektorzy, tak, jak zarumieniał się wspomniany wyżej nasz interlokutor?

Prawda, w Warszawie i w kilku innych miejscowościach istnieją t. zw. chrześcijańskie związki zawodowe (drukarski mały związek w Warszawie został rozwiązany, jak doniosły już o tem „Wiadomości Graficzne”). Ale one idą ręką w rękę ze związkami klasowymi i razem z nimi (a także z N. P. R.) prowadzą wspólne akcje i wydają wspólne odezwy, broniąc praw robotniczych. Nie są one związkami łamistraszków, jak ów związek lwowski, noszący firmę związku „chrześcijańskiego”.

Związek z pod sztandaru Z. Z. Z.

Może za wiele miejsca poświęciliśmy kanalom, podszywającym się pod chrystianizm. Bo mamy jeszcze jedną porodę szubrawców, ale podszywających się pod Z. Z. Z.

I o nich pisaliśmy już również. Teraz, podając ich „ofertę”, wysłaną do właścicieli drukarni w przededniu naszego ewent. strajku (bo na strajk zanosilo się bardzo poważnie), demaskujemy ich ostatecznie. Oto ona:

„Z. Z. Z. Związek pracowników drukarskich i pokr. zaw. w Polsce, Oddział we Lwowie.”

Lwów, dnia 30 listopada 1932.

Do Jaśnie Wielmożnego Pana...

Wobec będących w toku pertraktacji między P. T. Właścicielami Drukarni a Stowarzyszeniem Drukarzy „Ognisko” w sprawie akcji cennikowej, Zarząd Związku Pracowników Drukarskich (Z. Z. Z.) donosi niniejszem, iż skłonny jest pójść na rękę P. T. Zarządowi Drukarni i dostarczyć mu wykwalifikowany personal drukarski o 10 procent niżej ceny oferowanej przez P. T. Właścicieli Drukarni Stowarzyszeniu „Ognisko”.

Za jakość i solidność swych pracowników Zarząd Związku bierze pełną odpowiedzialność.

Za Zarząd Z. Z. Z.:

Sekretarz: F. Biłobran. (Pieczęć.) Prezes: W.

Lukaszewicz.

Komentarze chyba zbyt częste. Firma (bo tylko firma!) p. Moraczewskiego skompromitowała się raz jeszcze...

Tylko firmy malowane...

Mówiąc o firmie, nie pomylił się kiedy stwierdzimy, że oba powyższe „związki”, prócz firmy — nie posiadają więcej nic. W łonie swoim mają trochę wyrzutków społeczeństwa drukarskiego.

i ludzi, którzy w przeważnej części pracować nie potrafili i do pracy nikt ich nie weźmie. A jeżeli jakaś drukarenka niecennikowa przyjmie któregoś, to w przeciągu krótkiego czasu stara się go pozbyć. Taki np. „prezes” Łukaszewicz nigdzie miejsca zagrzeć nie może: za „ideę” czmychnął z Poznania, za „ideę” wylano go z drukarni Kresowej, a przed kilkoma dniami wylano go z drukarni Lwowskiej — i to nie z braku pracy. Ciekawi jesteśmy, jakie „stowarzyszenie” założy on teraz?...

O „sile” powyższych firmantów i ich wartości zdają sobie dobrze sprawę i właściciele drukarni. Prócz ofert pisemnych, nachodzili ich „delegaci” jednego i drugiego „związeczku”, ofiarowując swe usługi. Jeden właściciel wysłuchiwał ich, drugi kazał przyjść „później”, a inny wyrzucał za drzwi.

Faktem jest, że pomimo niższej oferty, 10-cio i 25-procentowej, żaden właściciel nie skorzystał z ofiarowanych przez łajdaków usług.

Byliśmy świadkami szczerego humoru, kiedy po skończonej wspólnej konferencji cennikowej jeden z członków komisji pryncypalskiej odczytał ofertę Z. Z. Z., a znów jeden z członków naszej komisji odczytał naprzemian ofertę „chrześcijańską”. Jakby nie te znane zaszczytne nazwiska „prezesów” i „sekreтары”, te nowiuteńkie pieczętki i ta „pełna odpowiedzialność i gwarancja za solidność” mającego być in spe dostarczonego „towaru” — może nie byłoby tyle śmiechu!...

Z MIĘDZYNARODÓWKI

NIEMCY. Organizacja berlińskich drukarzy i giserów obchodziła dnia 2 grudnia b. r. 70-lecie swego istnienia. Na konstytuującym zebraniu w r. 1862 obecnych było 53 kolegów, którzy założyli pierwszą w Berlinie organizację drukarzy pod nazwą „Berliner Buchdruckergerhilfen-Verein”. Po czterech tygodniach stowarzyszenie liczyło już 300 członków, zaś po 12 tygodniach przystąpiono do walki o cennik płac. Po 50 latach istnienia (w r. 1912) stowarzyszenie liczyło 12.000 członków, a cyfra ta wzrosła 1 stycznia 1931 r. na 16.177. Stan członków-inwalidów dnia 1 listopada b. r. wynosił 1.146, a w tej liczbie znachodzi się 9 kolegów, którzy należeli do stowarzyszenia ponad 60 lat. W połowie listopada b. r. liczba bezrobotnych drukarzy w Berlinie wynosiła 5.900. — Organ drukarzy niemieckich „Korrespondent” obchodzi również 70-lecie swego istnienia, a wychodzi obecnie dwa razy na tydzień.

CZECHOSŁOWACJA. Koledzy czescy prowadzą obecnie akcję obrony cennika. Mianowicie właściciele drukarni, powołując się na kryzys, pragną obniżyć płace minimalne o 20%. Przeciw temu robotnicy bronią się wszelkimi sposobami. W ostatnich dniach odbyły się zgromadzenia we wszystkich miastach republiki czechosłowackiej, na których przyjęto rezolucję, protestującą przeciw zamierzonej przez pryncypałów obniżce zarobków.

Z początkiem roku bieżącego w Czechach liczone 162 intertypy, 4 linografy, 610 linotypów, 2 monoliny, 81 monotypów i 245 typografów. Na maszynach tych pracuje 1.619 kolegów.

AUSTRIA. Nasi koledzy austriaccy przeżywają, jak wogóle drukarze w całym świecie, również ciężki kryzys. Bezrobocie przerzedza szeregi pracujących, których liczba stale maleje. Tylko że gminy austriackie przychodzą bezrobotnym z wydatniejszą niż u nas pomocą.

HISZPANJA. Związek robotników graficznych w Hiszpanji żali się przed forum Międzynarodówki Drukarskiej na wielkie bezrobocie robotników drukarskich w tym kraju. Cyfra bezrobotnych w kraju dochodzi do... 8%, a w Madrycie i Barcelonie cyfra ta jest trochę wyższa. A cóż dopiero my mamy mówić, kiedy liczba

bezrobotnych drukarzy dochodzi we Lwowie do 60%, personelu pomocniczego do 70%, a tak samo i introligatorów!? Szczęśliwy kraj ta Hiszpanja!

ZE ŚWIATA KSIĄŻEK

Najstarszą książką świata, najprawdopodobniej, jest „Prisse Papyrus”, pochodząca z roku 3350 przed Chrystusem, a znalazł ją uczony Prisse, którego miano nosi, w grobowcu w Thebach. Książka ta znajduje się obecnie w Muzeum Narodowym w Paryżu.

Największą książką świata jest atlas anatomiczny w bibliotece państw. szkoły przemysłowej w Wiedniu. Wysokość dzieła wynosi 1'90 m., szerokość 90 cm. Drukowano ją od r. 1823 do 1830.

Najmniejszą, w formacie 10×6 milimetrów, jest książeczka, drukowana w Padwie w r. 1897. Na swoich 208 stronicach podaje m. in. pismo Galileusza z r. 1615.

Najcięższą książką jest „Historja Ithaki”, którą nabył na początku obecnego stulecia jeden arcyksiążę austriacki. Waży 48 kilogramów.

Najdroższą książką jest Gutenbergowa 42-wierszowa biblia, za którą dr. Vollbehr zapłacił przed kilkoma laty okragło 1.300.000 złotych marek.

Najobszerniejszą książką świata jest chiński słownik „Tu - schu - tshi - tscheng”, który obejmuje 5.020 zeszytów, każdy o 170 stronach. Drukowany był na początku 17 wieku.

Najpopularniejszą książką świata jest jeszcze biblia, której wydrukowano ponad 500 milionów egzemplarzy w 630 językach względnie narzeczach.

KRONIKA

Echa naszej akcji cennikowej zagranicą. Najnowszy numer organu niemieckiego „Korrespondent” podaje wiadomość o akcji cennikowej drukarzy lwowskich, o ogłoszonym u nas generalnym pardonie, oraz o bezrobociu.

Generalny pardon. Na liczne zapytania w sprawie ostatecznego terminu wnoszenia podań na podstawie generalnego pardonu, donosimy, że termin ten upływa w bieżącym miesiącu, jak to zresztą zaznaczone jest w Odezwie Zarządu, opublikowanej w poprzednim numerze „Ogniska” i w „Dzienniku Ludowym”. Mylną jest interpretacja, jakoby generalny pardon ogłoszony był tylko na czas trwania ostatniej akcji cennikowej.

50-lecie pracy zawodowej. Rzadkie, a zarazem bardzo serdeczne święto obchodził w ostatnich dniach kol. Kazimierz Myślicki, a z nim całe gremjum kolegów, pracujących w I Związkowej Drukarni we Lwowie. Kol. K. Myślicki obchodził mianowicie 50-lecie swej pracy zawodowej. Przed 50 laty wstąpił on do wspomnianej drukarni koleżeńskiej i przetrwał na tym posterunku bez przerwy pełne półwiecze. Swoją pracę gorliwą, swoją koleżeńskością i solidarnością, zaskarbił on sobie miłość i sympatię wszystkich kolegów, tak pracujących w tej drukarni, jakoteż i stojących poza nią. Jest również wzorowym członkiem organizacji. Ku uczczeniu więc pracy Jubilata, całe gremjum kolegów z drukarni Związkowej zebrało się w niedzielę, 11 bm. w restauracji Naftuły, gdzie po przemowie kierownika drukarni kol. Wł. Laskowskiego, składano Jubilatowi życzenia, oraz wręczono mu upominek. Z ramienia Organizacji zaproszony był na to święto oficynowe prezes, kol. A. Kusyk, który, wykorzystując ten moment, mówił m. in. o pracy organizacyjnej i o skupianiu sił naszych. Pierwszy dyrektor drukarni Związkowej, senior drukarzy lwowskich, kol. A. Todschilder, nadesłał Jubilatowi pismo z życzeniami, usprawiedliwiając swoją nieobecność. Przy miłej pogawędce i serdecznym nastroju rzadkie to święto zakończyło się przemówieniem Jubilata, który wzruszony dziękował za dowody uznania jego pracy. My ze swej strony składamy również serdeczne życzenia Jubilatowi! Tuszymy, że w najbliższym już czasie, kiedy bodaj trochę uporządkują się nasze stosunki, urządzimy święto organizacyjne ku uczczeniu wszystkich tych kolegów, którzy pozostają w zawodzie od 50-ciu i wyżej lat.

T. S. L. — i robotnicy. Na jednym z ostatnich zebrań drukarzy we Lwowie podniesiono fakt, że niektóre roboty drukarskie T. S. L. wykonuje się siłami niecennikowców. Składacz

Dressner, niecennikowiec, za pracę przy robocie T. S. L. otrzymuje aż... 12 (dwanaście) zł. tygodniowo! Bylibyśmy bardzo zobowiązani lwowskiemu Zarządowi T. S. L., jakby zechciał on sprostować tę wiadomość, która na ogólnym zebraniu robotników drukarskich wywołała olbrzymie a słusne oburzenie.

Z życia towarzyskiego. Nasze Kółko Zabawowe urządziło w czwartek, dnia 8 b. m. zabawę dla dzieci, pod firmą tradycyjnego „św. Mikołaja”. „Św. Mikołaj w roku obecnym — postawił się nie nadzwyczaj szczerze. Kryzys odbił się tak o kalitę jego, jak i jego moco-dawców, a widać to było z tego, że na powitanie go przybyła niewielka ilość małych i dużych dzieci. Ot kryzys! W każdym razie tradycji stało się zadość. Na drugi rok „św. Mikołaj” zapewne okaże się hojniejszym.

Materiał drukarski na ławeczkach. „Dziennik Ludowy” donosi, że na placu Teodora, na ławeczkach, gdzie bywają sprzedawane kradzione rzeczy — od pewnego czasu znaleźć można wiele materiału drukarskiego, jak n. p. czcionki w garnekach (!), sztegi, wierszowniki, szufle, linje mosiężne, metal itd. W części maszyn można tam znaleźć! Rzeczy te, jak powiadają, mają pochodzić z drukarni niecennikowych. Jeden z „prezesów” nowopowstałego związku na swoim zbiegowisku prostował, że to nie on wynosił te rzeczy — jakby ktoś go o to posadzał! My znamy również takie historie, jak np. wynoszenie całych form i kolumn, garniturów pism, linij itp. z drukarni do drukarni. Nie jest to tajemnicą, bo żyją przecież ludzie, którzy mogliby być świadkami tych kradzieży, a żyją także i ci, którzy mogą rozpoznać swoją własność.

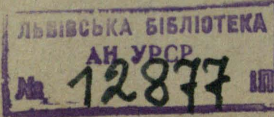
„Polska Gazeta Introligatorska”, miesięcznik, poświęcony sprawom introligatorskim, wychodzi od kilku lat w Poznaniu. Na treść tego czasopisma składają się artykuły wyłącznie techniczne, a mające na celu postawić zawod introligatorski na wysokiej, artystycznej wyżynie. Jest to jedyne w Polsce czasopismo tego rodzaju, bezpartyjne, mające na oku dobro zawodu introligatorskiego. Czasopismo to polecamy naszym kolegom. Zaś w pierwszym rzędzie każdy mistrz introligatorski powinien abonować to pismo, o ile pragnie utrzymać przedsiębiorstwo na nowoczesnym poziomie. Adres redakcji i administracji: Poznań, ul. Piekary 8 a.

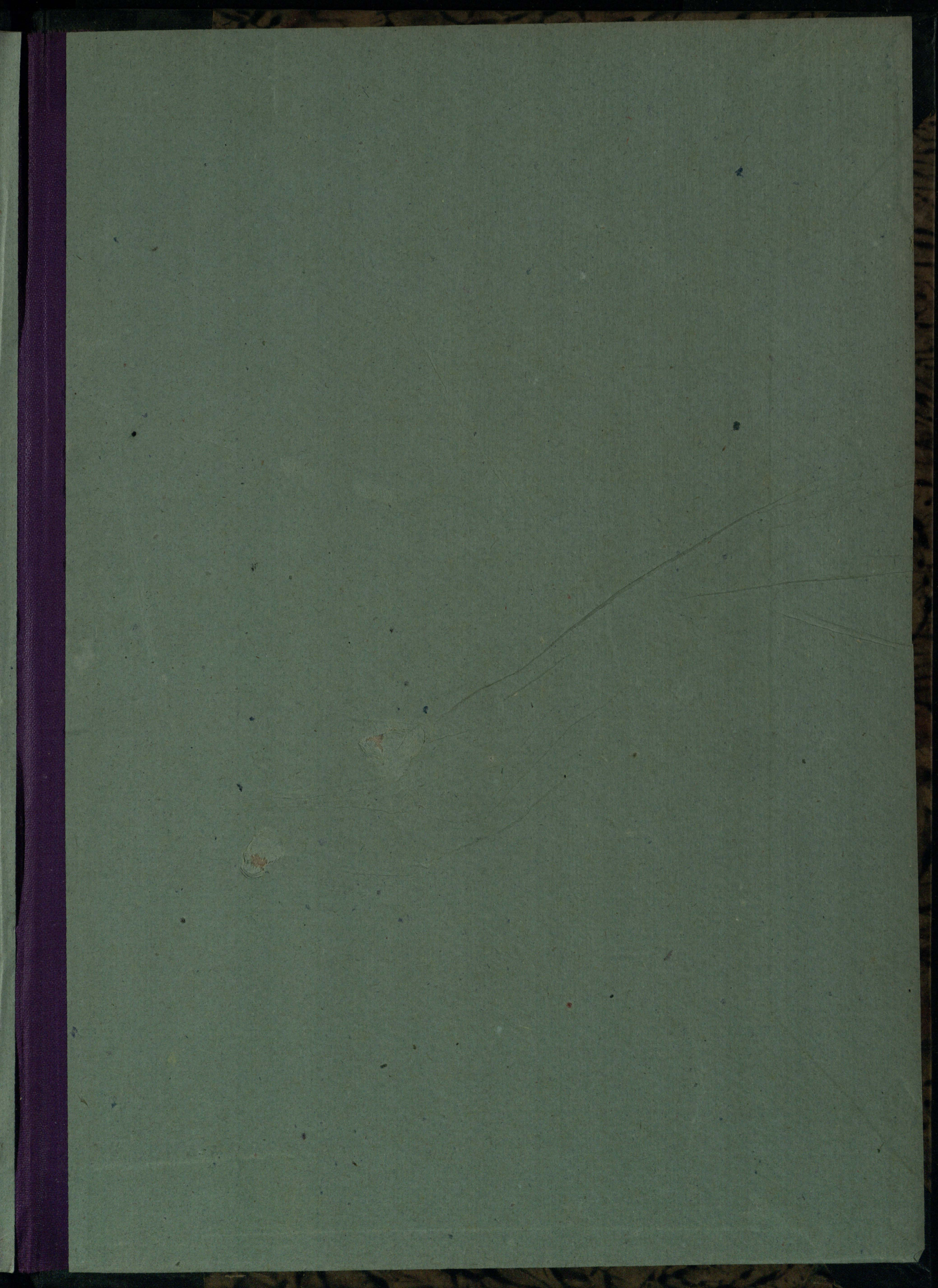
Strajk introligatorów w Lipsku. Przed kilku tygodniami wybuchł strajk w jednym z większych zakładów introligatorskich w Lipsku, który zatrudnia ponad 200 pracowników. Zarząd owego zakładu postanowił skrócić czas pracy do 40 godzin tygodniowo, obniżając jednak dotychczasowe zarobki. Przeciw temu zarządzeniu pracownicy z miejsca zapotestowali, zawieszając pracę. Strajk trwał 5 dni i zakończył się pełnym zwycięstwem robotników. Zarząd przedsiębiorstwa, licząc się z męską postawą robotników, cofnął swe zarządzenie i wypłacił im pełną należność za czas strajku. Widzimy, że pomimo ciężkich czasów, robotnicy mogą skutecznie odeprzeć zakusy przedsiębiorców, trzymając się solidarnie.

Gazeta dla bezrobotnych. W Wiedniu wychodzi dwutygodnik p. t. „Der Stempler”, poświęcony wyłącznie sprawom bezrobotnych wszystkich zawodów. Podobna gazeta przydałaby się i u nas; materiały byłoby aż nadto, wzięwszy pod uwagę wszystkie uciążliwości, niedogodności, szyskany i biurokracizm — wypływające z gruntu fałszywie zorganizowanej „pomocy” dla ludzi, pozbawionych pracy — a, które aż błagają o wyciągnięcie ich na światło dzienne.

Niebezpieczna broń. W czasie akcji wyborczej w Niemczech, w pewnym mieście przeprowadzano w stowarzyszeniach socjalistycznych rewizję za bronią. Policja wpadła również i do drukarni, w której drukowano miejscowy organ robotniczy. W skrzętnym poszukiwaniu za bronią, w hali maszyn do składania znaleziono... zapasowe walce gumowe, potrzebne do ruchu ekscentrów. Walce te gorliwi agenci policji zabrali z sobą, uważając je za „sprzęt wojсковy”. Dopiero po kilku dniach, po wyjaśnieniach, oddano je z powrotem.

„Ognisko” wychodzi każdego miesiąca. — Prenumerata wynosi rocznie: W kraju 4 zł., zagranicą 1 dol. — Członkowie otrzymują bezpłatnie. — Wydaje Stow. Drukarzy i Pokrewnych Zawodów „Ognisko”, Lwów, ul. Piekarska 1. 18. — Za redakcję odpowiada: Stefan Kwaśniewski. — Z drukarni „Związkowe Zakłady Graficzne” we Lwowie, ul. Krzywa 1. 10, telefon 90-05.





Ж 12877